

ROCZNIK siemianowicki MUZEALNY





ROCZNIK
siemianowicki
MUZEALNY

NR 22

2023

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Zdzisław Janeczek

Grzegorz Musiał

Artur Garbas

Jarosław Bednarz

REDAKCJA:

Wojciech Grzyb

OPRAC. GRAFICZNE I SKŁAD:

Adam Malski

NA OKŁADCE:

Budynek dyrekcji kopalni Laurahütte, fot. z 1868 r.

DRUK:

Drukarnia SOWA, Piaseczno

www.sowadruk.pl

WYDAWCA:

Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich

41-100 Siemianowice Śląskie, ul. Chopina 6

www.muzeum.siemianowice.pl

ISSN 1644-8154

S P I S T R E Ś C I

| | |
|--|-----|
| Małgorzata Derus <i>Utracone</i> | 5 |
| Michał Balsa <i>Wybrane patronackie osiedla robotnicze Siemianowic Śląskich</i> | 29 |
| Stefan Pioskownik, Andrzej Skowroński <i>Dzieje rodziny Mokrskich</i> | 44 |
| Zdzisław Janeczek <i>Konterfekt historyka i jego genealogiczne korzenie</i> | 60 |
| Bogumiła Hrapkowicz-Halorowa <i>Parkowa 14 - jak Cybulscy zamieszkali u Niewolskich</i> | 85 |
| Marcin Wądołowski <i>Siemianowicka wytwórnia filmów „ESPE-FILM” - kto za tym stał?</i> | 105 |
| Beno Benczew <i>Skok na sklep, czyli casus siemianowickiej grupy Wolna Reakcja Narodowa</i> | 113 |
| Patryk Leszner <i>Znani Siemianowiczanie - pomysł, realizacja, klapa i nowy start</i> | 123 |
| Kalendarium imprez Muzeum Miejskiego w 2023 roku | 125 |
| Autorzy Rocznika | 131 |

Małgorzata Derus

UTRACONE

Profesor Wiktor Zin¹ prowadził od 1963 r. przez prawie trzydzieści lat cykliczny program telewizyjny, w którym opowiadał o architekturze polskiej i światowej. Rysunki, które podczas opowiadania wykonywał, zostały wykorzystane jako ilustracje do czterech tomów publikacji, które powstały w latach 70. XX w. Jeden z tomów - zatytułowany „*Piękno utracone*” - opowiadał o kapliczkach przydrożnych, wiatrakach, a także o innych zabytkach architektury, które - bądź wskutek upływu czasu, bądź zaniedbań, bądź celowej działalności - zniknęły całkowicie z krajobrazu. We wstępie Autor wyrażał obawy przed postępem skierowanym w niewłaściwym kierunku, jak również dzielił się obserwacją, że „(...) pośród artystów ginie niekiedy autentyczne twórcze przeżycie, że w poszukiwaniu nowoczesności i odrębności spekulują oni, a nie tworzą”².

W tym roku chcę przypomnieć Państwu zabytki architektury siemianowickiej i laurahuckiej, gdyż te dwie gminy na przełomie XIX i XX w. zabudowane były architekturą związaną z rozwijającym się przemysłem. Obiektów zasługujących na przypomnienie było wiele. Budynki te, przez niektórych z Państwa jeszcze doskonale zapamiętane, zniknęły całkowicie z ulic miasta, podobnie, jak zniknął przemysł. Przyczyny tego zjawiska, przede wszystkim polityczne, opisane zostały wielokrotnie; nie zwrócono jednak uwagi na zabytkowy charakter sporej ilości budowli, które tworzone były w XIX i na początku XX w. Wyjątkową architekturę industrialną doceniono, gdy już wielu takich obiektów nie było. Kiedy je burzono, nie było woli zwłaszcza ze strony polityków, żeby zatrzymać proces ich bezmyślnej dewastacji, a także miało miejsce szerokie przyzwolenie społeczne na takie ich potraktowanie. Z wielu budynków, które zmian nie przetrwały, przywołam dziś te, które widnieją jeszcze na mapach nawet z drugiej poł. XX w., a także te, które w XIX w. przestały istnieć i te wyburzone całkiem niedawno, bo już w obecnym stuleciu.

Dyrekcja Huty Laura

Historia siemianowickiej huty żelaza rozpoczęła się w 1835 r. Hugo I Henckel von Donnersmarck zawarł umowę z berlińskim bankiem braci Oppenfeldów³. Na mocy tej umowy wydzierżawił bankowi 20 ha gruntu w południowej części

OBOK: Budynek dyrekcji Huty
Laura, fot. z 1868 r.

PO PRAWEJ:
Pozostałości budynku dyrekcji
w 2016 r.



Siemianowic. W 1836 r. rozpoczęto budowę huty; powstały dwa wielkie piece, pudlingarnia i walcownia oraz piece grzewcze. Budowę kierował początkowo Moritz Naglo z Gliwic, mistrz hutniczy, późniejszy dyrektor huty do 1864 r. Hutę nazwano imieniem małżonki Hugona I - Laury von Hardenberg. Pierwsze piece pudlerskie nosiły imiona synów Hugona i Laury: Alfonshütte, Lazyhütte i Arthurhütte. W 1858 r. wygasła umowa z bankiem braci Oppenfeld i huta stała się wyłączną własnością Hugona I Henckel von Donnersmarck. Dziś zajmujemy się jednym budynkiem z całego zespołu zabudowy, mianowicie budynkiem dyrekcji huty.

Budynek ten pojawia się po raz pierwszy na najstarszym znanym planie huty z 1842 r.⁴ Jest to trójskrzydłowy budynek z fasadą zwróconą do głównego wejścia do huty, znajdującego się po drugiej stronie ulicy Hutniczej biegnącej pośrodku⁵. Za budynkiem dyrekcji widoczny jest wolnostojący budynek gospodarczy. Kolejna ilustracja to barwna grafika Ernsta Knippla wykonana w 1852 r.⁶ Budynek zarządu widoczny jest po prawej stronie, powyżej stawu, w otoczeniu zieleni. Budynek murowany, tynkowany, nakryty dwuspadowym dachem z czerwonej dachówki; niższymi daszkami nakryte są dwa boczne skrzydła budynku. Ogrodzenie także murowane, oddzielające od drogi. Na podwórzu od strony północnej widoczny jest żuraw studzienny. Na fotografii z lat 70. XIX w. widnieje fasada budynku i skrzydło południowe. Fasada jest symetryczna, 11-osiowa z wejściem po schodkach na osi środkowej. Nad wejściem wymurowano wieżyczkę na rzucie kwadratu z ogrodzonym metalową balustradą tarasem widokowym. Od frontu budynku w wieżyczce umieszczono zegar z okrągłą tarczą. Boczne elewacje budynku mają po pięć osi, a nieco cofnięte skrzydła boczne są trójosiowe. Na poddaszu znajdowały się dodatkowe pomieszczenia z oknami wychodzącymi na północ i południe (po trzy z obu stron). Poziome pasy boniowania w partii okien przerywały pilastry - po cztery po obu stronach środkowej osi. Prostokątne otwory okienne podkreślone były opaskami z niewielkimi profilowanymi gzymsami nad każdym z okien. Okna



były drewniane, konstrukcji skrzynkowej, z podziałami każdego okna na dziesięć małych kwater. Budynek w całości był podpiwniczony. Na jednej ze starych fotografii⁷ widoczne jest ogrodzenie z ażurowymi przęsłami oddzielonymi niewysokimi słupkami. Od strony północnej za budynkiem zarządu widać fragment muranego ogrodzenia, znanego nam z opisywanej wcześniej grafiki. Na kolejnych fragmentach map Siemianowic lub planów huty widoczny jest budynek dyrekcji wciąż trójskrzydłowy, choć otoczony od południa budynkami biegnącej równolegle kolonii Grabie. Widokówka z ok. 1900 r. ukazuje budynek dyrekcji huty otoczony innym już, także ażurowym ogrodzeniem na ceglanej podmurówce, biegnącym uskokowo. Gzymsy nadokienne znajdują się nieco wyżej i są bardziej okazałe. Każdy z gzymsów podtrzymywany jest po bokach dwoma niewielkimi kroksztynami, a ściany są gładko otynkowane. Fotografia wykonana z terenu huty w stronę bramy wejściowej ukazuje w głębi fasadę budynku dyrekcji. Fotografia wykonana została ok. 1900 r. Na planie rozbudowy huty z 1906 r. widać już budynek bramny, który zastąpił pierwotne ogrodzenie. Widać na nim także budynek dyrekcji huty i wrysowane otaczające go ogrodzenie. Teren dawnych ogrodów zlokalizowanych po stronie północnej budynku dyrekcji, zajęły później budynki warsztatów towarzyszących rozwojowi huty.

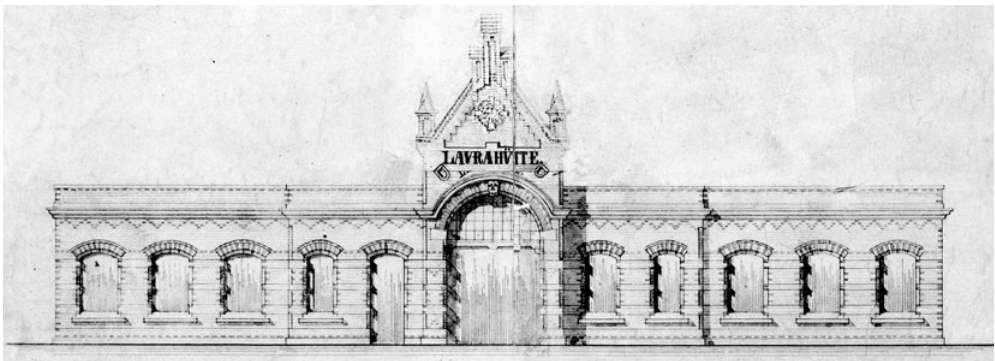
Po Plebiscycie i zmianie przynależności państwowej Siemianowic w 1922 r., huta znalazła się w Polsce. 1 stycznia 1926 r. zmieniono nazwę na: *Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura Spółka Akcyjna Górniczo-Hutnicza*. Polskim dyrektorem naczelnym tego koncernu został Józef Kiedroń⁸ (późniejszy prezes jego spółki filialnej w Katowicach). Dyrektorem siemianowickiej huty Laura został Mieczysław Chojnowski. Plan z okresu międzywojennego i dwie powstałe w latach 30. XX w. fotografie ukazują omawiany budynek wciąż wyglądający tak, jak na wcześniejszych fotografiach. Wewnątrz budynku znajdowały się pomieszczenia biurowe, sekretariat, kasa, sala konferencyjna i wejścia z trzech stron po

schodkach prowadzących na wysoki parter. W takim stanie budynek przetrwał do 1942 r. Rozbudowa huty w 1942 r. spowodowała, że wielkie hale walcowni blach znalazły się w bezpośrednim sąsiedztwie budynku dyrekcji. Stan ten utrzymywał się do końca lat 60. XX w., kiedy to postanowiono przenieść dyrekcję huty do dawnego kasyna, wcześniej gospody górniczo-hutniczej, usytuowanego po drugiej stronie torów kolejowych, w ciągu zabudowy dawnej ulicy Hutniczej⁹. W tym czasie do hali stojącej w pobliżu dawnego budynku dyrekcji dobudowano nową przybudówkę. Żeby ją wbudować pomiędzy halę a budynek dawnej dyrekcji, wyburzono północne skrzydło budynku dawnego zarządu. Pozostała środkowa część budynku z bramą wejściową i wieżą zegarową oraz południowe skrzydło. Kształt tej części widać na planie z lat 90. XX w. W takim stanie budynek był użytkowany do końca istnienia huty. Po postawieniu huty w stan likwidacji od 2013 r. budynek stał opuszczony, a jego stan się pogarszał. Wyburzony został w 2016 r. W zbiorach Muzeum Miejskiego w Siemianowicach znalazło się kilka detali architektonicznych odzyskanych z wyburzonego budynku.

Budynek bramny Huty Laura

Na wspomnianym już najstarszym zachowanym planie huty z roku 1842 widnieje ogrodzenie zabudowań hutniczych o prostej linii. Przed budynkiem dyrekcji stojącym po drugiej stronie dawnej ulicy Hutniczej (od 1942 r. ten odcinek ulicy znajdował się na terenie huty i nie był dostępny dla pieszych¹⁰) ogrodzenie przyjęło ażurową półwalną formę; pośrodku umieszczono szeroką bramę z ażurowymi przęsłami prowadzącą na teren huty. Grafika Ernsta Knippla z 1852 r¹¹. przedstawia hutę nocą przedstawia to wejście do huty. Za bramą widnieją zabudowania - po prawej kuźnia, po lewej magazyn i łączący je budynek administracyjno-mieszkalny stojący pośrodku. W miarę upływu lat brama i ogrodzenie stawały się coraz mniej ażurowe, aż jednolity ceglany mur zastąpił pierwotną ażurową formę. Na zdjęciach z lat 80. XIX w. pojawia się za półwalnym murem po lewej stronie

Rysunek projektowy bramy z 1898 r.





Fotografia bramy z 1936 r.

projektowano trójkątny szczyt, którego brzegi wewnątrz ozdabiała uskokowo ułożona cegła, a boki i zwieńczenie ozdobiono sterczynami. Pośrodku trójkątnego szczytu umieszczono okrągły zegar, którego „ramę” stanowiła wysunięta przed lico muru kolistnie ułożona cegła. Mury budynku wieńczy masywny, ceglany gzyms. W takiej formie z datą budowy: 1901 umieszczoną w trójkątnym szczycie, budynek powstał. Widzimy to dokładnie na widokówce z początku XX w., a także na późniejszym zdjęciu z lat 30. XX w. Fotografia ta przynosi pewne informacje o pierwszych przeobrażeniach tego budynku. Zlikwidowano półkoliste nadświetle bramy i szeroki gzyms wieńczący budynek. Nakryto go kolebkowym dachem, a w szczycie umieszczono dwa prostokątne okna. Natomiast brama zyskała wygląd prostokąta zamkniętego od góry stalową belką. Pozostał okrągły otwór w górnej części szczytu i data. Prawa część budynku pełniła funkcję kantyny, w lewej zlokalizowane były pomieszczenia biurowe. Budynek bramny uszkodzony został w czasie działań II wojny światowej. Już w lipcu 1945 roku wykonano projekt odbudowy lewej części bramy. Przy okazji zlikwidowano też wszelkie elementy ozdobne, zniknęły sterczyny, okrągłe

Budynek bramny w latach 60/70 XX w.



niewielki budynek dla stróża, zaznaczony także na planach huty z tego okresu. Pod koniec XIX w. postanowiono zlikwidować dotychczasowy mur i wzmocnić ogrodzenie. Na miejscu półowalnego wejścia w 1898 r. zaprojektowano parterowy budynek bramny. Był to jedenastoosiowy budynek z oknami zwieńczonymi łukami odcinkowymi i z półkolistie zwieńczoną bramą przejazdową na osi. Nad bramą zapro-

okno szczytu zamurowano, zlikwidowano ceglane ozdoby szczytu poprzez otynkowanie, co spowodowało, że data budowy budynku bramnego zniknęła. W II połowie XX w., przypuszczalnie w latach 60/70. wykonano kolejne prace, czyli nadbudowano piętro nad parterową częścią budynku bramnego. Na fasadzie pojawiła się data 1835 wykonana

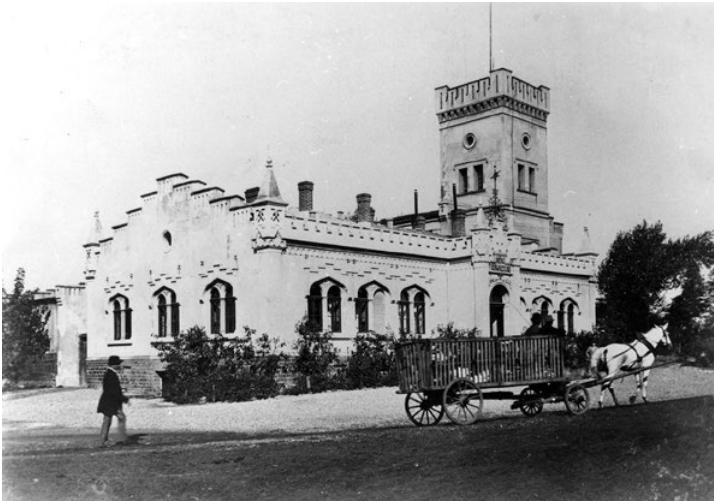
z odlanych w metalu cyfr, którą umieszczono tuż pod dachem budynku. W 2013 r. hutę postawiono w stan likwidacji. Zdjęcia z tego okresu pokazują, jak postępowały zniszczenia budynku bramnego. Najpierw „nieznani sprawcy” zdjęli metalowe cyfry wraz z fragmentami muru. Z kolei odpadający tynk pozwolił zaobserwować, że ceglane, uskokowe ozdoby trójkątnego szczytu nadal się pod nim znajdowały. Kolejne akty dewastacji odsłoniły zmiany, jakie zachodziły w wyglądzie budynku bramnego. W 2016 r. budynek wyburzono.

Dyrekcja i cechownia kopalni Laurahütte

W I połowie XIX w. w wolnym państwie stanowym bytomsko-siemianowickim powstały liczne kopalnie galmanu i huty cynku. Nadal rozwijało się wydobywanie węgla kamiennego, hutnictwo cynku i żelaza. Liczne powstające wówczas zakłady wydobywcze i produkcyjne przestawały funkcjonować jako prywatna własność – dla zwiększenia opłacalności produkcji zakładano spółki. Spółka nabywała drogą kupna lub dzierżawy kopalnie galmanu i węgla kamiennego, huty i walcownie cynku, a także budowała własne zakłady przemysłowe. W 1827 roku Lazarus Henckel von Donnersmarck uruchomił kopalnię Karlshoffnung. Pola górnicze: Leocadia, Guter Arthur, Guter Alphons, Wanda komm, Jung Anna, Lazy, Reicher Segen Gottes, Noch für Laura, Aemilius i Baingow zostały połączone 25 września 1855 r. w kompleks kopalń pod nazwą: Vereinigte Siemianowitzer Steinkohlengruben (Zjednoczone Kopalnie Węgla Kamiennego Siemianowice). Z tego kompleksu kopalnie Hugona I połączono z kopalniami będącymi własnością właścicieli Michałkowic i zmieniono nazwę na Kopalnia Węgla Kamiennego Laurahütte (własność Spółki Akcyjnej Zjednoczone Huty Królewska i Laura). W 1871 r. Otto Ficinus założył kopalnię Laurahütte obok Huty Laura. Kopalnię odkupił Hugo Henckel von Donnersmarck. Z zachowanego kompleksu zabudowań



Budynek dyrekcji
kopalni Laurahütte,
fot. z 1868 r.



Budynek dyrekcji kopalni Laurahütte, XIX w.

kopalni, duże emocje budził gmach administracji tej kopalni i przyległej do niego cechowni. Nie znamy dokładnej daty jego powstania, wiemy jedynie, że zbudowano go w I poł. XIX w. i że w 1858 r. wykonano z jego wieży pierwszą znaną nam fotografię Huty Laura¹². Neogotycka architektura tej budowli z kwadratową basztą narożną mogła przywoływać skojarzenia ze średniowiecznym zamkiem, skąd zapewne wzięła się popularna nazwa tego budynku: „zomek”. Kwadratowa wieża stojąca u zbiegu skrzydeł budynku była jedynym miejscem, z którego można było w tych czasach taką panoramę miejscowości wykonać. Budynek pełnił funkcje administracyjne przez wiele lat. Przebudowywano go i dobudowano liczne przybudówki. Początkowo dwuskrzydłowy (do budynku administracyjnego pod kątem prostym dobudowano cechownię o wysokości niemal dwóch kondygnacji). Oba skrzydła wiązała za sobą wieża na rzucie kwadratu. Na pocz. XX w. budynek miał już cztery skrzydła. Otaczały go niegdyś ogrody, które z czasem ustąpiły miejsca przebiegającej w pobliżu ulicy i linii tramwajowej. Budynek dyrekcji miał symetryczną, siedmioosiową fasadę, z mocno wysuniętym ryzalitem środkowym, mieszczącym wejście do budynku. Podwójne okna, tak fasady, jak i elewacji bocznej, ozdobione były dekoracją sztukatorską w formie łuków pełnych, a całość ujmował łuk czteropunktowy zwanym też łukiem Tudorów¹³. Nad łukami znajdowały się uskokowe zwieńczenia flankowane filigranowymi półkolumnami, zwieńczonymi sterczynami. Nad wejściem do budynku znajdował się łuk pełny. Nad łukiem w wykonanej w tynku opasce widniał napis: BERG/VERWALTUNG. Całość wieńczyły imitacje wieżyczek nakrytych stożkowymi hełmami, zaczerpniętymi z architektury gotyckiej. Ściana szczytowa zwieńczona była uskokowo - dekoracja ta kryła dwuspadowy dach o niewielkim nachyleniu połaci dachowych. Fasadę wieńczył mur imitujący blanki. Za budynkiem stała czworokątna wieża z umieszczonymi na jej ścianach tarczami zegarowymi. Do wieży przylegał budynek cechowni. Widoczne na starych, zachowanych fotografiach, po lewej stronie fasady trzy podwójne okna

i pierwsze od prawej okno ściany szczytowej były oknami gabinetu dyrektora kopalni. Po lewej stronie dobudowano później skrzydło mieszczące pokój inspektora i biuro techniczne. W budynku mieściły się: cechownia, biura kopalni, potem koncernu, a nawet krótko odprawiano nabożeństwa dla ewangelików osiadłych na tym terenie. O nieistniejącym już dziś, tak bardzo charakterystycznym i uroklivym kompleksie, który decyzją ówczesnych władz miasta został rozebrany w 1985 roku, krążyło mnóstwo legendarnych opowieści. Budynek w pamięci osób, które jeszcze go pamiętają, wciąż funkcjonuje pod nazwą: „zomek”.



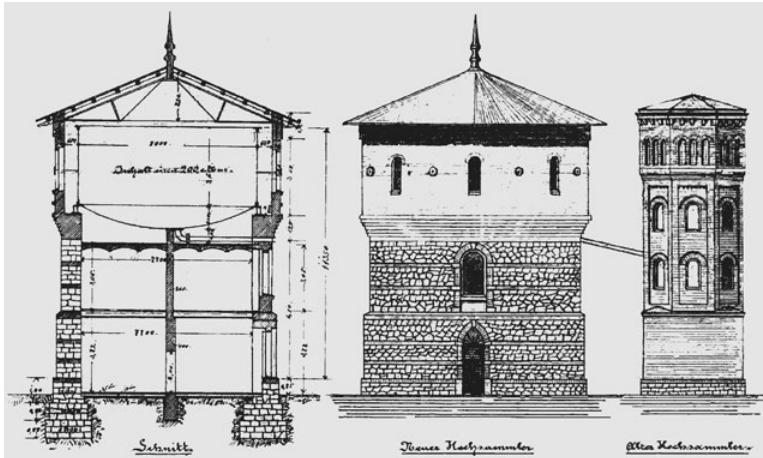
Budynek dyrekcji, lata 60/70 XX w.

Wieża ciśnień

Przy ulicy Hutniczej (dawniej Hüttenstrasse, Kattowitzerstr., ob. Stara Katowicka) w 1893 r. powstał projekt budowy wieży ciśnień dla Gminy Laurahuckiej¹⁴. Wieża usytuowana została przy samej ulicy, w pobliżu przejazdu kolejowego kolei wąskotorowej przebiegającej przy interesującym nas obiekcie. Usytuowano ją tuż przy linii Kolei Prawobrzeżnej Odry przecinającej w tym miejscu ulicę Hutniczą¹⁵ (późniejszą Katowicką), za nieistniejącym już budynkiem dyrekcji i cechowni kopalni Laurahütte (później Siemianowice). Wieżę usytuowano

Wieża ciśnień przy ulicy Hutniczej ok. 1915 roku





tuż obok starej wieży ciśnień, mniej okazałej i z mniejszym zbiornikiem na wodę. Stara wieża posiadała wysoki, gładki, czworokątny cokół, z którego jednej strony znajdowała się brama, przez którą wchodziło się do wnętrza i dalej już schodami we wnętrzu budowli można było dojść do umieszczonego na ostatniej kondygnacji zbiornika wodnego. Dwie kondygnacje zaopatrzone były w wąskie okna zwieńczone łukami pełnymi. Ostatnia, nieco wysunięta przed lico muru kondygnacja, ma rzut ośmiokąta, z trzema wąskimi, wydłużonymi okienkami zwieńczonymi łukami pełnymi w każdej ze ścian. Nowa wieża ciśnień była posadowiona na masywnych fundamentach, zagłębionych na 160 cm w ziemi. Była o wiele bardziej masywna, murowana z cegły, licowana kamieniem wapiennym z okolicznych kamieniołomów.

Rozrastająca się wciąż miejscowość potrzebowała bieżącej wody, a pod koniec XIX w. mała wieża ciśnień nie wystarczała już dla gminy o charakterze miejskim, choć bez praw miejskich¹⁶. Nowa wieża na rzucie koła posiadała dwie kondygnacje ze schodami prowadzącymi do najwyższej, trzeciej kondygnacji w formie tambura osadzonego na grubych, w przyziemiu ponad metrowej grubości murach, licowanych kamieniem. Wieża była na tyle obszerna, że wygospodarowano w niej dwa mieszkania służbowe dla pracowników obsługujących wieżę ciśnień. Każde z mieszkań składało się z kuchni i dwu izb mieszkalnych. W czwartej części była klatka schodowa ze schodami prowadzącymi na wyższe kondygnacje. Ubikacje znajdowały się na zewnątrz, więc celem skorzystania trzeba było wyjść z wieży i udać się do toalety przybudowanej do stajni przynależnej do budynku mieszkalnego w ciągu zabudowy ulicy Hutniczej. Tambur na najwyższej kondygnacji mieścił ogromny, blaszany pojemnik na wodę. Całą budowlę nakrywał dach, który od centralnego punktu opadał kolistnie w dół. W najwyższym miejscu dach miał wysokość 2,2 m. Wieża istniała do lat 80. XX w. Obie wieże uwiecznił lokalny fotograf, Franciszek Vogt; jego fotografie można zobaczyć w albumie „Piękno i rozwój Siemianowic Śląskich” z 1936 r.¹⁷.

Kościół tymczasowy p.w. Matki Boskiej Bolesnej

Album „Graf Hugo Henckel v. Donnersmark'sche Werke in Oberschlesien”¹⁸ zawiera fotografie obiektów, których budowę zainicjował hrabia Hugo I i jego syn, Hugo II Henckel von Donnersmarck. Jednym z tych obiektów był kościół tymczasowy w Siemianowicach. Do jego powstania przyczyniła się głównie hr. Wanda von Gaschin, małżonka Hugona II. Autorem fotografii jest Heinrich Graf, berliński fotograf, który był autorem zdjęć we wzmiarkowanym albumie. W latach 50. XIX w. brak kościoła w Siemianowicach był coraz bardziej uciążliwy dla wzrastającej liczby mieszkańców. Władze gminy zwróciły się z prośbą o pomoc do właściciela Siemianowic, hrabiego Hugona II Henckel von Donnersmarck. Hrabia zajęty w tym czasie budową kościoła w Nakle, zaproponował rozpoczęcie budowy kościoła w roku 1870. W tej sytuacji swą pomoc zaoferowała hrabina Wanda. Pod jej patronatem rozpoczęto zbieranie składek na budowę kościoła tymczasowego. W 1866 r. uzyskano zgodę biskupa wrocławskiego na budowę kościoła, który miał uzyskać status kościoła filialnego parafii michałkowickiej¹⁹. Hr. Wanda zakupiła teren i 12 czerwca 1867 r. rozpoczęto budowę, którą zakończono w listopadzie tego samego roku. 28 listopada odbyło się uroczyste poświęcenie²⁰ z udziałem fundatorki, która wyposażyła kościół w obrazy ołtarzowe, szaty i paramenty liturgiczne. Nosił on wezwanie Matki Boskiej Bolesnej, z Jej wizerunkiem w ołtarzu głównym. Graf sfotografował także kościół tymczasowy. Na fotografii widnieje ukończony już kościół; konstrukcja szachulcowo-ryglowa została wypełniona i obrzucona świeżą zaprawą. Nawę doświetlają trójdzielne okna neogotyckie, widoczne w bocznej ścianie kościoła. Podobne, tylko mniejsze okna, także trójdzielne, umieszczono w fasadzie kościoła nad małą kruchtą. W elewacji bocznej widać drugie boczne wejście do kościoła, a za bryłą nawy widnieje fragment dwuspadowego stromego dachu, nakrywającego niższe od nawy prezbiterium. Teren został



Kościół tymczasowy
p.w. Matki Boskiej Bolesnej,
fot. z 1868 r. (ze zbiorów
Muzeum Hutnictwa
w Chorzowie)

ogrodzony drewnianym parkanem; po lewej stronie widać otwartą na dziedziniec kościelny bramę wjazdową. Przed parkanem widnieje stos kamieni – zapewne pozostałych po ukończonej budowie i jeszcze nie uprzątniętych, a może mających już swoje przeznaczenie i dlatego pozostawionych. Na prawo od owych kamieni stoi mężczyzna w ciemnym okryciu przypominającym żakiet zapinany pod szyją, w jasnych spodniach i ciemnym (czarnym) kapeluszu z główką otoczoną dość szeroką jedwabną wstążką. Prawa ręka założona za poję ciemnego okrycia, lewa wydaje się być wsparta być może na lasce. Jesteśmy świadkami pewnego wydarzenia. Wskazówkę daje nam drabina ułożona na połaci dachowej, wysunięta poza połacie. Cień drabiny widoczny jest na murze kościoła, pomiędzy wspomnianymi już trójdzielnymi oknami. Górna część drabiny sięga niewysokiej wieżyczki kościelnej. Przypuszczać możemy, że niedawno zawieszono na niej dzwon – niewielki, bo i wieża w tak lekkiej konstrukcji musiała być niezbyt dużych rozmiarów. To właśnie wydarzenie utrwalono na fotografii umieszczonej wraz z innymi w albumie zatytułowanym (w wolnym tłumaczeniu): *Hrabia Hugo Henckel von Donnersmarck. Jego dzieła na Górnym Śląsku*. Kościół istniał do czasów budowy obecnego kościoła p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego. Wyburzono go jeszcze w XIX w., a na miejscu, gdzie znajdował się niegdyś, zbudowano Kaplicę Ogrójca z zespołem rzeźb przeniesionych obecnie do kaplicy cmentarnej na cmentarzu parafialnym²¹ przy ul. Cmentarnej.

Szpital Spółki Brackiej

Górnośląska Spółka Bracka²² z siedzibą w Tarnowskich Górach była pierwszym właścicielem szpitali zakładanych jako forma samopomocy górników pod nazwą Kasa bądź Spółka Bracka. Taka forma samopomocy rozwinęła się w drugiej



Szpital Spółki Brackiej budynek z 1869 r.



Budynek nowej kuchni z 1906 r., fot. z 2006 r.

połowie XIX w. przy kopalniach. Z pomocy Spółek Brackich korzystali górnicy bądź ich rodziny w przypadku choroby, kalectwa czy wypadku przy pracy²³. W 1854 r. specjalna ustawa spowodowała uniezależnienie Spółek Brackich od władz gminy. Kierownictwo Spółek Brackich sprawowały zarządy składające się z przedstawicieli robotników i pracodawców. Kasa bracka w Siemianowicach powstała w 1858 roku. W osiem lat później zdecydowano o budowie szpitala²⁴. W 1868 roku zakończono budowę pierwsze-

go z jedenastu budynków tworzących zespół szpitala. Usytuowano go w ciągu zabudowy ul. Bytomskiej (ob. Śląskiej). Mieścił sale dla chorych, biuro oraz mieszkania dla lekarza i administratora. W pobliżu stanął budynek gospodarczy, następnie mieszkanie dla dozorczy i w 1882 r. parterowy budynek mieszczący 35 łóżek dla pacjentów; w 1902 r. dobudowano do niego salę operacyjną. W 1894 r. zaadaptowano na potrzeby szpitala zakupiony wcześniej budynek dawnej szkoły (u zbiegu obecnych ulic Krasińskiego i Śląskiej). Przeniesiono tam mieszkanie administratora, a potem biuro i izbę przyjęć. W kolejnych latach zbudowano dalsze budynki, w tym kotłownię i maszynownię oraz kolejny parterowy budynek dla chorych na dwadzieścia łóżek (barak Döckera, późniejsza laryngologia). Jako ostatnie w 1909 r. powstały: pawilon chirurgiczny na 125 łóżek i budynek „nowej kuchni parowej”. W imieniu Zarządu Górnośląskiego Towarzystwa Spółek Brackich budowniczy Spiller wykonał projekt tego budynku, usytuowanego pośrodku zespołu zabudowań szpitala. Był to jeden z ciekawszych architektonicznie budynków zespołu, zapamiętany przez mieszkańców miasta. Na parterze budynku mieściły się: magazyn, pomieszczenie gospodarcze i jadalnia dla personelu szpitala. Na piętrze znajdowały się pokoje mieszkalne dla personelu kuchennego i dla dwóch pielęgniarek, a także poczekalnia. W piwnicach zastosowano grube, ceglane mury i drewniane stropy na belkach. Parter wymurowano z cegły, licowano klinkierem. Piętro wykonano w konstrukcji szachulcowo-rygłowej. W II poł. XX w. parter zajmowała duża, wysoka kuchnia z piecem i okapem umieszczonym pośrodku sali kuchennej – największym pomieszczeniu tej kondygnacji. Kuchnia przestała pełnić swą funkcję dopiero pod koniec lat 80. XX w. Strych częściowo użytkowy, doświetlony oknami mansardowymi i pierwotnie

lukarną, która przy jednym z remontów w II poł. XX w. została zlikwidowana. Zachowała się oryginalna drewniana więźba dachowa, kryta blachą. Powyżej kalenicy wyciągnięte w formie wieżyczki nakrytej czterospadowym daszkiem widoczne było oryginalne zwieńczenie przewodów wentylacyjnych. Wejście główne do budynku znajdowało się na pierwszej osi od prawej strony fasady. Drugie wejście (później zamurowane, podobnie jak główne) znajdowało się na osi środkowej elewacji wschodniej. Zachowały się także piwnice wyniesione nad poziom przyziemia, z niewielkimi zmianami powstałymi zapewne podczas wymiany ogrzewania na centralne. Widoczne były pozostałości rynien i rur spustowych. Całość nakryta została wysokim, kopertowym dachem konstrukcji drewnianej. Dach doświetlała lukarna i małe okienka dwóch mansard. Po II wojnie światowej należał do zespołu szpitala nr 1 w Siemianowicach Śląskich. Budynek w latach 90. XX w. został wykwaterowany. Budynek wyposażony był w instalacje: wodno-kanalizacyjną, elektryczną i centralnego ogrzewania²⁵. Zdeastrowany obiekt przeznaczony został do rozbiórki w 2006 r. decyzją ówczesnego Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego. Nieco wcześniej wyburzono pozostałe budynki dawnego zespołu Szpitala Spółki Brackiej, późniejszego Szpitala Miejskiego nr 1 w Siemianowicach Śląskich. Po wyburzeniach mających miejsce na pocz. XXI w. pozostał jedynie dawny budynek chirurgii. Miał więcej szczęścia, gdyż w latach 90. XX w. przeszedł kapitalny remont i był wykorzystywany m.in. jako Centrum Leczenia Oparzeń.

Browar Isaaka Weisenberga

Informacje o browarze Emanuela Böhma czynnym od 1890 r. i o kolejnym właścicielu tegoż browaru, Isaaku Weisenbergu, który prowadził browar do 1920 r. pojawiały się od czasu do czasu we wzmiankach o dawnych browarach. Nie podano jednak nigdy źródeł tych informacji. W Archiwum Budowlanym



„Hanka” w zabudowaniach browaru Weissenberga, fot. z 1936 r.

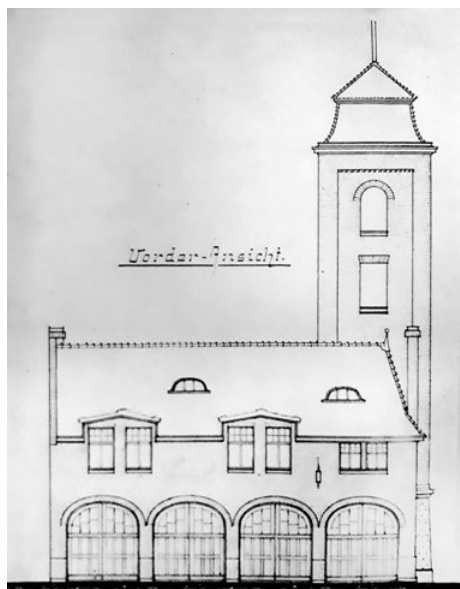
Urzędu Miasta Siemianowic Śląskich zachowała się dokumentacja browaru przy Hermannstrasse (ob. ul. Szeflera). Zachowane dokumenty dotyczą okresu, kiedy właścicielem browaru był już Isaak Weisenberg²⁶. W maju 1904 r. na działce przylegającej do działki będącej własnością lokalnego budowniczego Wilhelma Wakkana, Isaak Weisenberg oznaczony został jako właściciel browaru. Projekt rozbudowy wykonał technik budowlany Hugo Weisenberg. Od strony Hermannstrasse (ob. ul. Szeflera) znajdował się dom mieszkalny. W głębi posesji wzdłuż zachodniej granicy działki powstały pierwsze zabudowania niewielkiego browaru. W 10 lat później do Isaaka Weisenberga należały już dwie sąsiadujące ze sobą parcele. Właściciel browaru dokupił przylegającą od wschodu parcelę i na powstałym w ten sposób stosunkowo dużym terenie rozbudował browar. Na drugiej działce od strony Hermannstrasse (ob. Szeflera) zbudował dom mieszkalny. Plan sytuacyjny z pocz. XX w. pokazuje obie sąsiadujące działki. Na obu stoją domy mieszkalne, oznaczone numerami 4 i 5, a częściowo zabudowana jest tylko działka, dla której księga gruntowa miała numer 70. Rozbudowę browaru projektował m.in. Friedrich Schröder, mistrz murarski²⁷. Zabudowa typowa dla browarów powstałych w tym okresie, widoczna jest na rysunku projektowym. Browar wyposażony był w lodownię, kotłownię, słodownię, urządzenie chłodnicze, basen chłodzący i komin, przy którym później wbudowano dwie ubikacje, łącząc w ten sposób w całość komin i budynek browaru. W browarze można było napić się piwa. Wewnątrz była sala, w której piwo podawano, w lecie była możliwość wypicia w drewnianej altanie na dziedzińcu. W 1906 r. zabudowania browaru podłączono do miejskiego wodociągu i kanalizacji. Browar działał do 1920 r. W 1922 r. teren dawnego browaru i znajdujące się tam nadal zabudowania wykorzystał Teofil Majcherczyk, który założył Fabrykę Cukrów i Czekolady „Hanka”. W charakterystycznej zabudowie browaru umieszczono maszyny do produkcji słodocy. Widok fabryki „Hanka” na zachowanych przedwojennych fotografiach nie pozostawiał wątpliwości co do wcześniejszego przeznaczenia nietypowych budowli. Nie wiadomo, dlaczego browar Isaaka Weisenberga zaprzestał działalności - być może z powodu zgonu właściciela, być może z powodu jego wyjazdu w głąb Niemiec po Plebiscycie. 15 marca 1922 założono spółkę akcyjną, której własnością była Hanka Towarzystwo Akcyjne Fabryka Czekolady i Cukierków²⁸. 13 grudnia 1922 r. przesłano do Wydziału Budowlanego Zarządu Gminy w Siemianowicach pismo, w którym Hanka Towarzystwo Akcyjne Fabryka Czekolady i Cukierków zgłasza, że zamierza uruchomić w najbliższych dniach fabrykę i prosi o jej odbiór techniczny. Załączono rysunki budowlane wykonane przez Hugona Weisenberga, mistrza murarskiego z Katowic (na rysunkach widnieje data 22 kwietnia 1922); siedziba fabryki mieściła się przy ówczesnej Hermannstrasse 4 (ob. Szeflera).

Straż Pożarna przy Hugostrasse

W 1912 roku władze gminy podjęły uchwałę dotyczącą budowy siedziby dla Ochotniczej Straży Pożarnej na parceli oznaczonej numerami 6-8 przy Hugostrasse (ob. ul. Matejki)²⁹. Projekt wykonał gminny budowniczy Heidrich – pracownik ówczesnej Policji Budowlanej³⁰. W 1913 r. budynek z wieżą był go-



Budynęj Staży Pożarnej przy Hugostrasse, fot. z 1936 r.



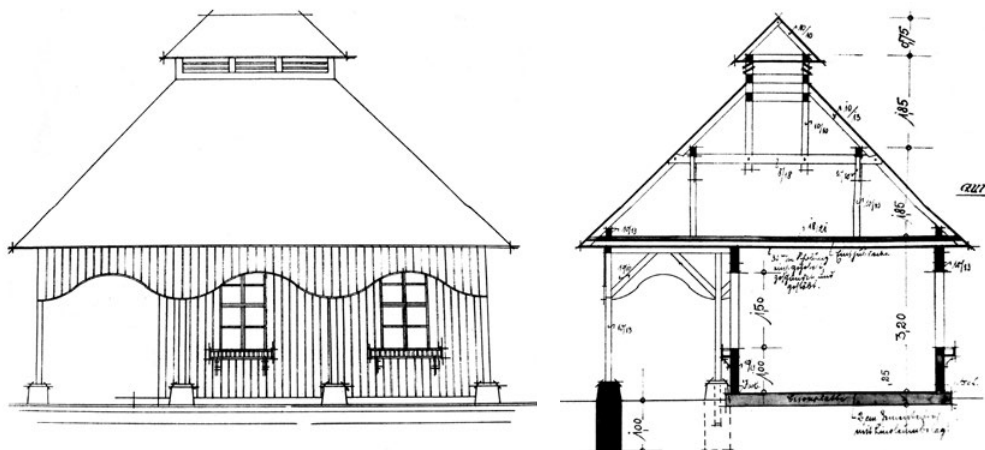
Rysunek projektowy z 1912 r. budynku Ochotniczej Straży Pożarnej z wieżą do ćwiczeń

towy. Obie gminy (laurahucka i siemianowicka) współfinansowały Ochotniczą Straż Pożarną. Uchwalony przez władze gminy „podatek ogniowy” pozwalał na finansowanie wydatków związanych z zakupem sprzętu i szkoleniami. Rozdźwięki między naczelnikami obu gmin na początku XX w. spowodowały, że nie wybudowano wspólnej projektowanej szopy na sprzęt. Gmina laurahucka sama sfinansowała budowę nowej remizy, przy ówczesnej Hugostrasse. Był to niewielki, dwukondygnacyjny budynek, z parterową częścią zaopatrzoną w cztery duże bramy, przez które wyjeżdżały wozy strażackie. Na piętrze znajdowały się trzy izby mieszkalne i dwie kuchnie. Wejście do tych pomieszczeń miało komunikację z wieżą zaopatrzoną w podest i schody na trzech ścianach. Budynek nakryty był dachem kopertowym. Nad pomieszczeniami dla dyżurujących strażaków był strych. Wejście do budynku było przy wieży. Brama i dwa znajdujące się na lewo od niej okna zwieńczone były półkolistymi łukami. Strych doświetlały lukarny. Połączenie dachu nad ulicą była stroma, w kierunku wieży dach łagodnie opadał. Wieża służyła do ćwiczeń. Charakterystyczna jej sylwetka uwieczniona została na kilku widokówkach z początku XX w. Remizę w latach 20. XX w. wyburzono, a na wolnej parceli w 1930 r. zbudowano szkołę³¹ – obecnie Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących Meritum.

Mleczarnia przy Hilgerplatz

Laurahuta – pierwotnie zespół kolonii robotniczych budowanych dla osób, które osiedliły się w pobliżu huty, gdy już podjęły w niej pracę – w czwartej ćwiertci XIX w. była już miejscowością o zdecydowanie miejskim charakterze. Powstawały sklepy, przede wszystkim spożywcze, rozwijały się też inne branże – zwiększająca się wciąż liczba ludności napędzała popyt na odzież, wszelkiego rodzaju usługi rzemieślnicze, budowano szkoły, toteż powstały księgarnie i sklepy z artykułami piśmiennymi. Na początku XX w. trafiły do Laurahuty idee głoszone przez Śląskie Towarzystwo Upowszechniania Spożycia Mleka. Władze oddziału tego Towarzystwa rezydujące w Bytomiu wystąpiły 10 listopada 1913 r. do Zarządu Gminy Laurahuckiej o zgodę na postawienie przy obecnej ulicy Sobieskiego (ówczesnej Richterstrasse) w miejscu, gdzie sąsiadowała z placem Skargi (d. Hilgerplatz) niewielkiego budynku, w którym prowadzono by sprzedaż mleka i jego przetworów³². Załączony został projekt w dwóch egzemplarzach z wymaganymi rysunkami. Zaprojektowany został niewielki, drewniany budynek, o wymiarach 6,5 x 4,5 m, z podcieniami otaczającymi budowlę z dwóch stron, wspartymi na siedmiu filarach i szerokimi na 2,5 m. Pomieszczenie handlowe miało 3,20 m wysokości i 24 m² powierzchni, a całość nakrywał kopertowy dach. Budynek szalowany był deskami, a podcienia ozdobione ułożonymi w falującą linię pionowymi deskami. Budynek doświetlały cztery symetrycznie rozmieszczone okna. Prowadziły do niego dwa wejścia – dla sprzedawcy osobne, i drugie, oddzielne dla klientów. Dwuskrzydłowe okna, podzielone na osiem niewielkich kwadratów, dodawały uroku malowniczej budowli. Wejście dla klientów znajdowało się od strony placu. Na pocz. XX w. zasypano mały, a następnie duży staw hutniczy. W latach 60/70 wyburzono południową zabudowę ulicy Sobieskiego; dom, przy którym stała mleczarnia, nie istnieje. Na tym miejscu znajduje się obecnie stacja paliw. Wszystko musiało ustąpić wytyczonej w II poł. XX w. nowej

Rysunek projektowy mleczarni z 1913 r.



ulicy – obecnej Katowickiej. Po to, żeby mogła powstać, zniknęło z krajobrazu Siemianowic wiele niezwykle interesujących budynków. Tylko stare zdjęcia³³ i zachowana dokumentacja mogą nam przypomnieć, jak kiedyś ta część miasta wyglądała.

Gospoda przy Richterstr. 37/38

Wśród wielu gospód i restauracji funkcjonujących na przełomie XIX i XX w. w Laurahucie i Siemianowicach, wyróżniała się dawna gospoda przy Richterstrasse 37/38 (ob. ulica Sobieskiego). Kompleks zabudowy wraz z budynkiem frontowym – mieszkalnym powstał ok. roku 1850-1860 przy rozbudowującej się właśnie kolonii robotniczej Grabie, jak również w pobliżu dużego placu targowego tuż przy wejściu do huty Laura. Klienteli dostarczała huta i pobliska kopalnia. Pracownicy, zamieszkujący kolonię Grabie lub kolonię Neu Berlin musieli przechodzić obok gospody, udając się do domu. Nie mogło być w tym czasie lepszej lokalizacji. W roku 1887 właściciel gospody Carl Generlich rozbudował ją, dobudowując lodownię, stajnię dla konia i podium. Wykonawcą rozbudowy był budowniczy Clausnitzer, projekt podpisał Carl Generlich³⁴. Na początku XX w. właścicielką domu była Marie Generlich, która w latach 1905-1906 podłączyła budynek do kanalizacji miejskiej. Dom mieszkalny stojący w linii zabudowy głównej drogi (późniejszej Richterstrasse, ob. Sobieskiego) połączony został prawą stroną budynku z salą restauracyjną zbudowaną w podwórzu. Lewą część budynku frontowego zajmowało mieszkanie właścicieli. Składało się z czterech pokoi – dwóch dużych i dwóch małych (w jednym z nich po skanalizowaniu domu urządzono łazienkę) oraz kuchni z wodociągiem przy oknie od strony podwórza. Po prawej stronie sieni od frontu znajdował się szynk, bufet, pokój jadalny i restauracja z dużą salą pozwalającą na urządzenie zabaw tanecznych. Sala restauracyjna łączyła się dodatkowo



Dawna gospoda Generlicha,
fot. z 2015 r.
(Eugeniusz S. / fotopolska.eu)

z budynkiem frontowym małą, umieszczoną w podwórku werandą, gdzie można było zaczerpnąć powietrza po pobycie w dusznej sali. Pomędzy werandą i salą restauracyjną znajdowała się długa i wąska garderoba oraz toaleta. W głębi sieni schody prowadziły do piwnicy i na poddasze, gdzie znajdowały się dwa dodatkowe pokoje. W podwórzu zbudowano niewielki, drewniany dom mieszkalny, który wynajmowano. Cała część restauracyjna liczyła ponad 378 m². W latach 20. XX w. gospoda wciąż znajdowała się w rękach rodziny, a jej właścicielem był Paul Generlich. W 1926 r. przebudowywał toalety, gdyż poprzednie, istniejące od czasu wybudowania oberży, nie były już wystarczające i nie spełniały wymogów sanitarnych. Podłoga sali restauracyjnej pokryta była parkietem, a ściany sal wyłożono drewnianymi panelami do wysokości 1,5 m. Część dawnych pokoi restauracyjnych zamieniono na mniejsze pokoje gościnne. Z części kuchni zrobiono spiżarnię. Dawna garderoba została pomniejszona, a po obu jej stronach pojawiły się toalety dla pań i panów. W latach 40. XX w. właścicielką restauracji była Martha Pelka. W latach 90. XX w. budynek frontowy był jeszcze zamieszkały. Po pewnym czasie mieszkańcy opuścili go, a w dawnych mieszkaniach zajęto pokoje na drobne usługi. Budynek wyburzono w 2018 r.

Georgshütte (Huta Jerzego)

Jedną z najstarszych hut cynku na Śląsku była Georgshütte położona w południowej części Siemianowic, między kopalniami Karlhoffnungsgrube a Eugeniensglück. Została założona w 1818 r. W 1844 r. Kreisblatt³⁵ zamieścił informację, że 13 czerwca 1844 r. miała miejsce sprzedaż starej Georgshütte. Sprzedawany majątek obejmował duży budynek mieszkalny, starą hutę cynku i dwa pojemniki służące do składowania sypkich materiałów poprodukcyjnych. Hutę w tym miejscu zlikwidowano z powodu osuwającego się terenu, na którym



Georgshütte, fot. z 1868 r.

nie mogły stać piece hutnicze. Na powtórne założenie huty wybrano miejsce w rejonie sąsiadującym z innymi hutami cynku. Od 1842 r. trwała budowa (mocno już zaawansowana w czasie, kiedy sprzedano teren po poprzedniej hucie) huty o tej samej nazwie. Hutę w nowej lokalizacji zbudowali w siemianowickim lesie, na południe od Huty „Laura”, wrocławski kupiec Schreiber i kupiec Wilhelm



Dyrekcja Huty Jerzeg, fot. z 1868 r.

Schneider z Ornontowic. Huta posiadała wówczas 10 prostych pieców destylacyjnych. W 1846 r. hutę odkupił od koncernu *Georg von Giesche'sche Erben* hr. von Donnersmarck. Wyposażona wówczas była w osiem pieców muflowych. Donnersmarck rozbudował cynkownię. Zakład w 1854 r. posiadał trzydzieści pieców muflowych, a w latach 60. XIX w. miał ich pięćdziesiąt sześć. W 1863 r. zatrudnionych było ok. 650 robotników, w tym kobiety i dzieci. Funkcjonowanie huty opierało się na wydobyciu węgla dostarczanego z pobliskich kopalń, m.in. *Laurahüttegrube* (późniejszej Siemianowice). Eksploatacja górnicza pod terenami huty spowodowała obsuwanie się terenu i znaczne szkody w działaniu urządzeń. Z tego też powodu w 1885 r. zaprzestano produkcji, a w rok później hutę rozebrano. 1 października 1898 r. Spółka Akcyjna Zjednoczone Huty Królewska i Laura nabyła od rodziny Donnersmarck tereny po zlikwidowanej Georgshütte. Lokalizację obu hut można ustalić przez porównanie ich położenia na mapach z 1867 i 1901 r.

Przy powtórnie założonej hucie powstała duża kolonia robotnicza. W późniejszym okresie teren tej dość dużej kolonii zyskał status samodzielnej gminy. Dawny gmach dyrekcji huty funkcjonował jako Urząd Gminy. Były także sklepy i drobne zakłady usługowe³⁶. Zabudowa robotnicza, związana z funkcjonującą niegdyś hutą, znajdowała się po drugiej stronie drogi, przy skrzyżowaniu z ulicą Konopnickiej w Plebiscytowa³⁷. Do dziś widać na tym terenie pozostałości dawnych sadów. Gmina zwana potocznie *Georgshutą* przestała istnieć w latach 70. XX w. w związku z budową Walcowni Rur Jedność.

Restauracja „Deutscher Kaiser”

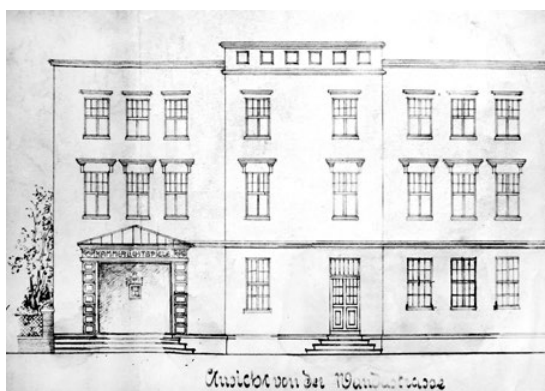
W 1906 roku w budynku przy ul. Wandy 12 (ob. Powstańców) mieściła się restauracja „Deutscher Kaiser” – własność Erwina Hoffmanna, restauratora, zamieszkałego w tym samym budynku³⁸. Po lewej stronie było wejście do szynku, skąd wchodziło się do bufetu. Za bufetem znajdowała się kuchnia,



Restauracja „Deutscher Kaiser”, później budynek kina „Jedność”, fot. z ok. 1910-1915 r.

z której niewielkim korytarzem wychodziło się po pięciu stopniach na dziedziniec. Wejściem po prawej stronie można było przejść do pokoju bilardowego, za którym w oddzielnym pomieszczeniu podawano wino. Stąd było przejście do bufetu i do pokoju dla gości restauracji. Kolejne wejście prowadziło do sali używanej różnym lokalnym stowarzyszeniom na zebrania. Z tej sali także można było wyjść na dziedziniec. Po przeciwnej stronie dziedzińca ulokowano stajnie wraz z przyległym mieszkaniem dla stajennego (pokój z kuchnią). W podwórzu był też warsztat i śmietnik. Z czasem powiększono salę - zlikwidowano dawny pokój bilardowy, szynki i małe pokoje oraz wewnętrzne podwórko i urządzono dużą, elegancką restaurację. Powiększono okna, na ścianach pomiędzy oknami zamontowano duże lustra. Wejście do sali restauracyjnej po kilku stopniach pozwalało odwiedzającym widzieć salę z góry.

W 1919 r. miejscowy budowniczy Fritz Schröder zaprojektował przebudowę restauracji na kino³⁹. Ponieważ działka była wąska i długa, sala kinowa miała kształt mocno wydłużonego prostokąta, a jej wielkość pozwalała pomieścić jednocześnie 626 osób. Kino nazywało się



Rysunek projektowy budynku kina z 1912 r.



Kino „Jedność”, poł. XX w.

wówczas „Kameralne”. W 1920 roku przeprojektowano salę kinową. Po bokach i na końcu sali dobudowano łoże z balustradami o płynnych, zaokrąglonych liniach. W łożach mogło pomieścić się 195 osób. W 1923 r. budowniczy Schröder przeprojektował kino. Powstała duża sala z łożami na górze, a kino zmieniło nazwę na „Saturn”. Przy kinie funkcjonowała re-

stauracja. W październiku 1939 roku, po wybuchu wojny salę restauracyjną zlikwidowano, a budowniczy Wons z Königshütte zaprojektował kolejną salę kinową. W grudniu 1939 roku zatwierdzono projekt. Nowe kino nosiło nazwę: „Deli”. Po zakończeniu II wojny światowej, kino funkcjonowało nadal, zmieniło tylko po raz kolejny nazwę na „Jedność”. Kino funkcjonowało do lat 80. XX w. Ze wspomnień znajomych wynika, że ostatnim wyświetlanym tam filmem był film Filipa Bajona z 1986 r. pt. „Biała wizytówka”. Budynek w latach 90. XX w. był nieużytkowany i popadał powoli w ruinę. Zakupiła go prywatna firma, która miała zamiar urządzić tam kino. Jednak wkrótce, w sierpniu 2001 roku, wybuchł pożar, w wyniku którego spłonęła sala kinowa, a także większa część budynku mieszkalnego. Pozostały tylko mury, które groziły katastrofą budowlaną, wobec czego ówczesny inspektor nadzoru budowlanego wydał decyzję o rozbiórce pozostałości budynku.

Kamienica przy Beuthenerstr. 1

Pierwotny budynek mieszkalny przy ul. Śląskiej 1⁴⁰ (Świerczewskiego, Bytomskiej, Adolf Hitler Strasse, Beuthenerstrasse) jest nam znany z widokówek i starych zdjęć. Wybudował go Johann Gawel ok. 1890 r. Na mapach z XIX w. widać miejsce, gdzie w przyszłości miał stanąć (mapa z 1865 r.), a na późniejszych mapach widzimy już zabudowę zbiegu ulic Bytomskiej i Zamkowej - naprzeciw kościoła p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego. Budynek z całym zapleczem gospodarczym, jak również z niewielkim ogrodem przyległym od wschodu, stanowił dość spore - jak na owe czasy - założenie. Razem z budynkami gospodarczymi zamknięty był w czworobok⁴¹. W budynkach gospodarczych mieściły się stajnie oraz trzypokojowe mieszkanie z kuchnią. Gospodarzem domu na początku XX stulecia był Stanisław Gojowczyk⁴². Najemcami pozostałych mieszkań w tym budynku na początku XX w. byli w większości drobni rzemieślnicy i robotnicy z pobliskich zakładów produkcyjnych. Budynek w całości był podpiwniczony.



Budynek przy ul. Bytomskiej 1 (ob. Śląska), lata 60. XX w.

W narożnej części budynku u zbiegu ulic Bytomskiej i Zamkowej znajdowało się wejście do lokalu użytkowego - obszernego sklepu w parterze, z dużym oknem od strony ul. Bytomskiej. Pomieszczenie to łączyło się z kuchnią, z której prowadziło dodatkowe wyjście na klatkę schodową. Parter od strony ulicy Bytomskiej zajmowały kolejne lokale, w tym jeden dwuizbowy, w którym także mieścił się sklep. Po skanalizowaniu tej części Siemianowic w 1905 r. podłączono i ten budynek do kanalizacji. Na poszczególnych kondygnacjach na klatce schodowej znajdowały się krany z bieżącą wodą. Ubikacje urządzono w aneksie dobudowanym od strony podwórza. Mieszkania w tym budynku były małe - pokój z kuchnią większości najemców musiał wystarczyć. Sądząc z przeglądu lokatorów zamieszkałych na początku ubiegłego stulecia, były to mieszkania dla ludzi niezamożnych, jednak nie pozbawionych stałego dochodu. Pokoje na ogół były dość duże, większość miała po dwa okna, a życie rodzinne i towarzyskie zazwyczaj toczyło się w kuchni. Budynek był dwukondygnacyjny, sześćoosioowy z częściowo użytkowym (mieszkalnym) poddaszem, w części parterowej od frontu miał lokale usługowe. Mieszkania usytuowane były w elewacji bocznej na I i II kondygnacji. Budynek nakryty był stromym, dwuspadowym dachem, ponad którego linię w części środkowej wznosiła się mansarda z dwuizbowym mieszkaniem, nakryta dwuspadowym daszkiem o niewielkim kącie nachylenia połaci, z okrągłym okienkiem w zwieńczeniu. Nad oknami drugiej kondygnacji znajdowały się niewielkie okienka doświetlające strych. W podwórzu znajdowało się dodatkowe mieszkanie trzyizbowe z kuchnią (przylegała do niego stajnia i stodoła). Budynek pod koniec lat 60. XX w. był w bardzo złym stanie. W latach 70. XX w. po linii jego fundamentów zbudowano Dom Handlowy „Tęcza”. Stan tego budynku w latach 90. XX w. wskazywał na ogromne zaniedbanie i potrzebę

szybkiego remontu. Przebudowany został wówczas na siedzibę banku. Bank zajmował początkowo cały budynek. W miarę upływu lat zwalniał coraz więcej pomieszczeń. Efektowna elewacja, co prawda nie pasująca do starej zabudowy, miała jednak ten walor, że w szybach odbijały się sąsiadujące budynki z ulicy Śląskiej i kościół p.w. Krzyża Świętego od strony ul. 1 Maja. Zachowały się dwie fotografie tego budynku, wykonane w latach 60. XX w., a dołączone do dokumentacji budowlanej Archiwum Budowlanego Urzędu Miasta.

Podsumowanie

Krótki przegląd budynków, które zniknęły z krajobrazu miasta, uzupełniamy dokumentacją, wskazującą, gdzie niegdyś się znajdowały i jak wyglądały obiekty, będące tematem niniejszych rozważań. Zachowana historyczna dokumentacja fotograficzna, w postaci albumów ze zdjęciami obrazującymi dokonania dawnych właścicieli Siemianowic, okazała się bezcenną pomocą w dokumentowaniu wyglądu zabytkowych budowli. W chwili powstania budynki te były - jak na swoje czasy - bardzo nowoczesne. Obecnie ich fotografie pozwalają nam doceniać ich funkcjonalność połączoną z dekoracją, która sprawiła, że wciąż wspominamy tą dawną zabudowę. Dzięki temu, że zadbano także o wygląd zewnętrzny tych obiektów, przetrwa przynajmniej pamięć o nich. Miejska Biblioteka Publiczna, Archiwum Budowlane Urzędu Miasta, Muzeum Miejskie - wszystkie te instytucje przechowują zdjęcia, mapy, dokumentację, co pozwala nam sięgnąć do tych materiałów, żeby przypomnieć, jak przekształcały się Siemianowice, od kiedy stały się ośrodkiem przemysłowym.

PRZYPISY:

¹ Wiktor Zin (1925-2007), architekt, profesor Politechniki Krakowskiej, generalny konserwator zabytków (1977-1981), prezes Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa; popularyzator wiedzy o historii architektury i sztuki polskiej, felietonista, autor programu telewizyjnego „Piórkiem i węglem”.

² Wiktor Zin, *Piórkiem i węglem. Piękno utracone*. Arkady 1974, s. 5.

³ W. Koenig, *Chronik von Siemianowitz, Laurahütte, Fannygrube und Georgshütte. Laurahütte 1902*, s. 292-293.

⁴ Lageplan der Laurahütte im Jahre 1842; MMS/H/3572.

⁵ Zaczynała się u zbiegu z Richterstr. (ob. Sobieskiego) i biegła po zachodniej części ob. Placu ks. Piotra Skargi, po czym skręcała pod kątem prostym w kierunku wschodnim i biegła pomiędzy dyrekcją a bramą wejściową do obecnego ronda przy zbiegu dzisiejszych ulic: Powstańców, 1 Maja, Śląskiej i obecnej ulicy Fitznerów.

⁶ Przechowywana w zbiorach Muzeum w Gliwicach.

⁷ Własność Muzeum Hutnictwa w Chorzowie.

⁸ Józef Kiedroń (1879-1932); inżynier górnik, działacz społeczny, polityk, minister przemysłu i handlu.

⁹ Po wojnie ta część ulicy utraciła komunikację z pozostałą odciętą przez zabudowę huty; zmieniono jej też nazwę i ulica nosiła długo nazwę 27 stycznia, ob. Fitznerów.

¹⁰ W 1942 r. wybudowano halę Innocenti. Stała na miejscu przebiegu dawnej ulicy Hutniczej, zamykając w ten sposób możliwość przejścia przez teren huty ulicą Hutniczą do końca (kończyła się przy skrzyżowaniu z ul. Powstańców).

¹¹ Ze zbiorów Muzeum w Gliwicach.

¹² M. Derus, Historia jednej fotografii w: *Siemianowicki Rocznik Muzealny* Nr 14, 2015 r., s. 62-72.

¹³ Element dekoracyjny, znany od XI w., stosowany w Anglii w XV i XVI w., powtarzany później w neogotyku w wieku XIX także w innych krajach Europy.

¹⁴ AB UM, sygn. akt: 5/63. Gmina Laurahucka była wówczas gminą odrębną od Siemianowic.

¹⁵ Ulica Hutnicza zaczynała się przy dawnej Richterstr. (ob. Sobieskiego), biegła w kierunku południowym, a następnie skręcała pod kątem prostym w kierunku wschodnim i kończyła się przy skrzyżowaniu z d. ulicą Wandy, ob. Powstańców. Po II wojnie światowej podzielona została na trzy ulice: Hutniczą, Starą Katowicką i 27 stycznia (ob. Fitznerów).

¹⁶ Siemianowice uzyskały prawa miejskie dopiero w 1932 r.

¹⁷ *Piękno i rozwój Siemianowic Śląskich 1936 r.*; IX/9; Miejska Biblioteka Publiczna im. Anny Szaneckiej w Siemianowicach Śląskich.

¹⁸ Wykonany ok. 1870 r., przechowywany w archiwum Huty Laura (od 1948 r. Jedność); obecnie własność Muzeum Hutnictwa w Chorzowie.

¹⁹ W. Koenig, *Chronik von Siemianowitz, Laurahütte, Fannygrube und Georgshütte. Laurahütte* 1902, s. 205.

²⁰ W. Koenig, *Chronik...*, op. cit., s.204-205.

²¹ Cmentarz założony został w 1868 r.

²² Założona w 1857 r.

²³ *Siemianowice. Zarys rozwoju miasta*. Red. H. Rechowicz, Katowice 1969, s.68-69;

²⁴ W 1866 r. zakupiono teren pod budowę Szpitala Spółki Brackiej. W. Koenig, *Chronik...*, op. cit., s. 342.

²⁵ AB UM, sygn. akt: 6/61.

²⁶ Szefflera 4, AB UM, sygn. 6/61.

²⁷ AB UM, sygn. akt: 6/61.

²⁸ AB UM, sygn. akt: 6/61.

²⁹ AB UM, sygn. akt: 6/57.

³⁰ W XIX w. i do lat 70. XX w. projekty dla potrzeb Gminy wykonywał dawniej budowniczy gminny/miejski; po II wojnie światowej do czasów zmiany ustawy, szef wydziału architektury też miał w zakresie obowiązków projektowanie obiektów gminnych.

³¹ AB UM, sygn. akt: 6/57.

³² AB UM, sygn. akt: 5/258.

³³ Album: *Piękno i Rozwój Siemianowic 1936*; zbiory Miejskiej Biblioteki Publicznej.

³⁴ AB UM, sygn. 5/253.

³⁵ W. Koenig, *Chronik von Siemianowitz, Laurahütte, Fannygrube und Georgshütte*, s.316;

³⁶ AB UM, sygn. akt: 5/83.

³⁷ Informacja uzyskana od Antoniego Holewy w czerwcu 2007 r.

³⁸ AB UM, sygn. akt: 5/177.

³⁹ M. Derus, *Zabytki Siemianowic Śląskich*, Siemianowice Śląskie 2004, s. 48;

⁴⁰ AB UM, sygn. akt: 5/33.

⁴¹ Mapa z 1901 r., MMS/H/3230/1-25, plansza 16.

⁴² AB UM, sygn. akt: 5/33.

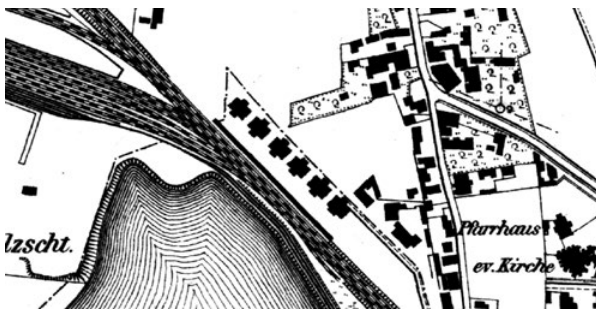
Michał Balsa

WYBRANE PATRONACKIE OSIEDLA ROBOTNICZE SIEMIANOWIC ŚLĄSKICH

Określenie „patronackie osiedle robotnicze”, które często pojawia się w przestrzeni publicznej, oznaczają pewien typ miejsca zbiorowego zamieszkania, jak i cały proces jego powstania. Osiedle patronackie to wyodrębniona architektonicznie jednostka osadnicza, wyróżniająca się na tle zabudowy miasta, wsi lub osady, w której się znajduje. Najczęściej posiada też własną odrębną nazwę formalną lub zwyczajową. Osiedla te wznoszono dla pracowników - najczęściej robotników - zakładów przemysłowych, głównie kopalń i hut. Proces ten doskonale oddaje postępującą intensywnie od połowy XIX wieku industrializację całego regionu. Szacuje się, że w przeciągu ostatnich 200 lat na terenie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego powstało łącznie około 200 patronackich osiedli i kolonii robotniczych, a znaczna część z nich już nie istnieje bądź zachowała się częściowo. W tę liczbę nie wchodzi osiedla wzniesione przez państwo lub samorządy dla urzędników, osób bezrobotnych itp. Na terenie Siemianowic Śląskich do dziś zachowało się co najmniej kilka interesujących założeń osiedlowych, pochodzących z drugiej połowy XIX wieku oraz pierwszej ćwierci XX wieku. Są też takie, które nie zachowały się do dziś lub powoli znikają z miejskiego krajobrazu.

„Aegypt” przy ul. Jarosława Dąbrowskiego

Kolonię sześciu wielorodzinnych domów mieszkalnych (przy ulicy Dąbrowskiego 2-12) wzniesiono około 1880 roku dla pracowników kopalni „Richter”. Domy robotnicze powstały na obrzeżach ówczesnych Siemianowic, wzdłuż linii kolejowej do Chorzowa Starego, po jej północnej stronie. Kolonia ta jest uważana za jedną z najstarszych kolonii robotniczych na terenie miasta. Charakteryzuje się prostą formą budynków z czerwonej cegły. Brakuje dokładnych informacji na temat konkretnej daty powstania kolonii oraz jej projektantów i budowniczych. Można jednak zakładać, że prosty wygląd obiektów i ich kubatury zaprojektowali pracujący w kopalni inżynierowie i budowniczowie. Szyb wydobywczy „Richter” w 1881 roku zakupiła spółka „Zjednoczona Kopalnia Siemianowice” (niem. „Vereinigte Siemianowitzer



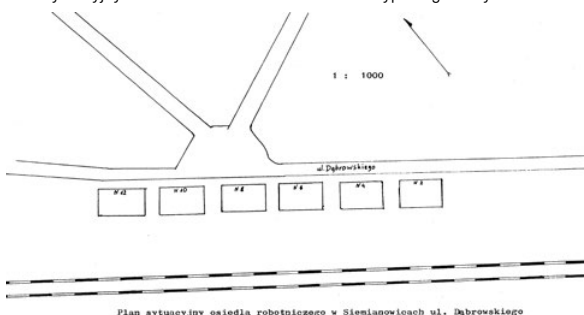
Zabudowania kolonii na mapie z około 1883 r. (źródło: geoportal.orsip.pl)

Steinkohlengrube”), należąca do Karola Hugona Henckel von Donnersmarcka. W literaturze przedmiotu często pojawiają się także informacje wskazujące na domniemaną przynależność kolonii do huty „Laura”, ale nie ma na to potwierdzenia w materiałach źródłowych.

W skład kolonii wchodzi sześć budynków mieszkalnych wzniesionych na rzucie prostokąta, o zwartej murowanej jednokondygnacyjnej bryle z czerwonej cegły, z wejściem ulokowanym pośrodku i sienią przechodnią na podwórze. Wyjątkiem jest dom nr 2, posiadający dwie kondygnacje. Nietynkowane ściany budynków wzniesiono z cegły, na kamiennym cokole, i nakryto dwuspadowymi dachami o drewnianej więźbie dachowej. Do budynków prowadzą zewnętrzne jednobiegowe schody ze spocznikami. Od strony północnej elewacje posiadają po siedem symetrycznych osi, wspartych na kamiennych cokołach, w których ulokowano prostokątne okna piwniczne. Na osi znajdują się drzwi wejściowe poprzedzone schodkami ze spocznikami. Ulokowano je w otworach zamkniętych łukami odcinkowymi, pierwotnie ze stolarką drewnianą dwuskrzydłową. Również otwory okienne zamknięte są łukami odcinkowymi, a kształt tych zamknięć zaakcentowano nadokiennymi gzymsikami. Pod okapami zlokalizowano niewielkie prostokątne okienka poddaszy. Dom nr 2 posiada elewację frontową, rozdzieloną pionowo na trzy części ceglanyimi lizenami, a parter od piętra oddziela podokienny fryz ceglany. Elewacje tylne wszystkich obiektów posiadają także siedem symetrycznych osi, z wystawkami trójkątnymi wieńczącymi trzy środkowe osie, ujęte lizenami. W bocznych elewacjach, zwieńczonych trójkątnymi szczytami, zastosowano blendy imitujące otwory okienne.

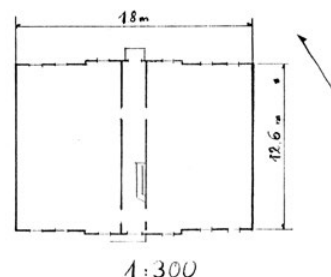
W każdym z domów pierwotnie znalazły się po cztery niewielkie mieszkania, składające się z pokoju i kuchni. Fragmenty poddaszy domów pierwotnie zaadaptowane były na lokale mieszkalne dla nieżonatych górników, składające

Plan sytuacyjny kolonii z 1987 r. PO PRAWĘJ: Rzut typowego budynku z terenu kolonii (źródło: archiwum ŚWKZ)



Plan sytuacyjny osiedla robotniczego w Siemianowicach ul. Dąbrowskiego

Typowy budynek osiedlowy - rzut



się tylko z jednego pokoju doświetlonego okienkami w ścianach szczytowych. Wewnątrz domów zastosowano drewniane schody (dwubiegowe w budynku nr 2 oraz jednobiegowe w pozostałych) oraz sień na osi. Obiekty posiadają układ dwutraktowy.

Na tyłach każdego z domów powstały ogródki graniczące z linią kolejową. Przy trasie kolejowej ulokowano też ciąg konstrukcji będących namiastką zabudowy gospodarczej.

Robotnicza kolonia wzdłuż ulicy Dąbrowskiego przetrwała do dziś praktycznie w niezmienionym kształcie. Zachował się jej układ w formie ulicówki, utworzony przez stojące w szeregu domy mieszkalne. Już w okresie międzywojennym nastąpiła częściowa przebudowa wewnątrz oraz doprowadzono elektryczność, bieżącą wodę i kanalizację. Od lat 60. XX wieku rozpoczęto wymianę okien i drzwi, a także zmiany wyglądu otworów okiennych. W 2015 roku pojawił się pomysł docieplenia zewnętrznego wszystkich budynków styropianem, ale zgody na takie działania nie wyraził miejski konserwator zabytków. Wskazał wówczas, że takie docieplenie oraz nałożenie tynków i pomalowanie ich spowodowałyby całkowitą utratę zabytkowego charakteru kolonii.

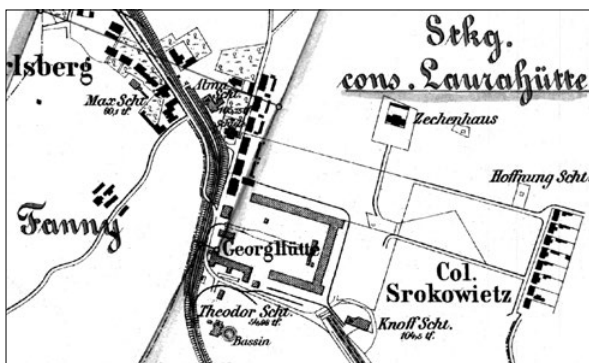
Nie jest znane pochodzenie nazwy kolonii, która najpewniej nawiązuje do afrykańskiego Egiptu. Już na niemieckich mapach z lat 80. XIX wieku znalazły się określenia „Agypten” lub „Aegypt”. Być może nazwa odnosi się do wydarzeń, które miały miejsce w tamtym czasie. W 1882 roku Egipt znalazł się w centrum zainteresowania opinii światowej, gdy rozpoczęła się jego brytyjska okupacja.



Zabudowania kolonii w 1987 r. (źródło: archiwum ŚWKZ)

Srokowiec i kolonia „Huta Jerzego”

Kolonia Srokowiec oraz kolonia „Huta Jerzego” (niem. „Georgshütte”) powstały w połowie XIX wieku dla zakładów hutniczych i górniczych, które wybudowano na terenach leżących pomiędzy Wełnowcem, Bogucicami i Siemianowicami. Już w 1815 roku rozpoczęto budowę huty cynku „Jerzy” (niem. „Georg”), którą uruchomiono



Obydwie kolonie na mapie z około 1883 r. (źródło: geoportal.orsip.pl)

w 1818 roku. W latach 20. XIX wieku zakład posiadał 16 pieców destylacyjnych. Hutę tymczasowo unieruchomiono w latach 1829-1842. Należała m.in. do wrocławskiego kupca Schreiberera i posiadacza ziemskiego Schneidera z Ornontowic. W 1846 roku właścicielem huty stał się Hugo Henckel von Donnersmarck.

W połowie XIX wieku pracowało w niej 300 pracowników, a w latach 60. XIX wieku zakład dysponował 56 piecami muflowymi. Produkcja wynosiła wówczas około 2,2 tys. ton cynku rocznie i 13 tys. ton galmanu. Na potrzeby huty dostarczano węgiel z pobliskiej kopalni „Laura”. Szkody górnicze spowodowały osiadanie gruntu, przez co w 1885 roku huta uległa zniszczeniu, a w 1886 roku została całkowicie zlikwidowana.

W pobliżu huty „Georg” w połowie XIX wieku powstało osiedle robotnicze z domami dla hutników oraz dwoma obiektami szkolnymi, sklepami oraz drobnymi zakładami usługowymi. Miejscowości nadano taką samą nazwę, jak zakładowi – „Georgshütte” (potocznie „Georgshuta”). W drugiej połowie XIX wieku funkcjonowała nawet jako samodzielna gmina, a dla jej władz wzniesiono gmach urzędowy. Powstał też magiel oraz dwa wolnostojące piece do wypieku chleba. W 1890 roku na terenie kolonii uruchomiono strzelnicę. W 1905 roku osadę zamieszkiwało około 600 osób. W latach 1854-1857 wybudowano kolej wąskotorową, przebiegającą m.in. przez kolonię „Huta Jerzego”, prowadzącą do huty „Laura”, Zawodzia i Bytkowa.

W 1845 roku w pobliżu „Georgshuty” uruchomiono zakład „Theresiahütte” (po II wojnie światowej funkcjonujący jako Katowickie Zakłady Naprawcze), a nieco później szyb „Alba” kopalni węgla kamiennego „Fanny”. Do kopalni przynależały też szyby „Knoff” i „Hoffnung”. Kopalnię zamknięto w 1933 roku, kiedy została zatopiona w wyniku wezbrania niedalekiej rzeki Brynicy (wydobycie wznowiono na krótko w latach 1956-1961). Dla górników pracujących przy szybach „Knoff” i „Hoffnung” wybudowano osiem wielorodzinnych domów z przydomowymi ogródkami i chlewikami w podwórzu. Niewielkiemu osiedlu, znajdującemu się na terenie obszaru dworskiego Siemianowice, nadano nazwę Srokowiec (niem. Srokowitz), choć stosowano też wymiennie nazwę Srokowice. W 1885 roku zamieszkiwało go 335 osób. Zarówno zabudowania mieszkalne „Georgshuty”, jak i Srokowca zostały całkowicie zlikwidowane w latach 70. XX wieku.

Kolonia „Huta Jerzego” funkcjonowała jedynie dzięki pobliskiemu zakładowi pracy. Pierwotnie powstało sześć niewielkich murowanych domów po wschodniej

stronie dzisiejszej ulicy Konopnickiej. Ustawiono je w rzędzie, kalenicowo do drogi, a równolegle do nich na tyłach wzniesiono zabudowania gospodarcze, zaplanowane na rzucie prostokąta. Domy te posiadały parter i piętro, zwarte bryły z nakryciem dwuspadowymi dachami i tynkowanymi elewacjami. Obiekty mieszkalne o dziesięcioosiowych elewacjach frontowych składały się z dwóch segmentów każdy, do których prowadziły wejścia do klatek schodowych na osiach trzeciej i ósmej. Otwory okienne i drzwiowe ujęto w tynkowane opaski, a w elewacjach bocznych okna znajdowały się jedynie w szczytach, doświetlając poddasza. Od strony południowej bezpośrednio do kolonii przylegały zabudowania huty, wzniesione wokół kwadratowego dziedzińca, tworząc zwarty czworobok. Wzdłuż domów biegła linia kolei wąskotorowej oraz istniały szyby kopalniane „Alma” i „Max”. W kolejnych latach wznoszono nowe domy, a także obiekty usługowe. Powstał magiel oraz dwa wolnostojące piece do wypieku chleba. Znacząca rozbudowa kolonii w kierunku wschodnim (do Srokowca) nastąpiła po 1900 roku, gdy powstały obiekty przy nieistniejących ulicach Stęślickiego, Rydla i Plater. Po obydwu stronach ulicy Stęślickiego wzniesiono 10 budynków dwurodzinnych z ogródkami oraz komórkami gospodarczymi w narożach działek na tyłach domów. Szeregową zabudowę została wzniesiona także po zachodniej stronie ulicy Paderewskiego. Przy ulicy Plater znajdowała się piętrowa murowana tynkowana szkoła powszechna, z dwuspadowym dachem i dekoracyjnym szczytem, górująca nad sąsiednimi domami.

W kolonii „Huta Jerzego” do lat 70. XX wieku znajdował się największy w Siemianowicach Śląskich dom mieszkalny z drewna (tzw. drewnianka), który w połowie XIX wieku został przewieziony w częściach z Mikołowa, a poskładany na terenie „Georgshuty”. Piętrowy dom z dwuspadowym wysokim dachem charakteryzował się gzymsem między parterem a piętrem oraz ośmiokwaterowymi oknami ujętymi w opaski. Powstał w konstrukcji sumikowo-łątkowej, na murowanym kamiennym cokole z piaskowca. Wewnątrz ściany były tynkowane, o konstrukcji drewnianej, za wyjątkiem odcinków, gdzie ustawiono piece (zastosowano tam murowane ściany). Wykorzystano stropy belkowe, przy czym belki od spodu nie były widoczne, gdyż zostały podszalowane. Pod każdym mieszkaniem parteru znajdowały się małe piwniczki, do których



Zakład piecowy huty „Jerzy”, początek XX w. (źródło: archiwum ŚWKZ)

dostęp był przez włazy umieszczone w podłodze. Według danych z 1958 roku w budynku mieściło się 16 lokali mieszkalnych, w tym dwa na poddaszu, a zamieszkały był przez około 40 osób. Mieszkania były przeważnie dwuizbowe, a wodę doprowadzono jedynie do korytarzy, gdzie umieszczono kurki czopowe. W lokalach nie



Budynek przy ul. Konopnickiej 10, około 1984 r. (źródło: archiwum ŚWKZ)

było toalet, które usytuowano przy komórkach gospodarczych w podwórzu. Wejścia do drewnianego domu umieszczono: jedno centralnie w pięcioosiowej elewacji frontowej, prowadzącej do klatki schodowej, a także dwa w obu elewacjach bocznych.

Zabudowa Srokowca, położona na wschód od huty „Jerzy”, składała się z ośmiu wielorodzinnych domów murowanych, przy których wytyczono niewielkie ogródki, a w podwórzach wzniesiono chlewiki i zabudowę gospodarczą. Zabudowa mieszkalna koncentrowała się po wschodniej stronie ulicy. Domy wzniesiono kalenicowo do drogi, w układzie rzędomym (północ-południe). Budynki o szarych tynkowanymi elewacjach nie posiadały znaczącego detalu architektonicznego. Na terenie Srokowca wzniesiono też tzw. piekarniok do wypieku chleba oraz magiel i stodołę. W domach nie było kanalizacji, a niewielkie mieszkania jedno- lub dwuizbowe nie posiadały łazienek. Kolonia sąsiadowała z położonym po północnej stronie szybem kopalnianym „Hoffnung”.

Zabudowania „Georgshuty” wyburzono w całości w latach 70. XX wieku. Zniszczono całkowicie ślady po dawnej miejscowości. Podobnie postąpiono w tym samym czasie ze Srokowcem. Przed wyburzeniem „Georgshuty” działały tu m.in.: restauracja, sklep ogólnospożywczy, sklep mięsny, bar i kręgielnia, a do osady dojeżdżała linia autobusowa. Obecnie jedynymi śladami po obu koloniach są resztki dawnych ogródków i sadów w postaci drzew owocowych, a także nieliczne fundamenty na nieużytkach w rejonie ulic Konopnickiej, Plebiscytowej i Srokowieckiej. Charakterystyczny drewniany dom z terenu kolonii (przy ulicy Konopnickiej 10) wpisano do rejestru zabytków w 1959 roku. Jednak ze względu na zły stan techniczny zawalił się w 1986 roku, a rok później został z tego rejestru skreślony przez ministra kultury i sztuki.

Na terenie Srokowca kręcono część ujęć do filmu w reżyserii Kazimierza Kutza pt. *Perła w koronie* z 1971 roku. Film opowiada losach ludności robotniczej Górnego Śląska w czasach kryzysu gospodarczego lat 30. XX wieku.

„Bergmonka” przy ul. Górniczej

Kolonia czterech domów wielorodzinnych (przy ulicy Górniczej 6, 7, 8, 9) powstała dla robotników kopalni węgla kamiennego „Siemianowice”. Wzniesiono ją około 1908 roku w stylu prostego historyzmu ceglanego. Nieco wcześniej, w latach 80. XIX wieku, powstały domy przy obecnej ulicy Górniczej 3, 4, 5. Zakład powstał w 1855 roku pod nazwą „Zjednoczona Kopalnia Siemianowice” (niem. „Vereinigte Siemianowitzer Steinkohlengrube”), a należał do Karola Hugona Henckel von Donnersmarcka. W 1871 roku wydzielona została część kopalni pod nazwą „Laurahütte” z szybem wydobywczym „Ficinus”. Z kolei w 1881 roku zakupiono szyb wydobywczy „Richter”. W 1908 roku kopalnia została podzielona na dwa zakłady: kopalnię „Laurahütte” z szybem „Ficinus” i „Knoft” oraz kopalnię „Richter”. Wówczas wzniesiono omawiane osiedle. W 1937 roku kopalnia wraz z kolonią stała się własnością Wspólnoty Interesów Górniczo-Hutniczych, a podczas II wojny światowej znalazła się pod zarządem koncernu Hermann Göring AG. Po 1945 roku kopalnię upaństwowiono i nadano jej nazwę „Siemianowice”. Jej likwidację rozpoczęto w 1993 roku.

W skład kolonii wchodziły cztery wolnostojące budynki w układzie szeregowym, umiejscowione wzdłuż drogi (dziś przy ulicy Górniczej), ustawione do niej kalenicowo, w bezpośrednim sąsiedztwie linii kolejowej, po jej północnej stronie. Domy zaplanowano w otoczeniu zieleni, od frontu wyznaczając ogródki dla mieszkańców, a na tyłach – podwórze gospodarcze z komórkami. Obiekty mieszkalne to nietynkowane budynki murowane z cegły, wzniesione na rzucie wydłużonego prostokąta, o zwartej dwukondygnacyjnej podpiwniczonej bryle z poddaszem, drewnianymi płaskimi stropami i drewnianą więźbą dachową. Zastosowano czterospadowe dachy kryte dachówką.

Budynki mieszkalne różnią się od siebie wyglądem i wielkością. Elewacje frontowe domów nr 6 i 8 są do siebie zbliżone i posiadają 11 osi. W osiach czwartej, piątej, siódmej i ósmej zastosowano ryzality, które zwieńczono trójkątnymi szczytami i daszkiem trójspadowym. Do elementów dekoracyjnych można zaliczyć



Zabudowania kolonii
w 1921 r. (źródło: Śląska
Biblioteka Cyfrowa)



Zabudowania kolonii na mapie mniej więcej z lat 1959–1960 (źródło: geoportal.orsp.pl)

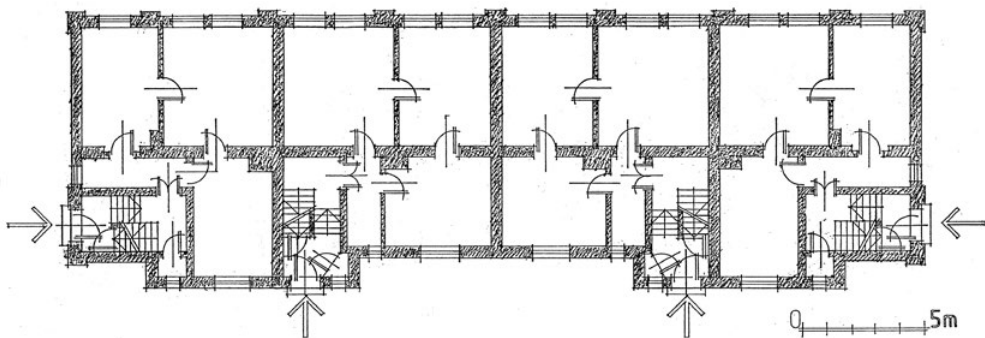
pionowe podziały w postaci ceglanych pilastrów, dzięki którym akcentowane są otwory okienne. Elewacje posiadają wyodrębnione ceglane cokoly. Dom nr 7 różni się czternastoosiową elewacją frontową. Zastosowano w nim również pionowe podziały w postaci pilastrów akcentujących okna oraz wyodrębniony cokół. W dachu ulokowano lukarny. Elewacja frontowa domu nr 9 posiada tylko sześć osi, a podziały pionowe w postaci ceglanych pilastrów zastosowano w narożach obiektu oraz w czterech środkowych osiach. Wyodrębniono również ceglany cokół i wieńczący gzyms. Nad czterema osiami środkowymi zachowała się facjatka, którą nakryto dwuspadowym dachem z naczółkiem. Elewacje boczne wszystkich

domów są identyczne, dwuosiowe, z ryzalitami na pierwszej osi. Ceglane pilastry zastosowano w narożach ryzalitów i budynków. Na osi ryzalitów ulokowano wejścia do domów. Tylne elewacje budynków nr 6, 7 i 8 są sześciuosiowe, z ryzalitami zlokalizowanymi na osiach pierwszej i drugiej oraz piątej i szóstej. Wyodrębniono ceglany cokół, a wejścia ulokowano w ryzalitach na osi drugiej i piątej. Tył domu nr 9 różni się dwuosiową elewacją z ryzalitem na osi środkowej.

Do kolonii można zaliczyć także starsze domy, po wschodniej stronie ulicy Górniczej (nr 3, 4 i 5), ustawione do niej kalenicowo. Wszystkie posiadają zwarte ceglane nietynkowane bryły na rzucie prostokąta, z podpiwniczeniem i siedmioosiowymi elewacjami frontowymi. Domy nr 4 i 5 są połączone boczną ścianą. Są to obiekty o prostym wystroju, ceglany cokole i ceglanych gzymsach międzykondygnacyjnych. Otwory okienne zamknięto łukiem odcinkowym, a wejścia ulokowano

Zabudowania kolonii w 1993 r. PO PRAWIEJ: Zabudowania gospodarcze w 1995 r. (źródło: archiwum ŚWKZ)





Rzut typowego budynku (źródło: archiwum ŚWKZ)

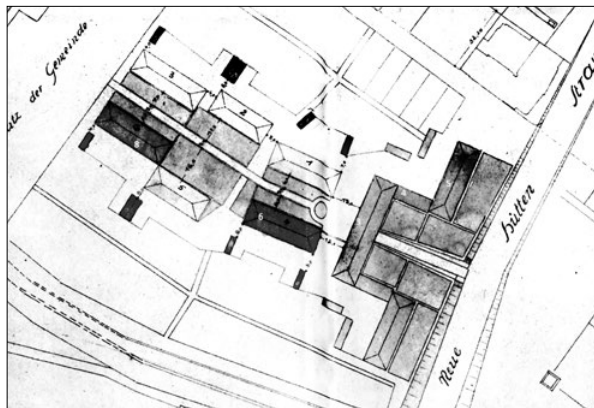
na osiach środkowych elewacji frontowych. W elewacjach tylnych na osiach centralnych znajdują się nieco wysunięte ryzality z wejściami.

Kolonia robotnicza przy ulicy Górniczej jest jednym z niewielu osiedli patronackich ocalałych na terenie Siemianowic Śląskich. Zachował się układ kompozycyjny utworzony przez domy mieszkalne oraz pomieszczenia gospodarcze. Zespół posiada znaczenie architektoniczne i kompozycyjne w skali miasta, dlatego w 1995 roku został wpisany do rejestru zabytków. W latach 70. XX wieku po wschodniej stronie osiedla, prostopadłe do ulicy Górniczej, wybudowano nowe bloki mieszkalne. W najbliższym sąsiedztwie powstały też tzw. punktowce (przy ulicach Górniczej 1, 5a oraz Michałkowickiej 44 i 46). Obiektami starej kolonii zarządza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Michał”. Osiedle do dziś jest popularnie nazywane „Bergmonka” (od bergmanów, czyli śląskich górników).

Osiedle robotnicze przy ul. Tomasza Trafalczyka

Tereny obecnych Siemianowic Śląskich zaczęły się silnie urbanizować od połowy XIX wieku, gdy nastąpił w tym rejonie rozwój górnictwa i hutnictwa.

Archiwalny projekt kolonii sprzed 1920 r. (źródło: Arch. UM Siemianowice Śl.)



W centrum dzisiejszego miasta powstała huta „Laura” (niem. „Laurahütte”), założona w 1836 roku przez Hugo I Henckel von Donnersmarcka, oraz berliński Dom Bankowy braci Oppenfeldów. W latach 30. XIX wieku wzniesiono kolonię Grabie, która należała do rodu Rheinbabenów. Istniały tu trzy drewniane domki dla robotników kopalni „Fanny”. Donnersmarckowie



Kolonia w 1921 r. (źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa)

odkupili obszar kolonii w 1838 roku, a w latach 1838–1840 wybudowano domy drewniane w zabudowie rzędowej. Pod budowę wycięto las grabowy, od którego wzięła nazwę kolonia. Szereg niewielkich domów krytych naczółkowymi dachami, z przynależnymi niewielkimi ogródkami, mieścił się w rejonie dzisiejszej ulicy Hutniczej. W drugiej połowie XIX wieku okazało się, że są one niewystarczające, a zastąpiły je różnego typu kilkukondygnacyjne domy i kamienice. Huta wpływała w znacznym stopniu na kształtowanie się urbanistyki miasta.

Rozwijający się zakład zatrudniał coraz większą liczbę pracowników, dla których wznoszono domy robotnicze. W latach 1918–1920 w rejonie dzisiejszej ulicy Trafalczyka, na terenie dawnej kolonii Grabie, wzniesiono nową kolonię robotniczą. Powstało 11 obiektów, tworząc zespół zabudowy z towarzyszącą zielenią. Domy wzniesiono w stylu typowym dla tego regionu, z nietynkowanymi ceglanyimi elewacjami oraz drewnianymi okiennicami o rustykalnym charakterze. Całość otoczono zielenią, co może nasuwać podejrzenia, że projektanci osiedla inspirowali się popularną wówczas ideą „miasta ogrodu”. Budową zespołu domów robotniczych kierował budowniczy Juth. Już w 1918 roku oddano do użytku zespół trzech budynków od strony od strony ulicy Katowickiej (dzisiejszej ulicy Trafalczyka 1, 3, 5), połączonych ze sobą przy pomocy niewielkich parterowych łączników, w których ulokowano po jednym mieszkaniu (łączniki posiadały nr 2 i 4). Boczne domy nr 1 i 5 wysunięto do przodu, a bryłę środkową (nr 3) cofnięto. Stała się swoistą bramą do osiedla, gdyż ulokowano w niej reprezentacyjne przejście w parterze, które wsparto na masywnych kolumnach. Do 1920 roku powstała reszta domów (sześć obiektów), które ulokowano na zachód od „bramy” (prostopadle do niej), wzdłuż reprezentacyjnej alei, po obu jej stronach. Aleja otrzymała nazwę Koloniestrasse (pol. Kolonia), a na jej końcu umieszczono plac zabaw. Architekci

Brama przejazdowa na osiedle w 1936 r. (źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa)



wskazują, że teren budowy wymusił nie do końca równoległe ułożenie budynków. Dzięki temu uzyskano interesujący układ przestrzenny, dopełniony zabudową gospodarczą. Osiedle posiadało dosyć wysoki standard, gdyż większość mieszkań składała się z dwóch izb, kuchni, przedpokoju oraz toalety. W pobliżu osiedla (dziś przy ulicy Trafalczyka 12-13) powstał dom dla urzędników huty, w którym były większe mieszkania.

Po II wojnie światowej zakładowi nadano nazwę huta „Jedność”, a domy nadal były zamieszkiwane przez jej pracowników. Znaczące przemiany zaszły w latach 70. XX wieku, gdy wokół kolonii powstały nowe bloki mieszkalne. Plan zakładał też radykalną przebudowę wszystkich starych obiektów, które miały stać się czterokondygnacyjnymi blokami. Pomysł nie został zrealizowany, a modernizację przeprowadzono jedynie w stosunku do budynku przy ulicy Trafalczyka 8, który obecnie nie posiada żadnych cech zdradzających jego wiek. Wyburzono także domy przy ulicy Trafalczyka 1 i 2. Przez to w znaczący sposób uszczuplono całość historycznego układu oraz częściowo zniszczono „bramę” osiedla. Zamurowano też przejazd przez dom nr 3, gdzie ulokowano mieszkania. Hutę zlikwidowano w 2003 roku.

Obecnie historyczny zespół zabudowy osiedla robotniczego na terenie dawnej osady Grabie obejmuje domy przy ulicy Trafalczyka 3-3a-3b-3c, 4, 5-5a, 6-6a, 7a-7b, 9-9a, 10-10a, 11-11a oraz kamienicę nr 12-13. Zastosowano przebieg z północnego zachodu na południowy wschód, przeznaczając około 1,5 ha terenu na całe osiedle. Wszystkie domy robotnicze to obiekty murowane z cegły, wzniesione na rzucie prostokąta, dwutraktowe, o zwartych jedno- lub dwukondygnacyjnych bryłach z podpiwniczeniem. Nietynkowane ceglane elewacje posiadają skromny detal architektoniczny. W parterze budynku nr 3, na czterech środkowych osiach,



Domy przy ul. Trafalczyka
3–5, 1985 r. (źródło:
archiwum ŚWKZ)

znajduje się dawna brama przejazdowa, na którą składa się masywne belkowanie z ceramicznym daszkiem, wygiętym w części środkowej w łuk. Wspierają go cztery kolumny o prostych trzonach. Budynki posiadają dwu- lub czterospadowe dachy, z wtórnymi oknami połączonymi, doświetlającymi mieszkania, urządzone na dawnych strychach. W każdym z wolnostojących budynków mieszkalnych (nr 6, 7, 8, 9, 10, 11) mogło zamieszkać po osiem rodzin. Od strony dawnej głównej alei na elewacjach obiektów zastosowano po dwie mansardy, a na osiach z wejściami do klatek schodowych ułożono płaskie ceglane imitacje wykuszy. W elewacjach bocznych brak jest otworów okiennych lub drzwiowych (za wyjątkiem domu nr 3).

Wewnątrz domów do dziś zachowały się m.in. balustrady, schody, posadzki w klatkach schodowych oraz drzwi do piwnic i na poddasze. W klatkach schodowych stosowano ceramiczne ozdobne posadzki (zachowane częściowo do dziś). W mieszkaniach były pierwotnie drewniane podłogi. We frontowych elewacjach istniały początkowo drewniane masywne okiennice w zielonym kolorze.

Tuż za budynkiem bramnym znajdował się gazon, od którego zaczynała się aleja prowadząca w kierunku zachodnim. Biegła pośrodku zabudowy i usytuowanych wzdłuż niej sześciu wolnostojących domów mieszkalnych. Obsadzona zielenią aleja kończyła się w rejonie obecnej ulicy Szkolnej, gdzie zaprojektowano gminny plac zabaw dla dzieci. Na tyłach domów wzniesiono osiem obiektów gospodarczych, z ceglаныmi elewacjami i dwuspadowymi dachami. Przy nich powstały też zbiorniki na obornik.

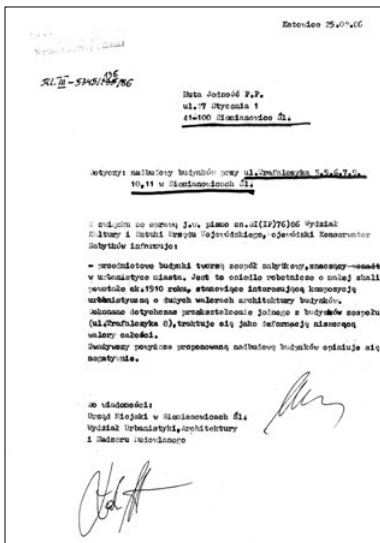
Do osiedla zalicza się także kamienicę przy ulicy Trafalczyka 12-13, stanowiącą jego uzupełnienie. Trzykondygnacyjny dwuskrzydłowy dom dla urzędników (niem. Beamtenhaus) powstał w 1920 roku, na rzucie w kształcie litery „L”. Posiada zwartą bryłę oraz nietynkowane ceglane elewacje z bramą przejazdową na piątej osi w elewacji od strony ulicy Trafalczyka. Na wysokości drugiej i trzeciej kondygnacji, w osiach trzeciej i ósmej, zastosowano trójboczne wykusze ze spadzistymi daszkami. Dekoracyjny wygląd fasady stanowią płaskie ceglane pasy, biegnące

Kamienica przy ul. Trafalczyka 12–13, 1984 r.
(źródło: archiwum ŚWKZ)



przez całą wysokość. Od strony elewacji frontowych zastosowano wysoki dach o ostrym spadzie, z lekkim załamaniem w połowie wysokości. Narożnik kamienicy lekko ścięto. Od strony podwórza istniały pierwotnie balkony (obecnie wymienione na nowe o metalowej konstrukcji). Do wewnętrznej klatki schodowej, gdzie wyłożono ceramiczną posadzkę w czarno-białe wzory, prowadzi wejście z bramy przejazdowej. Zaprojektowano klatkę ze schodami zabiegowymi oraz drewnianymi balustradami. Na każdej kondygnacji ulokowano dwa lokale mieszkalne (trzy- i czteropokojowe z kuchnią i łazienką). W bramie przejazdowej wykonano pierwotnie ceramiczną okładzinę, ułożoną z białych glazurowanych płytek. Ułożono tu też kwadratową kostkę ceramiczną. W oknach piwnic istniały początkowo ozdobne kute kraty. Wrota bramy przejazdowej wykonano pierwotnie z drewna, z dwoma skrzydłami, o ozdobnej dekoracji z motywami roślinnymi. W podwórzu kamienicy mieściły się komórki gospodarcze oraz wspólna dla wszystkich lokatorów pralnia.

Mimo dokonanych wyburzeń z lat 70. XX wieku, które unicestwiły 1/3 zespołu bramnego osiedla, układ całego założenia jest nadal dobrze czytelny. Dom nr 8 w latach 70. XX wieku całkowicie przebudowano i pozbawiono cech historycznych. Obecnie dawne domy robotnicze posiadają ubytki cegieł i fug. Drzwi i okna w znacznej części wymieniono na nowe, najczęściej z PCV, bez zachowanych historycznych podziałów. Usunięto też schody zewnętrzne, prowadzące do wejść. Wymianie uległo pokrycie dachowe. Wyburzono również obiekty gospodarcze. Do dziś zachowały się historyczne ceglane elewacje ze skromnym detalem architektonicznym, a także wewnętrzna stolarka balustrad i schodów. W części domów przetrwały ceramiczne posadzki na podestach pierwszej kondygnacji. Po 2010 roku wymieniono pokrycia dachowe oraz instalacje. Ze względu na zachowaną wartość historyczną i architektoniczną osiedla objęto je ochroną w 1998 roku poprzez wprowadzenie obostrzeń w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, a w 2014 roku ujęto je w gminnej ewidencji zabytków. Mimo to w kolejnych latach następowała degradacja historycznej substancji. Mieszkańcy



Pismo Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Katowicach z 1986 r. (źródło: archiwum ŚWKZ)



Pismo Huty „Jedność” z 1986 r. (źródło: archiwum ŚWKZ)

samodzielnie wymieniali okna na ahistoryczne, a drewniane okiennice częściowo usuwali. Głównym zagrożeniem wydaje się rozpoczęta już termomodernizacja, polegająca na okładaniu elewacji styropianem, która doprowadzona do końca całkowicie zniszczy wyraz architektoniczny i walory historyczne budynków. Od 2018 roku istniejące na terenie osiedla wspólnoty mieszkaniowe wnoszą o możliwość ocieplenia wszystkich domów styropianem, co jednak skutkowałoby całkowitym zniszczeniem cech zabytkowych tego zespołu zabudowy. W 2021 roku przystąpiono do ocieplania obiektów, które wstrzymał miejski, a następnie wojewódzki konserwator zabytków. W celu ochrony osiedla w 2022 roku wpisano je do rejestru zabytków, jednakże decyzję uchylił Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W 1986 roku ówczesny zarząd osiedla – „Huta Jedność” – planowała nadbudowę domów przy ulicy Trafalczyka 3, 5, 6, 7, 9, 10, 11 aż o dwie kondygnacje, a także dobudowę kolejnych segmentów „do krańcowych” klatek schodowych obiektów nr 3 i 7. Miało to być działanie analogiczne do przeprowadzonej w latach 1964–1965 modernizacji domu nr 8. Na takie działania nie wyraził jednak zgody ówczesny wojewódzki konserwator zabytków, wskazując na walory całości i jednocześnie krytykując dewastującą przebudowę obiektu przy ulicy Trafalczyka 8 jako deformującą założenie urbanistyczne osiedla.

BIBLIOGRAFIA

- Bulsa M., *Patronackie osiedla robotnicze, t. 1: Górny Śląsk, Łódź 2022.*
 Derus M., *Kolonie robotnicze, „Siemianowicki Rocznik Muzealny” 2012, nr 11.*
Gartenkunstbestrebungen auf sozialem Gebiete, red. H. Kampffmeyer, Würzburg 1906.
 Głazek D., Greiner P., *Kolonie robotnicze i urzędnicze na Górnym Śląsku do 1939 roku. Patronackie budownictwo mieszkaniowe*, Katowice 1994.

- Górny Śląsk i Górnoszlązacy. Wokół problemów regionu i jego mieszkańców w XIX i XX wieku*, red. S. Rosenbaum, Katowice–Gliwice 2014.
- Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice 2011.
- Historyczne osiedla robotnicze. Referaty wygłoszone na sesji naukowej w Katowicach w dniach 9-10 września 2005*, red. G. Bożek, Katowice 2005.
- Jaros J., *Słownik katowickich kopalń i hut*, Katowice 1984.
- Mercik H., *Zespoły mieszkaniowe z przełomu XIX i XX wieku. Ich rozwój oraz wpływ na urbanizację terenu Górnego Śląska*, Katowice 2004.
- Pilch J., *Leksykon zabytków architektury Górnego Śląska*, Warszawa 2008.
- Seidl K., *Das Arbeiterwohnungswesen in der Oberschlesien Montanindustrie*, Kattowitz 1913.
- Sulimowska-Ociepka A., *Osiedla patronackie Górnego Śląska. Studium miejsca oraz znaczenie kultury przemysłowej w przestrzeni zurbanizowanej*, Gliwice 2005.

Stefan Pioskowiak
Andrzej Skowroński

DZIEJE RODZINY MOKRSKICH

Dotychczas ukazały się nieliczne opracowania dotyczące życia i działalności znanych w przeszłości mieszkańców Siemianowic Śląskich, które z biegiem czasu popadły w zapomnienie. Poniższy tekst może częściowo uzupełnić tę lukę, przedstawiając szerzej dzieje rodziny Mokrskich. Szczególnie interesujące są dla nas fakty dotyczące Paula Mokrskiego, gdyż związane są z siemianowickim browarnictwem. Znaczenie browaru jako symbolu miasta uwidocznione jest na dawnym herbie znajdującym się na ratuszu.

Tak samo wartościowe są dotychczas nieznane informacje dotyczące jego syna Vincenta mieszkającego i działającego w Laurahütte. Nie mniej istotne są wiadomości dotyczące pozostałych członków rodziny Mokrskich.

Historia rodziny Mokrskich, słynnych browarników, rozpoczyna się w momencie przybycia Alberta Mokrskiego na Górny Śląsk, będącego w tym czasie częścią Prus. Dokładna data nie jest znana, ale był tu już z pewnością w 1851 roku, co wynika z metryki urodzin jego pierwszego syna Vincenta.

Albert Mokrski urodził się 23 kwietnia 1820 roku w Czeladzi, w Królestwie Kongresowym. Był synem tkacza Stanisława Mokrskiego (zm. 4 listopada 1853 r.) i Wiktorii z d. Koszkalska (w innych źródłach Gilniewska). Zmarł 19 czerwca 1899 roku w Mikołowie, gdzie został pochowany. Imię Albert przyjął po przyjeździe na Górny Śląsk, ochrzczony został imieniem Wojciech.

Pierwsza wzmianka o mistrzu garbarskim Albercie Mokrskim w Laurahütte pojawiła się oficjalnie w biuletynie powiatu katowickiego „Kattowitzer Kreisblatt” z dnia 4 lipca 1876 roku, gdy zamierzał na swojej posiadłości wybudować garbarnię. W roku 1869 w jego garbarni



Widok ściany frontowej ratusza z herbem

wybuchł wielki pożar, jeden z pracowników poniósł śmierć, inny został ciężko poparzony. Informacja ta zamieszczona została w książce wydanej w 1926 roku z okazji 50-lecia Ochotniczej Staży Pożarnej w Siemianowicach. Albert Mokrski był członkiem pierwszej rady kościelnej w Hucie Laura w Parafii Krzyża Świętego. Brał czynny udział w posiedzeniach rady gminy Laurahütte. Odnotowany jest m.in. w protokole z dn. 17 listopada 1883 r.

Albert Mokrski zmarł 19 czerwca 1899 roku w Mikołowie w wieku 80 lat. Informację o jego zgonie przekazała do Urzędu Stanu Cywilnego jego żona Agnes z d. Mleczenski. Pogrzeb odbył się w Mikołowie trzy dni po jego śmierci.

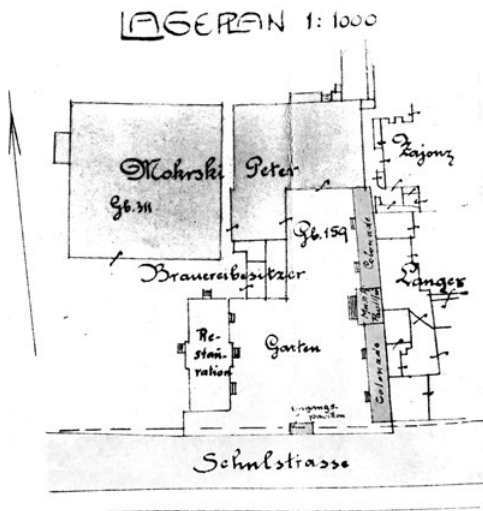
19 stycznia 1851 r. urodził się w Laurahütte jego pierworodny syn Vincent. Podobnie jak ojciec, Vincent Mokrski został mistrzem garbarskim w Laurahütte. W roku 1875 przejął zakład garbarski od ojca i prowadził go do śmierci. Z żoną Johanną z d. Piela miał dwójkę dzieci: córkę Marie Gertrud (ur. 5 grudnia 1885 r., zm. 21 lutego 1979 r.) i syna Leo (ur. 2 października 1888 r.). Córka Maria wyszła za mąż za Emanuela Halaczka (ur. 20 marca 1878 r., zm. 30 września 1942 r.). Do niedawna ich wspólny grób znajdował się na cmentarzu przy ul. Michałkowieckiej. Obecnie w tym miejscu spoczywa inna osoba. Syn Leo w 1907 roku zdał maturę w gimnazjum w Königshütte (Królewskiej Hucie). Swoją przyszłość zawodową widział w branży skórzaney lub w górnictwie. Prawdopodobnie zginął podczas I wojny światowej. Vincent Mokrski podobnie jak ojciec zasiadał w radzie gminy Laurahütte. W latach 1885-1888 roku aktywnie uczestniczył w posiedzeniach tejże rady.

Vincent Mokrski zmarł 8 stycznia 1890 roku, mając zaledwie 39 lat. Jego zgon został zgłoszony na Urzędzie Stanu Cywilnego przez jego ojca Alberta Mokrskiego, zamieszkałego w tym czasie w Mikołowie.

Jako dobroczyńcy parafii zostali pochowani na starym cmentarzu Parafii Krzyża Świętego w Siemianowicach Śl. Około 20 lat temu ich dwa duże krzyże nagrobne przeniesiono przed kaplicę grobową ufundowaną przez Wilhelma Fitznera a na ich frontach umieszczono tablice z nazwiskami zmarłych proboszczów tejże parafii. Nie pozostały do dziś miejsca pochówku Vincenta jak i jego potomków, zostaną jedynie w pamięci dzięki tej publikacji.

Garbarnię jeszcze w 1914 r. prowadziła jego żona Johanna Mokrska, która zmarła 5 grudnia 1927 r. w Siemianowicach Śl..

21 lutego 1854 r. urodził się drugi syn Peter, pierwszy z rodu browarników. Historia jego browaru zaczyna się w 1879 roku, kiedy to rodzina Mokrskich dokonuje zakupu działki w gminie Roździeń. Na terenie zakupionej działki wcześniej znajdowało się gospodarstwo rolne. Peter był dobrze przygotowany do branży piwowarskiej, najpierw był piwowarem; dopiero później stał się właścicielem browaru. W latach 1880 - 1908 browar działał pod nazwą „Brauerei Peter Mokrski Rosdzin”, następnie 1908-1912 jako „Rosdzin-Schoppinitzer Bierbrauerei und Malzfabrik Peter Mokrski”.



Plan sytuacyjny terenu browaru 13 kwiecień 1911 r.

Budowa browaru miała swoje uzasadnienie w jego dobrej lokalizacji. Sąsiedztwo Katowic z jednej i Mysłowic z drugiej strony stwarzało szeroki rynek zbytu. Dobrze rozwinięta już sieć drogową i kolejową na Górnym Śląsku były podstawą transportu. Rozwijający się dynamicznie przemysł przyciągał liczne rzesze konsumentów piwa. W pierwszym okresie w browarze znajdowała się tylko wazelnia, fermentownia, rozlewnia oraz magazyn. Z czasem wybudowano kolejne budynki: słodownię, piwnice fermentacyjne, chłodnię, leżakownię, własną kotłownię, stajnię i remizę strażacką.

Jako ciekawostkę można przedstawić afisz przedstawiający porządek pracy w browarze z dnia 1 listopada 1899 roku. Wynika z tego, że właściciel od samego początku unormował jak by to było na dzisiejsze czasy kodeks pracy. Ujęte są w nim godziny pracy - od 5 rano do 7 wieczorem z przerwami na posiłki. Opisana jest sprawa wynagrodzeń, nieobecności w pracy i kar finansowych (grzywny). Uzyskane z tego tytułu pieniądze wpływały do funduszu (Nothfälle) wsparcia pracowników w nagłych przypadkach. Były więc dla pracowników czymś w rodzaju zapomogi. Browar dbając o swoich klientów posiadał własną piwiarnię, wybudowaną w końcu XIX w.

W sąsiedztwie był letni ogród restauracyjny a naprzeciw znajdowała się piękna zadaszona pergola ze sceną dla orkiestry. Budynek przez cały okres, mimo iż browar nie produkował już piwa pełnił funkcję restauracji. Było to popularne miejsce spotkań mieszkańców i klubów w Szopienicach-Roźdzeniu. Organizowano tam m.in. festyny ludowe z bezpłatnymi koncertami muzycznymi.

Naprawy beczek i kadzi, ich smołowania dokonywano w bednarni na terenie browaru. Prawdopodobnie browar nie wytwarzał własnych beczek. Na terenie browaru mieściła się też wozownia i obok stajnie.

Porządek pracy

Arbeits-Ordnung.

§ 1.

Die Arbeitszeit beginnt Morgens um 5 Uhr und endet Abends um 7 Uhr. In dieser Zeit werden folgende Pausen gewährt:

| | |
|--------------------|---|
| Morgens | von 8 bis 8$\frac{1}{2}$ Uhr. |
| Mittags | „ 12 bis 1$\frac{1}{4}$ Uhr. |
| Nachmittags | „ 4 bis 4$\frac{1}{2}$ Uhr. |

§ 2.

Die Abrechnung und Auszahlung des im Laufe eines Monats verdienten Lohnes erfolgt am 1. des folgenden Monats Abends 7 Uhr und zwar je nach Vereinbarung Monatslohn oder Tagelohn

§ 3.

Durch den Verfall oder keine Stellvertreter kann mit Geldstrafe bis zur Höhe der Hälfte des durchschnittlichen Tagelohnes belegt werden, wer ohne Genehmigung ausbleibt, oder wer die ihm übertragenen Arbeiten nicht ausführt, beziehungsweise nicht mit der genügenden Sorgfalt ausführt. Die Strafgebühren fließen in eine besondere Kasse, aus welcher in Nothfällen bedürftigen Arbeitern Unterstützungen gewährt werden.

§ 4.

Diese Arbeitsordnung tritt am 1. November 1899 in Kraft.

Roszcin-Schoppnitz, den 10. October 1899.

Peter Mokrski.



Budynek dawnej piwiarni



Budynek dawnej warzelni

Browar posiadał własny transport i swoje konie. Surowce i piwo wożone były furmankami ciągniętymi przez konie. Po wprowadzeniu transportu samochodowego budynki zamieniono na magazyny. Były również plany budowy linii kolejowej i bocznicy na terenie browaru. Nie doszło jednak do ich realizacji, powodem był wybuch wojny i kryzys światowy. Jednym z ważniejszych obiektów była własna remiza strażacka. Na parterze budynku znajdowały się garaże na konne motopompy i pomieszczenia na sprzęt pożarniczy a nad nimi mieszkania dla strażaków.

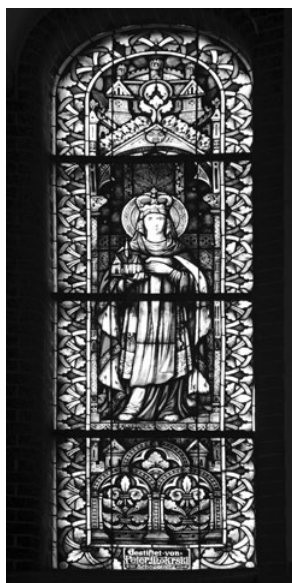
Jak na tamte czasy browar był przedsiębiorstwem samowystarczalnym. W browarze warzono piwo, produkowano sód na własne potrzeby i do okolicznych browarów. Piwo do większych hurtowników i rozlewni rozprowadzane było w beczkach. Na miejscu sprzedawano je w firmowych butelkach. W początkach XX wieku w otoczeniu browaru powstały budynki mieszkalne tworząc zwartą zabudowę. Zabudowania browaru przetrwały do dzisiejszych czasów.

Działalność Petera Mokrskiego nie ograniczała się tylko do samego browaru. Udzielał się w różnych akcjach pomocy finansowej. Wsparł finansowo budowę kościoła św. Anny w dzisiejszym Katowicach-Janowie kwotą 3000 marek. Dla kościoła św. Michała Archanioła w Michałkowicach (w zależności od źródła) - wraz z bratem Paulem lub samodzielnie ufundował pięć witraży znajdujących się w absydie za ołtarzem głównym, dwa z nich zachowały się do dziś. Przedstawiają postacie św. Jadwigi Śląskiej i św. Franciszka. Pod nimi widnieje napis: „Gestiftet von Peter Mokrski Schoppinitz“, (Ufundowane przez Piotra Mokrskiego Szopienice).

Pochodzą z okresu budowy kościoła z lat 1902-1904. Wykonane zostały w saksońskiej pracowni Türcke & Schlein w Zittau lub Adolpha Seilera z Wrocławia.



Budynek dawnej remizy strażackiej i wozowni



Witraże św. Jadwigi Śląskiej
i św. Franciszka

Peter Mokrski był członkiem „Gemeindelazarett-Verbandes Rosdzin”, (Komitet Stowarzyszenia Szpitala Miejskiego w Roździeń). Szpital ten wybudowano w 1892 r., przy ówczesnej Sedanstraße, dzisiaj ul. Morawa). Jego budynek mieści dzisiaj przychodnię i Dyрекcję Szpitala Geriatrycznego w Szopienicach.

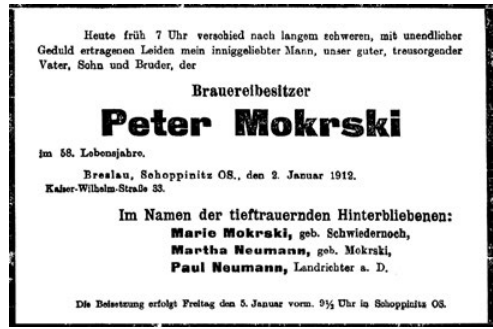
Około 1911 roku chory Peter Mokrski przeniósł się do Wrocławia. Dnia 3 stycznia 1912 roku jego żona Marie Mokrski z d. Schwiedernoch w nekrologu poinformowała o śmierci męża w dniu 2 stycznia 1912 roku we Wrocławiu. Jego pogrzeb odbył się 5 stycznia 1912 roku na katolickim cmentarzu w Szopienicach. W imieniu gminy Rozdzień opublikowano także nekrolog, w którym można było przeczytać: „Był związany z gminą od ponad 30 lat poprzez swoją rozległą działalność gospodarczą i posiadanie nieruchomości, a także wybitne zasługi na rzecz interesów i dobrobytu gminy na różnych honorowych stanowiskach, ostatnio przed przeprowadzką jako gminny ławnik. Szczerze żałujemy jego śmierci, ale pamięć o nim będzie żyła i zawsze będzie czczona w gminie. Niech Bóg da naszemu zmarłemu współobywatelowi wieczny odpoczynek.” Jego pogrzeb odbył się 5 stycznia 1912 roku na cmentarzu w Szopienicach. Mimo zapewnień o wiecznej pamięci nie zachowało się miejsce jego spoczynku. Zaginął wszelki ślad po jego nagrobku a być może i jego żony. Może po przeczytaniu tej publikacji pojawią się nowe informacje.

W dniu 6 czerwca 1905 r. Martha Agnes Mokrski (ur. 5 lipca 1884 r. Rozdzień), córka Marie i Petera Mokrskich, wyszła za mąż za asesora sądowego Paula Neumanna z Gliwic, (ur. 29 września 1874 r. Grochwitz - Grochowska pow. Ząbkowicki). Przyszły mąż był synem rentiera Johanna Neumanna zamiesz-

kałego w Carlowitz (Wrocław-Karłowice) i zmarłej żony Theresia z d. Haunschild. Świadcami byli brat Basilius Mokrski i chemik dr. Franz Neumann z Berlina.

W 1912 roku po śmierci Petera Mokrskiego browar został przekazany notarialnie jego spadkobiercom. Majątkiem od tej pory zarządzają córka Martha wraz z mężem Paulem Neumannem. Browar funkcjonował pod nazwą „Rosdzin-Schoppinitzer Brauerei und Malzfabrik Paul Neumann”. Pomimo trudności związanych z zaopatrzeniem w surowce do produkcji piwa w czasie I wojny światowej

i ograniczeniem rynków zbytu, browar przetrwał. Z piwem tak jak z innymi produktami wszystko zależy od ustabilizowania rynku. Nastąpiły czasy powstań i podziału Górnego Śląska. W okresie powstań śląskich na terenie browaru znajdował się magazyn Polskiego Czerwonego Krzyża. W 1921 roku stacjonowała tam kolumna samochodowa Naczelnego Wodza Wojsk Powstańczych Górnego Śląska. W następnym roku browar osiągnął kryzys, nie wiadomo czy to na skutek braku surowców do produkcji piwa czy złego zarządzania. Powoli chylił się ku upadkowi. W 1922 roku część zabudowań browaru przejmuje „Breslauer Spiritfabrik A.G. L. Haendler” z siedzibą w Berlinie. Pozostałość przechodzi na własność „Fürstliche Brauerei Tichau” z zastrzeżeniem, że przez 20 lat nie można produkować piwa. Nowi właściciele utrzymali jedynie produkcję słodu, a istniejącą warzelnię przebudowano na słodownię. Kolejna zmiana własnościowa następuje 1923 roku, kiedy to część zabudowań przejmuje firma „Ostwerke A.G” z Wrocławia, której zarządcą był Teodozjusz (Teodor) Neumannem z Ołomuńca. Dnia 23.11.1923 roku to co zostało po browarze kupuje firma „Zakłady Braci Porębskich” Sp. Akcyjna z Krakowa. Nowy właściciel mimo starań nie dostał pozwolenia na produkcję piwa. Utrzymano w mocy klauzulę zakazującą produkcji piwa i dzierżawienia pomieszczeń na ten cel. Dawne budynki zmieniają swoje przeznaczenie i zostają przystosowane do nowych potrzeb. Urządzono tam m.in. fabrykę porcelany, wolne pomieszczenia służyły jako magazyny.



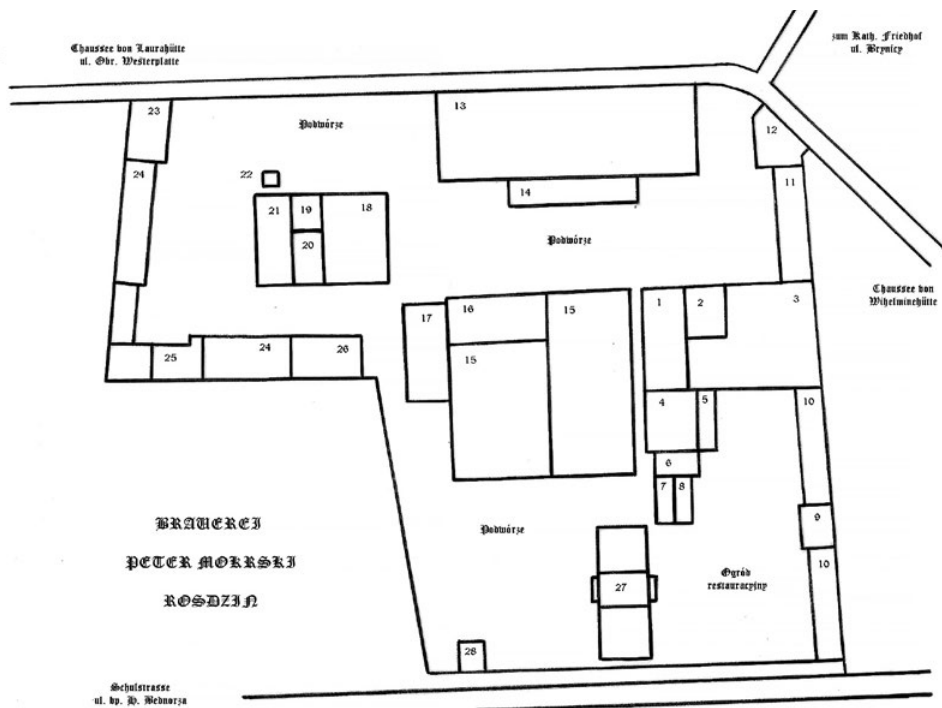
Nekrolog prasowy



Obiekty browaru „Zakłady Braci Porębskich” Sp. Akcyjna

W latach 1928-1932 wydzierżawiona jest przez „Lwowskie Towarzystwo Akcyjne Browarów” z siedzibą we Lwowie, w latach 1932 -36 nieczynna. Koniec działalności firmy przypada na rok 1937. Firma straciła płynność i została postawiona w stan upadłości. Wybuch II wojny uniemożliwił ostateczne rozstrzygnięcia majątkowe. W 1942 roku majątek browaru został przejęty przez władze niemieckie - Główny Urząd Powierniczy Wschód (Haupttreuhandstelle Ost) i oddany pod zarząd komisaryczny. Taki los spotkał wszystkie polskie zakłady na terenie przedwojennego autonomicznego województwa śląskiego. W budynku dawnej warzelni, późniejszej słodowni w 1943 roku firma „BATA Schuh- und Lederwerke A.G.” z Chełmka otwiera oddział swojej fabryki.

Po II wojnie światowej w 1947 roku pełnomocnik rodziny Porębskich wystąpił o przywrócenie stanu prawnego sprzed 1939 roku. Rodzina Porębskich



PLAN SYTUACYJNY

- | | | |
|--|--|--|
| 1 – stary browar i warzelnia z 1880 r. | 11 – budynek mieszkalny | 21 – nowa kotłownia, oddana do użytku w 1890 r. |
| 2 – suszarnia | 12 – budynek mieszkalny | 22 – komin, wys. 34 m, wyburzony w latach 20. |
| 3 – stara słodownia | 13 – nowa słodownia, budynek z ok. 1890 r. | 23 – bednarnia, postawiona w 1905 r. |
| 4 – stara kotłownia, z lat 80-tych XIX w. | 14 – zadaszona rampa | 24 – stajnie, wozownia, wybudowane pod koniec XIX w. |
| 5 – stara maszynownia/magazyn, z lat 80. XIX w. | 15 – lodownia, chłodnia, leżakownia, wybudowana po 1880 r. | 25 – magazyn |
| 6 – altanka | 16 – flaszakarnia, magazyn butelek | 26 – remiza strażacka, wybudowana pod koniec XIX w. |
| 7 – kiosk | 17 – zadaszona rampa | 27 – restauracja, piwiarnia, lata 90. XIX w., później bud. administracyjny |
| 8 – szalety publiczne, z pocz. XX w., w latach 20. dobudowano łaźnie | 18 – nowa hala maszyn, z 1890 r., przebudowana po 1945 r. | 28 – portiernia, lata 30. XX w. |
| 9 – scena dla orkiestry | 19 – rezeruar wody | |
| 10 – kolonady, zadaszone pergole ogrodowe | 20 – warsztat | |

odzyskała dawny swój majątek. W ramach Ustawy o nacjonalizacji przemysłu z 1946 roku majątek został przejęty przez Wydział Kwaterunkowy Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego. Budynki browaru zostają adaptowane do różnych celów. Lata 1964–1967 to okres remontu budynków i dostosowania do roli magazynów. Pozwoliło to na utrzymanie w miarę dobrego stanu technicznego.

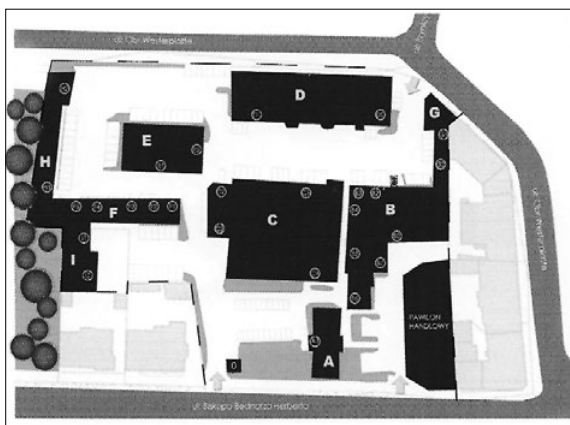
Przez cały okres powojenny na terenie byłego browaru przewijały się różne firmy państwowe. Mimo różnego rodzaju przebudowy obiektów browaru i dewastacji browar zachował swoją tożsamość historyczną. Taki stan majątkowy trwał do 1989 roku, kiedy to uregulowano

zaległe sprawy majątkowe z dawnymi właścicielami. W 1992 roku zespół browaru i słodowni Petera Mokrskiego został wpisany do wojewódzkiego rejestru zabytków.

W 1991 roku cały obiekt został sprzedany. Nowy właściciel wypowiedział umowę dotychczasowym użytkownikom terenu i zabudowań. Nabywcą obiektu została firma Browar Factory Centrum - BFC Nieruchomości. Jej właściciel Johann Bros to prekursor ratowania zabytków dziedzictwa przemysłowego. Pod jego okiem budynki i cały teren odzyskały dawny wygląd. Prace konserwatorskie pozwoliły na zachowanie stanu pierwotnego i przystosowanie do współczesnych wymogów. Obecnie na tym ta terenie ma siedzibę około 70 firm, zajmujących dawne pomieszczenia adaptowane na biura, sale wystawowe



Budynek dawnej słodowni – stan przed przebudową i obecny



Współczesna wizualizacja obiektu browaru

i magazyny. Odnowiony browar jest jednym z najlepiej zachowanych kompleksów przemysłowych na Górnym Śląsku. Stanowi dowód na to, że zaniedbanym obiektom można przywrócić dawny blask.

25 lutego 1858 r. w Hucie Laura urodziła się pierwsza córka Victoria. 18 maja 1879 roku wyszła za mąż za mistrza garbarskiego Johanna Matysska, (ur. 24 maja 1844 r. Mikołów). Był on synem zmarłego mistrza rzeźniczego Franza Matysska i jego żony Josefiny z d. Schwietz. Świadcami byli mistrz garbarski Franz Kosak z Mikołowa i woźnica Carl Sirrenda z Siemianowic. W 1906 roku pracował on nadal jako mistrz garbarski w Mikołowie.

14 października 1859 r. w Michałowicach urodził się trzeci syn Bernhard. Podobnie jak ojciec i starszy brat Vincent trudnił się garbarstwem. Zamieszkał w Roździeniu przy obecnej ul. Brynica. W 1888 roku w swoich zamiarach na swojej posiadłości planował wybudowanie garbarni, którą w 1901 roku rozbudował. Według doniesień prasowych już w 1898 roku był właścicielem domu.

Aktywnie uczestniczył w działalności gminy, w 1900 roku pełnił funkcję zastępcy wójta gminy. Cały czas rozwijał swoją działalność i w tymże roku kupił działkę pod budowę cegielni w Mysłowicach-Brzezince. Równie bogate jest życie rodzinne Bernharda Mokrskiego, miał cztery córki i jednego syna, wszystkie dzieci urodziły się w Roździeniu:

- Lucie ur. w 1892 r. wyszła za mąż za Johannes Bannerta, (ur. ok. 1884 r. Fürstlich-Langenu - Tłustomosty k. Kietrza), właściciela młyna parowego i przedsiębiorcy. Około 1921 r. był on naczelnikiem rejonu Langenu (Łęgi). Zmarł w Kaiserslautern w 1965 roku w wieku 81 lat. Lucie Bannert zmarła w Kaiserslautern w listopadzie 1966 roku w wieku 74 lat.

- Klara ur. 28 marca 1893 r., więcej nie wiadomo o jej losach.

- Gabriele ur. 28 kwietnia 1911 r. Ze znanych źródeł wiadomo, że zdała maturę w St. Hedwigsoblyzeum w Bytomiu w marcu 1932 r.

- Agnes Ludmilla ur. 17 września 1895 r. Jej rodzicami chrzestnymi byli Basilius Mokrski i Victoria Matyssek. Wyszła za mąż 16 kwietnia 1918 r. w Roździeniu za urodzonego w roku 1886 w Otmuchowie dentystę dr Felixa Leo Thiela. Świadcami byli właściciel młyna Johannes Bannert z Fürstlich-Langenu i brat Felixa Leo Thiela, dr Alfred Thiel, ordynator w Hameln w Dolnej Saksonii.

Felix Leo Thiel był synem lekarza Josefa Thiela i Anny z d. Joppich. Felix Leo Thiel zamieszkał w Bismarckhütte (Chorzów-Batory) dokąd przybył z Troppau (Opawa) w 1913 roku. Małżeństwo Thiel mieszkało tu do 1922 roku. Później przenieśli się do Gliwic. Agnes Thiel zmarła 16 lipca 1935 roku w Gliwicach, pochowana została na przyklasztornym cmentarzu bonifratrów w Pilchowicach. Jej grób istnieje do dnia dzisiejszego.

- Bernhard Ernst ur. 13 kwietnia 1902 r., jedyny syn mistrza garbarskiego Bernharda Mokrskiego. Studiował prawo i został prawnikiem, w 1930 r. był

asesorem w Raciborzu. W 1934 r. został przyjęty do sądu rejonowego i okręgowego w Bytomiu. Tam urzędował pod adresem Bahnhofstrasse 12. Od czerwca 1942 r. zamieszkał w Katowicach. Dnia 4 września 1943 r. poślubił w Ujeździe (pow. strzelecki) Ruth Helene Kazik (ur. 28 marca 1921 r. Ujest). W grudniu 1951 r. w „Gleiwitzer und Beuthener Heimatblatt” pojawiła się informacja dotycząca poszukiwań Bernharda Mokrskiego, który miał umrzeć w obozie w Dniepropietrowsku w 1945 r.

Druga córka Martha Valeria urodziła się 4 czerwca 1862 roku w Mikołowie. 14 czerwca 1864 r. również w Mikołowie urodził się czwarty syn Basilius. Basilius Mokrski ukończył w 1885 roku seminarium nauczycielskie w Pyskowicach i został nauczycielem w Chorzowie-Batorym. 9 maja 1892 r. na Wełnowcu poślubił on Annę Makosch (Makosz), (ur. 7 września 1871 r. Siemianowice), zamieszkałą w Bytkowie, córkę mistrza kowalskiego Johanna Makosza i Anny z d. Krautwurst. Świadcami byli lekarz sądu rejonowego Carl Milde z Wrocławia i księgowy Oskar Boese z Berlina. Basilius Mokrski zmarł jako nauczyciel w stanie spoczynku 13 stycznia 1930 roku w Hajdukach Wielkich. Basilius Mokrski miał trzy córki:

- Elisabeth, ur. 22 kwietnia 1893 r.
- Dorothea, zdała maturę w gimnazjum w Katowicach w lutym 1921 roku. Wyszła za mąż za gliwickiego laryngologa dr. med. Karla Bockelmanna. Po 1945 roku para mieszkała w Kraju Saary. Ich syn dr Werner Bockelmann, był okulistą we Frankfurcie nad Menem. Ich córka Ingeborga, po mężu Strang, w 1964 roku mieszkała w Transwalu w Republice Południowej Afryki.
- Adele (ur. 13 grudnia 1895 r.), 15 listopada 1924 roku wyszła za mąż za dr med. Ernsta Urbacha, lekarza praktycznego w Chorzowie-Batorym. Ernst Urbach (ur. 4 sierpnia 1895 r. Polska Cerekiew pow. kozielski), jako syn pochodzącego z Gościęcina (pow. kozielski) kupca Josefa Urbacha. Pracował m.in. w klinice gruźlicy w Gliwicach u ordynatora dr Ernsta Haegera.

W styczniu 1924 roku pracował jako lekarz praktyczny w Nędzy (pow. raciborski) Mieszkał na poczcie a praktykę lekarską prowadził w budynku zajezdni kolejowej. W 1927 roku pracował jako lekarz w Gliwicach-Łabędach, gdzie 15 listopada 1927 roku urodził się jego syn Aleksander. Około 1936 roku był lekarzem urzędowym w Prudniku. W dalszej swojej karierze zawodowej dr Ernst Urbach został kierownikiem wydziału zdrowia w Raciborzu. Od 1945 pracował jako jedyny lekarz w sanatorium i domu opieki St. Marienstift w Branicach w powiecie



Nagrobek Agnes Ludmilla Thiel



Właściciel i pracownicy browaru

głubczyckim. Przepracował w tym szpitalu 22 lata. 30 marca 1945 r. dr Urbach wraz z żoną opuścili Racibórz i wyjechali do Bawarii, później powrócili na Górny Śląsk.

Decyzją Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach z dnia 25 września 1948 r. zmieniono jego nazwisko i imię z Urbach Ernst Dominik na Wojciech Dominik Mokrski. Tą samą decyzją jego syn otrzymał imię Aleksander Mokrski. Ustalono, że dr Wojciech Mokrski zmarł w Branicach 16 lipca 1972 roku. Aleksander Mokrski w dniu 29 kwietnia 1951 r. w Prudniku poślubił Elfriede Dahms (ur. 5 września 1929 r.), córkę Paula Dahmsa, który był zatrudniony w administracji głubczyckiego browaru A. Weberbauer G.m.b.H. Aleksander Mokrski był w latach 1954-1960 pierwszym prezesem oddziału PTTK w Prudniku. Zmarł 22 lutego 1986 r., a 19 sierpnia 2019 r. zmarła jego żona Janina Mokrska. Miejsce ich spoczynku znajduje się w Prudniku.

Paul Mokrski najmłodszy syn i ostatni potomek rodu urodził się 24 stycznia 1870 r. w Laurahütte. Dnia 28 stycznia 1896 roku w zawarł on tu związek małżeński z Marie Neumann z d. Faika (ur. 03.08.1864 Beneschau w ówczesnym powiecie raciborskim (dzisiaj Dolní Benešov, Republika Czeska). Przyszła żona była córką Josefa Faika i Emilii z d. Burda zam. w Berlinie. Świadcami na ślubie byli Anton Chrzęszcz i brat Bernhard Mokrski.

W 1895 r. Albert Mokrski kupuje od radcy handlowego S. Friedländera dla swojego syna Paula firmę „Brauerei S. Friedländer” w Laurahütte. Wcześniej bo już w 1880 roku swój browar posiadał starszy syn Peter w Rożdzeniu.

W tym okresie działa w Laura-
hütte, Brauerei A. Böhm/Emanuel
Böhm. W 1903 roku nowym właścicielem zostaje Isaak Weissenberg. Rozbudowuje i unowocześnia swój browar. Produkcja piwa w tym browarze zakończyła się w 1920 roku, a sam właściciel przeniósł się do Bytomia. Wraz zakończeniem działalności browaru jego zabudowania w 1922 roku przejęła nowo powstała firma T.A. „Hanka” Fabryka Czekolady i Cukierków”. Pozostałości zabudowań stoją do dziś.

Widząc przyszłość w branży piwowarskiej i dobrze prosperujący browar syna Petera Mokrskiego w Roźdzeniu ojciec wykształcił Paula w zawodzie piwowara. Być może pierwsze kroki w zawodzie stawiał pod okiem brata Petera.

Zakupiony budynek początkowo wykorzystany był jako browar na cele produkcyjne, wyszynku piwa i służył rodzinie za mieszkanie.

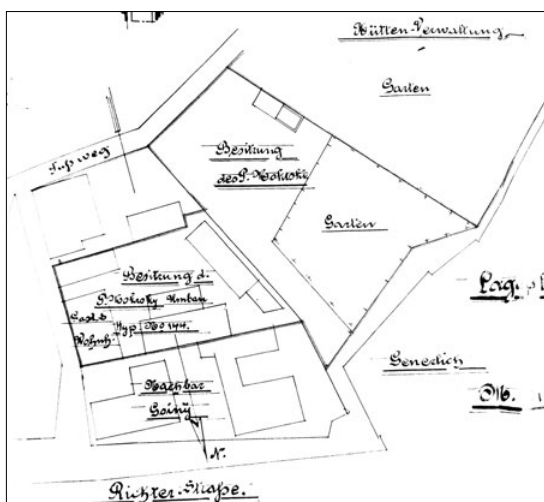
W 1908 roku rozpoczęto modernizację browaru. Istniejące pomieszczenia przebudowano m.in. słodownię i suszarnię sło-
du. Dokumentacja budowlana dotycząca wybudowania budynku pierwszej warzelnii w browarze wykonana została w pracowni Maschinenfabrik F. Weigel Nachf. Aktiengesellschaft Mittelneuland-Neisse. Cały okres do wybuchu I wojny światowej browar funkcjonował bardzo sprawnie. Głównym piwem było „Caramell-Malzbiere”. Okres wojny i czas wielkiego kryzysu znacząco wpłynęły na ograniczenie produkcji. Po 1924 roku był jednym z siedmiu czynnych browarów na terenie Śląska.



Zabudowania browaru



Browar, stan aktualny



Plan sytuacyjny nieruchomości Paula Mokrskiego z 1906 roku



Nekrolog prasowy



Fragment nagrobka

Paul Mokrski dbał nie tylko o własny interes w browarze, ale udzielał się społecznie. Był kandydatem katolickiej partii Zentrum wystawionym w wyborach samorządowych. W 1908 roku został wybrany na członka rady kościelnej. Aktywnie uczestniczył w posiedzeniach rady gminy Laurahütte pełniąc funkcję ławnika w latach 1922–1927. Wybierany był do różnych komisji m.in. w okresie 1924 do 1926 roku wybrano go do Komisji Szacunkowej. Ze względu na podeszły wiek i chorobę, jak to określili w anonsie prasowym z 1927 roku zdecydował się sprzedać browar. Związane to też było poniekąd z brakiem spadkobierców, małżeństwo nie dochowało się potomków.

Niedługo po tym Paul Mokrski uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, miało to miejsce 2 stycznia 1928 roku. Powóz Mokrskiego zaprzężony w konie zderzył się w Siemianowicach Śl. z samochodem osobowym. Właściciel browaru Paul Mokrski oraz pasażerowie samochodu odnieśli poważne obrażenia i zostali przewiezieni do Szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach Śl.

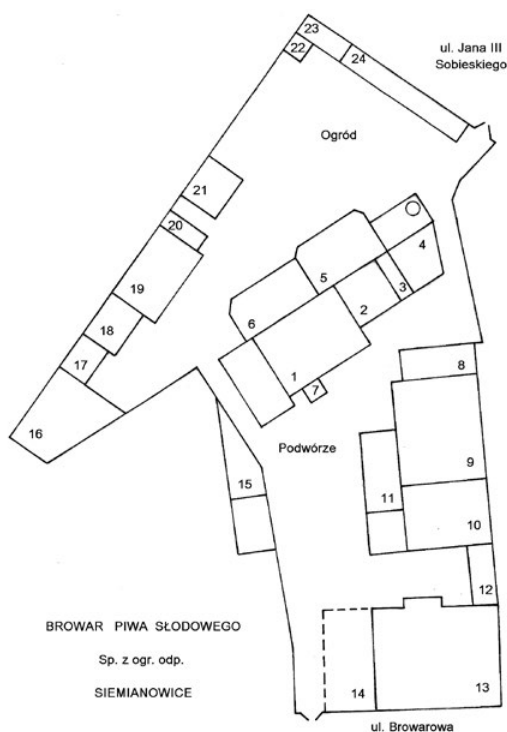
W wyniku doznanych obrażeń Paul Mokrski zmarł 27 lutego 1928. Pogrzeb odbył się 1 marca 1928 r. Grób znajduje się na cmentarzu Parafii św. Antoniego. Umieszczony jest napis w języku niemieckim: „Ruhestätte des Brauereibesitzers Paul Mokrski R.I.P.“. („Miejsce spoczynku właściciela browaru Paula Mokrski R.I.P.“).



Ogłoszenie prasowe z 1927 roku



Reklama prasowa z 1939 roku



PLAN SYTUACYJNY

- 1 – budynek starej warzelni
- 2 – zbiornik wody chłodzącej
- 3 – hala maszyn
- 4 – kotłownia z kominem
- 5 – nowa warzelnia
- 6 – hala maszyn i kompresorownia
- 7 – urządzenie do smołowania beczek
- 8 – stary zbiornik wody chłodzącej
- 9 – piwnica leżakowa i fermentacyjna
- 10 – lodownia
- 11 – hala do mycia beczek
- 12 – ubikacje
- 13 – budynek mieszkalny, restauracja i wyszynk piwa
- 14 – ogródek piwny
- 15 – rozlewnia piwa, wydawanie piwa deputatowego
- 16 – magazyn
- 17 – gnojownik, nad nim szopa na siano i słomę
- 18 – stajnia, strych na owies
- 19 – garaże
- 20 – ubikacje
- 21 – szopa do przechowywania lodu
- 22 – bufet
- 23 – wyszynk piwa
- 24 – kolonada; pergola

Po śmierci Paula Mokrskiego browarem przez półtora roku zarządzała wdowa po nim Maria Mokrska. Własnością Marii Mokrskiej browar był do 20 września 1929 roku, kiedy to sprzedała swój browar wraz ze słodownią i wyszynkiem, zachowując dotychczasową nazwę, „Browarowi Obywatelskiemu S.A.” w Tychach. Całość transakcji opiewała na kwotę 232 558 franków szwajcarskich. W tym samym dniu założono spółkę pod nazwą „Browar Piwa Słodowego, Siemianowice, spółka z ograniczoną poręką”. Nowo powstała spółka stała się częścią własności księcia pszczyńskiego. Pod nowym zarządem następuje modernizacja browaru, dzięki czemu zwiększa się ilość produkowanego piwa. Browar był w tym czasie w pełni samodzielny.

Trudności finansowe księcia pszczyńskiego doprowadziły w 1937 roku do powstania nowej spółki „Browary Książęce S.A.”, której częścią był „Browar Piwa Słodowego w Siemianowicach Śl.”. Kolejne zmiany nastąpiły po 1939 roku, w tym czasie browar działał pod nazwą „Malzbier Brauerei G.m.b.H. LauraHütte”.

Okres wojenny ograniczał się jedynie do produkcji piwa słodowego. Spowodowane to było problemami w zaopatrzeniu w surowce konieczne do produkcji i ograniczonym rynkiem zbytu.

Browar bez większych strat przetrwał okres wojenny i czas wyzwolenia. Dnia 01.02.1945 r. browar został znacjonalizowany. Przez cały okres powojenny browar przechodził przez różne etapy przemian związanych z reformami branży piwowarskiej. Piwo słodowe z siemianowickiego browaru od chwili jego powstania było cenione w całym kraju. Była właścicielka browaru Maria Mokrska zmarła



Zabudowania pałacu, po lewej browar

4 lutego 1948 r. w Siemianowicach Śl. Piwo rozprowadzane było przez rozlewnie i hurtownie nie tylko w okolicznych miastach. W lutym 1999 roku browar zakończył produkcję i postawiony został w stan upadłości. Część urządzeń przewieziono do browaru w Raciborzu. Reszta uległa dewastacji i rozgrabieniu. Definitywne zamknięcie nastąpiło w 2002 roku. Przez jakiś czas na terenie browar był skład piwa z browaru w Zabrze, mieściła się hurtownia piwa z „Browaru Zamkowego” w Raciborzu. W między czasie następowała też zmiana właścicieli, którzy mieli różne pomysły na wykorzystanie obiektu. Niestety nic z tego nie wyszło, budynki stoją puste, niezagospodarowane i niszczeją. Więcej informacji na temat browarnictwa w Siemianowicach Śl. zawartych jest w książce pt. „Tradycje browarnicze Siemianowic Śląskich”.

Do niedawna tradycje siemianowickiego piwowarstwa starał się kontynuować nowo powstały w 2018 roku „Browar Pałacowy”. Piwo warzono w dawnym pałacu hrabiego von Donnersmarcka. W pomieszczeniach odrestaurowanej części postawiono nową warzelnię, tanki i inne urządzenia potrzebne do produkcji piwa. Stylowo urządzone wnętrza nakłaniało do sentymentalnych wspomnień przy tradycyjnym „Dunkel Bier”. Mimo dobrze zapowiadającej się działalności trwało to niespełna 4 lata. Z końcem 2022 roku browar został zamknięty. Społeczność siemianowicka liczy na ponowne jego otwarcie. Miejmy nadzieję, że wkrótce to nastąpi. Szkoda żeby zmarnował się potencjał ludzki włożony w tę pracę i koszt urządzeń.

Z ostatnich doniesień prasowych dowiadujemy się, że obecny właściciel pałacu po ogłoszeniu upadłości wystawił pałac na sprzedaż, za kwotę ponad 11 milionów złotych. Jest okazja, by miasto zakupiło obiekt i po dalszej rewitalizacji przysporzyło nie tylko mieszkańcom nowy historyczny symbol z dziejów naszego miasta.

Publikacja ta pozwoli na przybliżenie bogatej historii rodu Mokrskich. Szczególnie dotyczy to faktów dotychczas nieznanych. Dzięki niej unikniemy zapomnienia i będzie to zachętą do dalszych poszukiwań. Polecamy młodym czytelnikom, nie zapominajcie o historii miasta rodzinnego i naszej małej ojczyzny - aby nie zapomniano o Was, gdyż wszyscy tworzymy sztafetę pokoleń.

B I B L I O G R A F I A :

- 50-letni jubileusz O.S.P. w Siemianowicach 1876-1926, Siemianowice 1926
- Derus M., *Witraże siemianowickie*, Siemianowicki Rocznik Muzealny Nr 12, Wyd. Muzeum Miejskie Siemianowice Śl. 2013
- Pioskowik S., *Geschichte: Albert Mokrski Teil 1-2*, Oberschlesische Stimme nr 513 i 514/2024 r. Herausgeber: Deutscher Freundschaftskreis im Bezirk Schlesien, Ratibor 2024
- Rychter W., *Moje dwa i cztery kółka*, Wyd. Komunikacji i Łączności Sp. z o.o. Warszawa 2003
- Wieczorek W., Skowroński A., *Tradycje browarnicze Siemianowic Śląskich*
- Księgi protokolarne Rady Gminy Siemianowice 1922-1927
- Protokolarbuch der Gemeinde Laurahütte 1883-1888
- Urząd Miasta Siemianowice Śląskie 2022
- Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Katowicach

Czasopisma:

- Der Oberschlesische Kurier
- Der Oberschlesische Wanderer
- Dziennik Śląski
- Katolik
- Kattowitzer Kreisblatt
- Kattowitzer Zeitung
- Schlesische Zeitung

Wykorzystano reprodukcje dokumentów, planów i zdjęć ze zbiorów:

- Archiwum Budowlanego UM Siemianowic Śl.
- Archiwum Państwowego w Katowicach
- Folder Browar Factory Centrum
- Muzeum Historii Katowic
- Pracowni Archiwum Zakładowego UM Katowice
- Osób prywatnych: E. Wojtyczka

Źródła internetowe:

- Domena publiczna

Zdzisław Janeczek

KONTERFEKT HISTORYKA I JEGO GENEALOGICZNE KORZENIE



Historyk, ukończył z wyróżnieniem kierunek historia na Wydziale Nauk Społecznych UŚ

Najnowsza książka Zdzisław Janeczka *Mity i historie rodzinne* to nie *Saga rodu Forsythe'ów*, *Kronika rodu Pasquier* George'a Duhamela czy *Buddenbrookowie* Thomasa Manna, to nie powieść-rzeka, nie powieść pokoleniowa, nie utwór epicki osnuty wokół dziejów wielopokoleniowej rodziny. To forma piśmiennictwa, które nawiązuje do tradycji sylwów charakteryzujących się różnością tekstów, ich treści, formy i rodzaju, nazywanych „Bibliami domowymi”. Autor pokazał los rodziny w jej licznych rozgałęzieniach. Jest to dzieło imponujące swoim rozmiarem i zakresem przeprowadzonych kwerend.

Mity i historie rodzinne są m.in. opisem zmiernych świata przodków ojca, śmierci janowieckiej „Gajówki” i groźby wykorzenienia,

utrąty tożsamości, próbą zatrzymania tamtego świata na kartach tej książki. Dotyczy to także realiów śląskich związanych z dziedzictwem duchowym matki, które wiązało się z osadami i miejscowościami wchodzącymi w krąg kościoła bogucickiego, jak Wełnowiec, Józefowiec oraz starej parafii Dąb i siemianowickiej parafii pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego.

Skłoniły Autora do pisania o przodkach czasy, w których wiele się działo. W XIX i XX wieku zmagali się oni z germanizacją i rusyfikacją. Była to epoka dwóch wielkich wojen, rewolucji przemysłowej i wielkiego kryzysu ekonomicznego oraz transformacji ustrojowych. To naturalne, że życie



Kościół pw. Św. Antoniego Padewskiego



Dzwonnica kościoła Św. Zofii w Tarnogórze

Kościół św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie



uczestników takich wydarzeń warto zarejestrować „na wieczną potomności pamiętkę”. Ponadto pisanie jest sposobem dokumentowania korzeni i uporządkowania genealogii. Otóż opisując swoje przygody, Autor wymienia przodków po mieczu, czyli ze strony ojca, i po kądzieli, czyli ze strony matki. Szczególnie ważni byli ci, którzy czcili walkę o honor, o cześć imienia polskiego, przepelnieni prze-



Domin Brandys, powstaniec śląski, zamordowany w KL Auschwitz



Leopold Słowik, legionista kawaler Krzyża Legionowego, sekretarz prezydenta S. Starzyńskiego

konaniem, że tylko czyn zbrojny był w stanie wskresić ojczyznę. Podziwiał ich aktywność i wielką pasję w służbie narodowej tożsamości. Byli wszędzie tam, gdzie toczyła się walka zbrojna o niepodległość, o kształtowanie nowoczesnej myśli politycznej, uwzględniającej międzynarodowe realia polskiej sytuacji. Większość z nich daleka była od ułańskiej fantazji i romantycznych, emocjonalnych uniesień, które nie liczyły się z obiektywną rzeczywistością. Jednak miłość Boga i miłość Ojczyzny to były dwa potężne ramiona każdego z nich. Gdy trzeba było nie szczędzili daniny krwi.

Nie zabrakło opisów dotyczących uroczystości kościelnych, państwowych, przeplatanych wydarzeniami rodzinnymi. Ważne miejsce w historii rodziny zajmują powstania śląskie i Polska Organizacja Wojskowa.

Część książki dotyczy okresu wojny 1939-1945. Jest tam opis jej wybuchu, okupacji niemieckiej, wkroczenia Sowieców oraz represji wymierzonych w Polaków. Ich odzwierciedleniem były obozy zagłady, gułagi i działalność tak zwanego „Beria-Reisebüro” oraz pacyfikacja Zamojszczyzny (*Aktion Zamość*) oraz przesiedlenia ludności polskiej z terenów włączonych do Rzeszy (m.in. Górnego Śląska) na obszary Generalnej Guberni.



Augustyn Kadłubek, powstaniec śląski, zamordowany w KL Auschwitz

Autor sporo miejsca poświęcił swoim pasjom (dorobkowi naukowemu) oraz wspomnieniom z różnych okresów swego życia. I tak opisał wydarzenia związane z „karnawałem Solidarności” a następnie wstrząsające momenty stanu wojennego. Ważnym etapem były studia. Kształcił się w czasach gdy oficerowie polityczni LWP wbijali do głów studentom maksymę, iż patriotyzm „to gorące umiłowanie Związku Radzieckiego”. Były to słowa podpułkownika Słomy, który na zajęciach studium wojskowego faworyzował matematyków i fizyków, a do studentów historii i prawa kierował obrzydliwe inwektywy, nazywając ich „burżuazyjnym bydłem, zwierzęciem nienawidzącym ZSRR”¹. Słuchając jego wywodów na

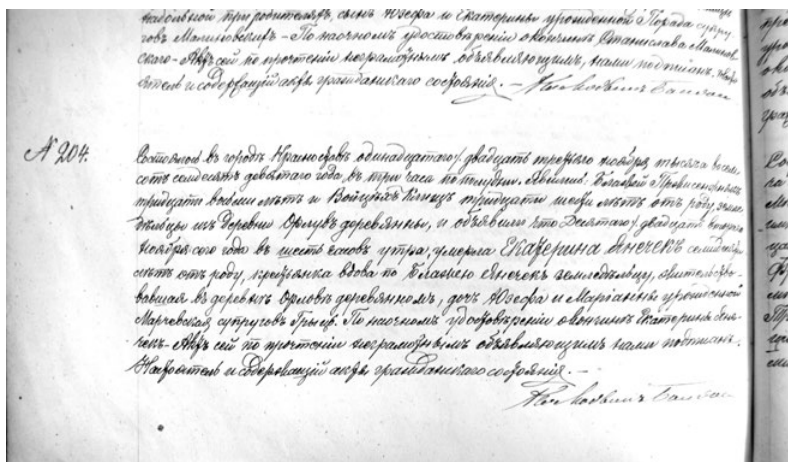
temat błędów i win II Rzeczypospolitej większość studentów odnosiła wrażenie, iż „Niepodległość Polski była źródłem klęski wrześniowej”, a jej upadek „najpiękniejszym dniem w jego życiu”.

Mentalnie ukształtował go Komintern i na każdych zajęciach, ubolewając nad niedoborem papieru toaletowego, ppłk Słoma powtarzał, iż wierny jest zasadzie, że ojczyzną komunistów jest Związek Radziecki. Jego pogadanki historyczne zamieniały się w kliniczny opis chorób narodowych, a Pakt Ribentrop-Mołotow okazywał się nieuchronną koniecznością, jako następstwo pańskiej anarchii, ucisku proletariatu i chorób ustrojowych, których rozsadnikiem była sanacja, nienawidząca „ludzi radzieckich”. Często podkreślał swoje wszechstronne wykształcenie, zaznaczając, iż ukończył kilka fakultetów, m.in. historię, filozofię i nauki polityczne. Wyrazem erudycji miało być ulubione powiedzonko: „Wszystko płynie, jak powiedział *Panta Rhei*”. Lektor partyjny znane słowa Heraklita z Efezu („nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki”), wyrażające przekonanie o zmienności świata, mylił z nazwiskiem filozofa. Był to jeden z wielu jego bon motów.

Autor *Mitów i historii rodzinnych* zgodnie ze wskazaniem współtwórcy dzieła Sejmu Wielkiego (1788-1792), Stanisława Kostki Potockiego, uznał, iż „Ma wolność mówienia o sobie samym i opowiadania zdarzeń potocznych i zabawnych. Naczelnym przymiotem tego rodzaju składni jest, by była



Powstaniec Domin Brandys na spotkaniu z Towarzystwem Hodowli Gołębi Poczтовых „Naprząd” Siemianowice Śl.



Zapis zgonu Katarzyny Janeczek w metrykach kościoła św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie 11/23 XI 1879 r.

żywa i pociągająca i by uwiadamiiała o rzeczach małych i wielkich. Przystoi on mianowicie tym, co lubią pisać o sobie i co mają za ważne te wszystkie zdarzenia, których uczestnikami byli”².

Drugą ważną zasadą jest styl języka pamiętnikarza, będącego środkiem indywidualnej ekspresji. Według S.K. Potockiego *styl to człowiek*: „Dzieła tylko dobrze pisane dojdą do potomności. Obszerność znajomości, szczególność zdarzeń, nowość nawet odkryciów, nie są pewną nieśmiertelności rękojmnią. Jeśli dzieła, co się nim i szczycą, mają tylko drobne widoki, jeśli są pisane bez smaku, bez szlachetności i bez jenuśzu, zginą: bo znajomości, zdarzenia i odkrycia łatwo się przewłaszczają i przenoszą, zyskują nawet, od rąk bieglejszych użyte. Te rzeczy są zewnątrz człowieka: styl jest samym człowiekiem. Styl więc nie może się ani odjąć, ani przenieść, ani być popsutym. Jeśli jest wyniosłym, szlachetnym, szczytnym, chwała pisarza równą we wszystkich czasach będzie, bo prawda jest tylko trwałą, a nawet wieczną”³. Kierując się tym przesłaniem autor wspomnień położył nacisk na jasność stylu, co S.K. Potocki uważał za wartość estetyczną: „jasność jest rzetelnie pięknnością”.



Wawrzyniec Żurek w mundurze powstańca 1863 r.

Tak więc w czasach, w których prawie wszystko można powiedzieć, gdyż zdjęto zapis cenzuralny, nie pozostaje nic innego, jak pisać! Bo jak stwierdził Józef Mackiewicz „tylko prawda jest ciekawa”, a ta wcześniej była skrywana. Każdy kto wyznawał inne od oficjalnych zafalszowanych poglądów, musiał zrezygnować z ich upowszechniania.

Akcentem osobistym, będącym wspomnieniem Autora z dzieciństwa, było przypomnienie lektury *Trylogii*, dzieła Henryka Sienkiewicza, pod której wpływem zrodziły się pierwsze zainteresowania przeszłością.



Guzik munduru obywatelskiego z czasów Księstwa Warszawskiego



Dziadek Stanisław Janeczek vel Bernach



Babcia Agnieszka Janeczek vel Bernach



Maria Jakowicka, „Matka rodu”

W publikacji wykorzystano archiwa (metryki urodzeń, akty zgonów) i relacje rodzinne, m.in. Kazimierzy Jakowickiej, Stanisława i Stefana Janeczka vel Bernacha, Janusza Wańczury, Łucji Brandysowej, Tadeusza i Barbary Jaworskiej, Barbary Lewandowskiej, Krzysztofa Żurka, Agnieszki Janeczek vel Bernach i parafialne (Kościoła pw. św. Zofii w Tarnogórze, Kościoła św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie, Kościoła św. Stanisława w Gorzkowie, św. Stanisława Biskupa i Męczennika oraz św. Małgorzaty w Janowcu, św. Antoniego Padewskiego w Siemianowicach Śl.), a także zasoby Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śl., zbiory Państwowego Archiwum w Katowicach i Biblioteki Śląskiej gdzie znajdują się mikrofilmy dokumentów Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku dotyczące powstań śląskich oraz współczesną prasę, głównie „Polonię” i „Polskę Zachodnią”. Ważnym uzupełnieniem literatury przedmiotu były herbarze Kaspra Niesieckiego⁴ i Adama Bonieckiego⁵.

Przeglądając setki fiszek i kserokopii dokumentów z różnych archiwów, ogarnięty uczuciem, że to okruchy szkła, szczątki rozbitego lustra – jako Autor żałowałem, że nie da się ich skleić i odtworzyć w ten sposób odbicia opisanych Jakowickich, Sobieszczańskich, Borzęckich, Długajczyków, Brandysów, Kozubików, Janeczków vel Bernachów, Żurków i innych. Wrażenie rozpadu, jakiemu uległo życie wielu z nich i ich bliskich, dodatkowo pogłębiała świadomość zamętu towarzyszącego tamtym epokom, w którym przyszło im żyć: rozbiory, powstania, dwie wojny światowe, Wielki Kryzys, wreszcie komunizm prowadzący do ruiny finansowej. Wydarzenia te określały ich egzystencję.

Całość dzieła dzieli się na dwie części: I *Od zaścianka do „Błaszanej Elżbietki, biedaszybów i „Solidarności”* i II *Warsztat naukowy historyka i projekty badawcze*.

W poszukiwaniu źródeł wyboru profesji historyka Autor sięga do korzeni rodzinnych. Początki rodziny Janeczków, których nazwisko wyraźnie wskazuje na pochodzenie



Jelita herb Jakowickich



Jelita – lakowy odcisk pieczętny

eponimiczne rodu, z przydomkiem vel Bernach, sięgają XV wieku i terenów Lubelszczyzny (Krasnystaw). Na uwagę zasługuje fakt, iż Autor, wszędzie gdzie mógł, tradycję rodzinną konfrontował z dokumentami archiwalnymi (niektóre znajdują się w Petersburgu, inne w USA).

Na część pierwszą składają się rozdziały: *Okruchy najdawniejszych zdarzeń, Pod znakiem Orła i Pogoni, Pauperyzacja, W służbie u księcia Lubomirskiego i pod zaborami, W cieniu Statuy Wolności, Z Detroit do janowieckiej „Gajówki”, Wojenny exodus, Narodziny „władzy ludowej”, Miasto z rybakiem w herbie, Zawiłości genealogiczne, Historia zmieniająca życie, Pradziadkowie Kozubikowie i Długajczykowie, Wydzierali ziemi węgiel, by móc żyć!, Powstańcza Golgota Domina Brandysa i Augustyna Kadłubka, Sukcesorzy, Sanktis legibus Patriae semper obsequimur, Wrzesień 1939 r. i tzw. „wyzwolenie” 1945 r. widziane oczyma dziewczynki, W krainie Skarbnika i na Szlaku Wielkiej Niedźwiedzicy, Dziecięce smutki i upiory wojny, Geneza romansu z muzą Klio i rozważania o śmierci, Biogram niepokornego, Przygoda z Panną „S”, Słowo o siemianowickiej „Solidarności”, Siemianowickie druki niezależne oraz tzw. drugi obieg, Wojna z narodem, Siemianowicki Komitet Obywatelski, W kręgu antysowieckich dysydentów i niepodległościowców. Część pierwszą zamyka *Aneks*, mieszczący dokumenty dotyczące siemianowickiej „Solidarności”.*

Autor przedstawił na szerokim tle historii Polski dzieje własnej rodziny „po mieczu” i „kądzieli”. Przed oczyma czytelników przewijają się zatem postaci przodków zaangażowanych w powstanie styczniowe, POW, emigrację zarobkową do USA i produkcję Forda T („Błaszaną Elżbietkę”), powstania śląskie, kampanię wrześniową i konspirację w AK, a nawet pojawia się czarna dama błakająca się na zamku w Janowcu. Na bocznym konarze drzewa genealogicznego jawi się uczestnik powstania listopadowego, wirtuoz sztuki zegarmistrzowskiej, Antoni Patek związany rodzinnie z Piaskami Szlacheckimi i powinowatymi Autora. Z. Janeczek



Agentura emigracyjna w Mysłowicach



Plakat Linii Okrętowej Hamburg-Ameryka, 1900 r.



Ford T „Blaszana Elżbietka”

Linia produkcyjna Forda w fabryce w Detroit, 1913 r.

opisał także tragedię śląską, jaką była niemiecka eksterminacja mordowanych m.in. w Auschwitz powstańców śląskich, których synów wcielano do Wehrmachtu i wysyłano na wszystkie fronty II wojny światowej.

W części drugiej znalazły się informacje o dotychczasowym zatrudnieniu w jednostkach naukowych oraz wskazania dotyczące osiągnięć naukowych. Pozostałe rozdziały to: *Dorobek popularyzatorski i dydaktyczny, W kręgu „Mistrzów” i ludzi ciekawych, Klió - kobieta ze zwojem papirusu, Osiągnięcia w zakresie popularyzacji historii, Wykonane ekspertyzy lub inne opracowania na zamówienie, Inne osiągnięcia, Odznaczenia państwowe i resortowe, Praca na rzecz regionu i miasta Siemianowice Śl., Wykaz opublikowanych prac naukowych lub twórczych, Podsumowanie i ocena dorobku, Bibliografia, Indeks osobowy oraz Resumme w trzech językach.*

Na dorobek publikacyjny Autora składa się korpus złożony z 3 monografii powiązanych tematycznie, autorstwo monografii oraz druków zwartych o charakterze książkowym przed doktoratem 13, po doktoracie 12, redakcja 4 monografii, autorstwo rozdziałów w monografiach, przed doktoratem 3, a po doktoracie 42; autorstwo 26 artykułów w czasopismach naukowych krajowych i zagranicznych, a ponadto 36 artykułów w Siemianowickim „Roczniku Muzealnym”. Napisał 6

recenzji wydawniczych oraz 32 recenzje publikowane, dotyczące literatury historycznej. Z kolei w kategorii podręczniki, skrypty, materiały edukacyjne jest autorem 3 tytułów, 3 indeksów biograficznych, a wykaz bibliograficzny artykułów i publicystyki liczy 235 pozycji. Łącznie cały dorobek obejmuje 409 tytuły.

W trakcie kariery zawodowej Z. Janeczek podejmował różne inicjatywy naukowe i organizacyjne. Na uwagę zasługuje członkostwo w stałej Komisji Historii Śląska Polskiej Akademii Umiejętności (najstarszej polskiej instytucji naukowej), współpraca z PAN, przewodnictwo w Radzie Muzealnej i członkostwo w Komitecie



Zegarek A. Patka z portretem ks. Józefa Poniatowskiego

Redakcyjnym „Roczników Muzealnych”, a także udział w organizowaniu konferencji międzynarodowych i krajowych.

Specjalizuje się w historii nowożytnej (głównie XVIII-XIX w.). Prace te dotyczą różnych problemów, jednakże w zaprezentowanym dorobku dominuje kilka sfer zainteresowań, są to: schyłek I Rzeczypospolitej (dzieje Sejmu Wielkiego, insurrekcja kościuszkowska), epoka powstań narodowych (od epepei napoleońskiej po powstanie 1830/1831 i zryw 1863 r.) ze szczególnym uwzględnieniem tematyki Śląska, poszerzonej o powstania śląskie 1919-1920-1921.

Jako publicysta o ukierunkowaniu historycznym Z. Janeczek porusza w licznych artykułach tematykę ogólnopolską, ale i regionalną - śląską. Osobne miejsce zajmuje biografistyka: prace o Mariannie z Kątskich Potockiej (pierwszej w historii literatury polskiej tłumaczki komedii Moliere’a), marszałku wielkim litewskim Ignacym Potockim, gen. Maurycym Hauke, gen. Konstantym Lubomirskim, pułkowniku Janie Emilu Stanku, Prymasie Polski kardynale Augustie Hlondzie, cykl biogramów w *Chorzowskim Słowniku Biograficznym* (Alfreda Horniga, Donnersmarcka Gwido, Donnersmarcka Hugo I, Gajdzika Karola, Naglo Maurycego, Janczewskiego Antoniego Piotra, Stempurskiego Władysława), autor-ski *Siemianowicki Słownik Biograficzny* i słowniczek biograficzny zamieszczony wraz z tablicami genealogicznymi w końcowej części pracy *Potoccy w odmęcie historii (XVI-XXw.)*. Tą ostatnią pracę recenzent prof. zw. dr hab. Władysław Zajewski (Gdańsk) określił mianem „dzieła tworzącego wspaniałą, niesłychanie barwną panoramę na przestrzeni trzech stuleci jednego z najwybitniejszych rodów magnackich, jakim była złożona familia Potockich”, jako zaletę książki uznał, iż „nie ma tu plotek, natomiast występuje znakomita dokumentacja źródłowa w ogromnej większości wywodów, która bardzo wysoko podnosi wartość tego tomu, tworzącego chyba po raz pierwszy w historiografii polskiej tak niezwykle fresk losów rodziny Potockich na falach dramatycznej historii Polski w ostatnich trzech stuleciach”(2010 r.).

Z kolei o studium *Curriculum vitae* profesora Jana Lubicz-Pachońskiego prof. dr hab. Wiesław Śladkowski (Lublin) napisał: „Jest to doskonale napisany esej o charakterze biograficznym, pogłębiony, utrzymany w rzeczowym obiektywnym tonie, z dyskretnie tylko zaznaczonym i zrozumiałym sentymentem ucznia wobec mistrza. Wyłania się z niego postać człowieka uczonego, którego droga życiowa nie była usłana różami, ale który był zawsze wierny swemu *credu* naukowemu i patriotycznemu obowiązki”.



Stryj Leon Janeczek vel Bernach



Stryj Stefan Janeczek vel Bernach



Prof. Jan Lubicz-Pachoński, w mundurze z epoki napoleońskiej

Recenzent zwrócił ponadto uwagę, iż przy okazji są prezentowane „nowe dociekania naukowe poświęcone przełomowi XVIII/XIX stulecia” (*Czasy Kościuszki i Napoleona. Jan Lubicz-Pachoński jako badacz epoki*. Pod redakcją Zdzisława Janeczka. Katowice 2001, s. 13-67). Kolejne trzydzieści stron zajmuje pełna *Bibliografia prac prof. zw. dr hab. Jana Pachońskiego* wydanych w latach 1930-1999 i tych, które pozostały w rękopisie. Do tej samej kategorii należy także zaliczyć cykl *Artystyczność i jego czasy* publikowany na łamach „Rocznika Muzealnego” (pionierskie biografie: Jana Nowaka - artysty malarza i grafika, Mirosława Kicińskiego - rzeźbiarza i Stanisława Barnasia - twórcy mozaik, polichromii, któremu nie obce było malarstwo sztalugowe).

Na uwagę zasługuje cykl artykułów o gen. Konstantym Lubomirskim, które powstały, jako rezultat żmudnej kwerendy źródłowej przeprowadzonej w podzielonym między Mińsk a Sankt Petersburg księżęcym archiwum, dotąd nie penetrowanym przez polskich historyków.. Cykl ten otwiera tekst pt. „*Gospodarstwo rachunkowe i dobre gospodarowanie na przełomie XVIII i XIX wieku w świetle dokumentacji majątków ks. Konstantego Lubomirskiego z Jurcewa*”. Artykuł został opracowany na podstawie korespondencji gospodarczej księcia Konstantego Lubomirskiego, której obfitości sprzyjały częste i długotrwałe pobyty właściciela poza obrębem dóbr spowodowane służbą wojskową i wizytami w Petersburgu. W listach do administratorów: W. Suryna, J. Kozika, T. Massalskiego, P. Piórowicza, P. Podczaszyńskiego, Raduszkiewicza, Szymanowskiego, Landowskiego, Bałądzia i innych K. Lubomirski przekazywał dyspozycje i instrukcje ekonomiczne, odpowiadał na sprawozdania, dyskutował o przepisach i zasadach obowiązujących personel administracyjny dóbr. Celem tej korespondencji była racjonalizacja gospodarki i wyrażała ona pragmatyzm oraz dbałość o sprawy życiowe. Dla ułatwienia kontroli książę Konstanty prowadził specjalny kopiarz wszystkich pism wysyłanych do oficjalistów. Jednak obok listów adresowanych do administratorów zawiera on także odpisy korespondencji adresowanej do przyjaciół i rodziny. Być może dlatego zbiór został zatytułowany jako *Dziennik* (Rossijskij Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw [RGIA], Państwowe Archiwum Historyczne w Sankt Petersburgu. F. 946, op. 1, d. 3. *Dziennik 1830/1831*).

Na podstawie analizy danych zawartych w korespondencji Lubomirskiego z oficjalistami i informacji, jakich mogą dostarczyć księgi lustracyjne, inwentarze i instrukcje gospodarcze dóbr borystenowskich Autor prześledził zasady organizacji produkcji, procesy inwestycyjne, charakter siły roboczej, dochodowość i zabiegi o rynek zbytu na towary wytwarzane w jego dominium. Niestety katastrofalne zniszczenia archiwalne zapoczątkowane w Rosji wydarzeniami 1917

roku dotknęły także archiwum Konstantego Lubomirskiego, które znalazło się w granicach ZSRR. Majątek uległ rozgrabieniu, z pałacu w Jurcewie pozostały tylko ruiny, niszczące akta zabezpieczył Oddział Centralnego Archiwum Okręgu Orszańskiego, z którego ramienia spis dokumentów 18 I 1925 r. zakończył niejaki Ciechanowicz. Kolejne zawieruchy dziejowe sprawiły, iż dzisiaj część akt znajduje się w Petersburgu, a część w Mińsku (Nacyjalnyj Gistorycznyj Archiw Biełarusi [NGAB], Narodowe Archiwum Białorusi).

W rozdziale *W kręgu „Mistrzów” i ludzi ciekawych* Autor pisze o interesujących znajomościach i spotkaniach, m.in. z poetą i dyplomatą prof. Piotrem Antonim Wilczkiem, polskim ambasadorem w USA, a obecnie w Wielkiej Brytanii, księciem Stanisławem Ignacym Czartoryskim, infulatem na Wawelu oraz Jazepem Januszkiewiczem, białoruskim pisarzem, poetą, tłumaczem, archiwistą, laureatem Nagrody im. Lwa Sapiehy, opozycjonistą.

Pierwszym i jedynym z prawdziwego zdarzenia nauczycielem historii Z. Janeczka była pani Eugenia Złonkiewicz (1910-1991). Wysiedlona przez Niemców z Siemianowic Śląskich, w latach 1943-1945 brała udział w tajnym nauczaniu w Zakliczynie nad Dunajcem. W tym czasie mieszkała, razem z bratem członkiem ruchu oporu, w Kończyskach koło Zakliczowa. Po wojnie wróciła i uczyła razem z Jadwigą Sztukową i Janiną Hajową (żoną prof. Franciszka Haja), w szkole podstawowej nr 3 im. Tadeusza Kościuszki.

Wzorem wytrawnego Mistrza-nauczyciela akademickiego byli m.in. profesorowie: Andrzej Kunisz (1932-2014) starożytnik i numizmatyk, Marek Gedl (1934-2014) archeolog UJ, znawca epoki brązu oraz Stefan Maria Kuczyński (1904-1985) mediewista, badacz epoki jagiellońskiej i powieściopisarz, znawca historii wojskowości średniowiecznej. Obok pracy naukowej zajmował się on działalnością wydawniczą.

Z dwoma pierwszymi, Zdzisław Janeczek jako miłośnik starożytności, zapatrzony w dokonania egiptologa prof. Kazimierza Michałowskiego (1901-1981), jeździł na obozy naukowe. Z prof. Andrzejem Kuniszem odbył rekonesans archeologiczny szlakiem: od starożytnego Wielkiego Tyrnowa⁶ nad Jantrą, wioski Arbanasi⁷, Warny (Mauzoleum Władysława Warneńczyka), Ogrodów Botanicznych i Pałacu Królowej Marii⁸ w Bałcziku⁹ (nazywanym *Cichym Gniazdem*), Żółtych Piasków nad Morzem Czarnym po przełęcz Szipkę (1185 n.p.m) słynną z X wojny rosyjsko-tureckiej 1877-1878.

W założeniu pałacowo ogrodowym Marii Koburg, zaprojektowanym przez włoskich architektów, którego budowle tworzą mozaikę różnych stylów, m.in. gotyckiego, orientalnego czy antycznego, podziwialiśmy ukryte sektory tematyczne, źródelka, strumyki, tajemnicze zakątki pełne zieleni, bogate rabaty kwiatowe, a nawet wodospad. Z krawędzi klifu rozciągał się piękny widok na Morze Czarne. Oprócz zabytkowych wnętrz obejrzelismy, m. in. drugą na świecie (po Monaco), kolekcję kaktusów. Miejscowe legendy głoszą, jakoby królowa Maria



Autor podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej

przyjeżdżała do Bałczika, by spotykać się ze swym tajemniczym tureckim adoratorem.

W programie było również zwiedzanie zespołu dawnej twierdzy Carewec¹⁰, ruin zamku (XII-XIV wiek) i obwarowań (XIII wiek), ruin obwarowań i 17 cerkwi z resztkami malowideł, mozaik i detali ceramicznych na wzgórzu Trapezica oraz cerkwi: *św. Dymitra* (XII wiek), *Czterdziestu Męczenników* (wewnątrz freski z XIII wieku), *św. Piotra i Pawła* (XIV wiek,

freski z XIV, XV i XVI wieku) oraz cerkwi *św. Jerzego* (XVII wiek).

Z kolei prof. M. Gedl prowadził obozy archeologiczne w Kietrze, gdzie eksplorował największy cmentarz z epoki brązu w Europie. Tajniki pracy archeologa poznałem pod okiem Mistrza na wykopie. Uzupełnieniem zajęć badawczych w plenerze były dyskusje przy obiedzie i na okolicznościowych sobotnich wieczorkach przy muzyce, śpiewie i pieprzówce. Dotyczyły one nie tylko archeologii. Mistrz wspominał swoich przedwojennych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dla prof. M. Gedla, rysowałem z Zygmuntem Woźniczka (od 2001 r. profesorem UŚ) plakaty reklamujące w okolicznych szkołach Wystawy Archeologiczne. Poprzedziły one ekspozycję *Kietrz bogactwem archeologicznym Polski* przygotowaną w 2013 r. przez Powiatowe Muzeum Ziemi Głubczyckiej w Głubczycach. Ponadto kleiliśmy skorupy potrząskanych urn popielnicowych i w dni deszczowe wykonywaliśmy piórkiem i czarnym tuszem dokumentację rysunkową odsłoniętych grobów.

Pieczę nad młodszymi kolegami sprawował student archeologii Leszek Lenarczyk, od 1982 r. dyrektor Muzeum Archeologiczno-Historycznego na Zamku w Głogowie¹¹.

Inny wymiar miały praktyki archiwalne odbyte na ostatnim roku studiów w KL Auschwitz pod kierunkiem dr. Lechosława Cebo, autora książki o więźniarkach KL Auschwitz-Birkenau¹². Wgląd w dokumentację niemieckiego ludobójstwa, kartoteki i materiał fotograficzny oraz nagrania wspomnień więźniów, pozostawiły niezatarty ślad w pamięci, w której już swoje miejsce mieli krewni zamordowani w tym i innych niemieckich obozach.

Wyjątkowy klimat panował na sali wykładowej Stefana Marii Kuczyńskiego (1904-1885), ucznia profesora Oskara Haleckiego (1891-1973). Był nie tylko znawcą Kresów i epoki Jagiellonów ale doskonałym oratorem, przykładającym dużą wagę do tego co się mówi i jak się mówi. Na wykładach (z cyklu: *O rzekomej polskiej agresji na Wschodzie*) sala zawsze była pełna, a na egzaminie trzeba było oprócz polskich, z geografii historycznej południowo-wschodnich ziem

Rzeczypospolitej Obojga Narodów, znać również nazwy tatarskie. Jego sentyment do Kresów wynikał z miejsca urodzenia. Pochodził z miasta królewskiego Korony Królestwa Polskiego, położonego w pierwszej połowie XVII wieku w starostwie bohusławskim w województwie kijowskim.

Jeden z jego przodków Michał Kuczyński herbu Ślepowron (ok. 1715-1778), generał lejtnant wojsk polskich od 1773 r., pułkownik 8. Regimentu Pieszego Buławy Polnej Koronnej, stacjonującego w Kamieńcu Podolskim, był od 1763 r. komendantem twierdz pogranicznych Rzeczypospolitej: Kamieńca Podolskiego, Okopów Świętej Trójcy i Białej Cerkwi. Podczas bezkrólewia po śmierci Augusta III Sasa w 1764 r. obronił on Kamieniec Podolski przed wojskami rosyjskimi pod dowództwem Michała Daszkowa, które od 28 do 30 VII bombardowały miasto. Gdyby prof. S.M. Kuczyńskiego nie usunięto na wcześniejszą emeryturę zamiarem Z. Janeczka było pisanie pod jego kierunkiem pracy magisterskiej. Ostatecznie wybór padł na prof. Jana Pachonńskiego, który podczas zajęć seminaryjnych podkreślał wagę kontynuacji i prezentował sylwetki, warsztat i dorobek swoich „czcigodnych Mistrzów”, jako naszych naukowych protoplastów: prof. Szymona Askenazego (1865-1935)¹³, prof. Tadeusza Korzона (1839-1918)¹⁴, prof. Władysława Konopczyńskiego (1880-1952)¹⁵ i gen. Mariana Kukieła (1885-1973)¹⁶. Była to najwspanialsza szkoła historyczna, a także pierwsze najowocniejsze seminarium, na którym rozpoznano czym jest prawda. Studium J. Pachonńskiego było m.in. relacją o ostatnim wykładzie autora genialnej biografii Kazimierza Pułaskiego. Prof. W. Konopczyński, były więzień niemieckiego obozu Sachsenhausen i ofiara represji stalinowskich, poświęcił go twórcy krakowskiej szkoły historycznej Józefowi Szujkiemu (1835-1883) i wygłosił pod tablicą upamiętniającą *Sonderkaktion Krakau*. Powiedział wówczas do swoich uczniów i studentów: „musicie zachować niepodległość ducha, tę niepodległość, za którą zginęli profesorowie UJ w Sachsenhausen, i musicie szukać prawdy, dążyć do prawdy. Nie wiercie, że jest jakaś prawda klasowa, są tylko grzechy klasowe, za które trzeba odpokutować. A prawda jest tylko jedna. Będą wam mówili o nowej metodzie, o *lux ex Oriente* (światle ze Wschodu). Oceńcie sami wartość



Prof. Władysław Konopczyński



Gen. Marian Kukiel



Szymon Askenazy, autor pracy *Przymierze polsko-pruskie*



Tadeusz Korzon, historyk

dotychczasowej, która ma za sobą setki tysięcy tomów, a która rzekomo nie jest historią, i tę historiografię marksistowską, której jeszcze nie ma, a która dopiero ma być”. Krytycyzmem wobec marksizmu i leninizmu naraził się „trucicielom słowem” na zarzuty idealizmu, wrogości klasowej oraz różne obraźliwe epitety, z których najłagodniejszy to, iż jest „strażnikiem dogmatów katolickich”.

Niezatarte wspomnienie pozostało po spotkaniu z prof. Eligiuszem Kozłowskim (1924-1987), do którego doszło w 1981 r. na konferencji zorganizowanej w Łazienkach, z okazji 150 rocznicy Powstania Listopadowego. Trzy dni spędzone wspólnie, dyskusje do późnych godzin nocnych i piesze powroty z Łazienek były cudownym seminarium. Specjalizował się on w historii polskich powstań narodowych i historii wojskowości. Opublikował biografie Józefa Bema i Józefa Hauke-Bosaka. Zajmował się edycją dzieł z zakresu polskiej myśli wojskowej oraz opracowywaniem pamiętników. Przygotował fundamentalną *Bibliografię powstania styczniowego*. Jako syn oficera WP, urodzony tarnopolanin, związany z Podziemiem Niepodległościowym, po wojnie mógł zarabiać na życie wyłącznie jako robotnik nosząc bele papieru, a później jako zecer.

W 1976 r. podjął pracę na stanowisku docenta w Instytucie Historii na Wydziale Humanistycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, i dopiero w 1985 roku objął stanowisko profesora nadzwyczajnego. To on zainteresował swego słuchacza dziejami powstania styczniowego¹⁷.

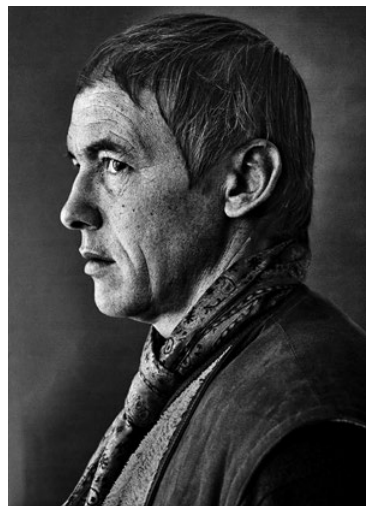
Ekstraordynaryjny charakter miały spotkania z profesorem Europejskiej Akademii Sztuki, kolekcjonerem, artystą grafikiem, malarzem, rysownikiem i scenografem Franciszkiem Starowieyskim (1930-2009). Wciągnął on swojego słuchacza w świat niespełnionych marzeń związanych z archeologią i antykiem. Latem na ławeczce pod kazimierską Farą św. Jana Chrzciciela rozpoczął wykład na temat porządków w greckiej architekturze. Ilustrował go rysunkami wykonanymi patykiem na piasku. Później były wycieczki do Międzierz, na nadwiślańską plażę z widokiem na zamek w Janowcu i zakupy na pchlim targu. Nie obyło się bez historii o zamku Bibersteinów w Odrzykoniu (wsławionym *Zemstą* Aleksandra Fredry i *Królem zamczyska* Seweryna Goszczyńskiego) i gnieździe rodowym w Bratkówce nad Wisłokiem¹⁸ oraz relacji o męczeńskiej śmierci stryja Stanisława¹⁹ w Dachau, beatyfikowanego 13 VI 1999 r. przez Jana Pawła II. W lipcu 1991 r. wdzięczny słuchacz kilkakrotnie gościł Mistrza u siebie w siemianowickim Muzeum Miejskim przy ul. F. Chopina. Zwiedzali razem zamek w Będzinie, a także okoliczne hałdy ciągnące się w stronę Piekar. Wycieczki te były nie tylko pretekstem do wygłaszania wspaniałych wykładów z historii sztuki ale także okazją do zachwytów nad kolorystem śląskich hałd, do prezentacji historii rodu i walorów estetycznych porcelany Gieschego. Gospodarza ciekawiły również opinie o nowo nabytym włoskim „Fiacie” i jego magicznym oddziaływaniu na kobiety.

Artysta kochał brązy śląskich hałd. Owocem tej fascynacji i naszych wojaży był duży rozmiarów olej – *Kobieta hałda* podarowany siemianowickiemu muzeum.

Podziwiał on koloryt śląskiego krajobrazu, jego architekturę. Między Siemianowicami, dawną Hutą Jerzego a Katowicami-Wełnowcem rozciągało się pasmo tzw. Alp Wełnowieckich, częściowo lanych na gorąco (żuźle z huty „Jedność” dawniej „Laura”), częściowo zbudowane z płonego kamienia kopalni „Ficinus” („Siemianowice”), osnute mgłą dymów i płonące we dnie i nocie. Starowieyski widział w nich ażurowe formy rzeźbiarskie z prześwitami, szaro-czarno-brązowe skały po których snuły się pnącza i zielska, ulubiony temat chińskich malarzy epoki Kang-Szi. Można tam było spotkać tajemnicze rozlewiska wodne, a w nich żaby, kijanki, małe rybki, węże i ropuchy, a pod skarpą kawałek starej szyny i zardzewiały wagonik lub parowóz. Była to jego zdaniem wspaniała kreacja krajobrazu. Pod Piekarami wielkie wrażenie wywarły na nim hałdy szlaku wymieszanej z żuźlem z huty metali kolorowych, „intensywnie czerwone, ze wspaniałą strukturą spękań, małymi grotami”. Stały się one inspiracją dla Artysty: „malowałem hałdę, wycisnąłem ciemnofioletowego brązu i nic. Nie wiem, po ilu warstwach osiągnąłem ten brąz hałdy. Szkoda, że nie mogłem tu przywieźć świętej pamięci Josepha Beuysa (1921-1986)²⁰, specjalisty od brązowego koloru, dopiero by zobaczył co to jest prawdziwy brąz. Chciałbym bardzo, by stworzono tam park krajobrazowy hałd”. I konkludował na koniec tego wywodu: „nie można wszystkiego wyrównać, zalesiać, zadrzewiać – robi się takie gówno topolowo-ludowe”. Bo to są „najpiękniejsze polskie góry”²¹.

Nieprzypadkowo więc widział arcydzieło w stożkowej hałdzie „Katarzynka” w Sosnowcu, odpowiedniku piramidy Cheopsa, jednego z siedmiu Cudów Starożytnego Świata. Architektami tego przemysłowego krajobrazu, latem tonącego w bujnej zieleni byli miejscowi górnicy i hutnicy. Gdy obejrzał zaułki ulic Stanisława Ligonia i Karola Miarki kontemlował ów typ architektury familoków (z podwórkami i komórkami) żyjącej w symbiozie z okolicznymi hałdami. Ostatecznie uznał, że „Ten śląski pejzaż był przez wszystkie pokolenia bardzo sensownie budowany. Domy z ciemnej, klinkierowej cegły”. Swój zachwyt wyraził słowami: „jak ten kolor cegieł świetnie siedzi w śląskim krajobrazie, obojętnie czy w zimie, czy latem – taka prawie czarna czerwień”²².

W barwnych opowieściach Artysty czał się duch wojewody wileńskiego Karola Radziwiłła „Panie Kochanku” (1734-1790) i klimat facecji barona Hieronymusa Carla Friedricha von Münchhausena (1720-1797). Jego osobowość fascynowała innych. Andrzej Wajda w filmie *Danton* uczynił zeń J. L. Davida, artystę wielkiej rewolucji francuskiej. F. Starowieyski był jedynym swego rodzaju wykładowcą



Franciszek Starowieyski

i nauczycielem oraz artystą i kolekcjonerem zegarów, sreber, broni i innych przedmiotów. Zachwycał wiedzą i swoją sarmackością. Często przywoływał dewizę: „Pamiętaj, człowieku, że jesteś tylko epizodem w życiu przedmiotu”, na którego temat mógł wygłosić pogłębiony wykład lub wysnuć błyskotliwą impresję myślową, np. w kwestii nitki sukienki dziewczyny, której nie udało mu się uwieść. Zupełnie inny charakter miały rozmowy o sztuce, historii i podróżach po Italii prowadzone z Jerzym Gnatowskim²³, autorem monumentalnej Panoramy Kazimierza nad Wisłą, która wprawiła w zachwyt i osłupienie nawet F. Starowieyskiego.

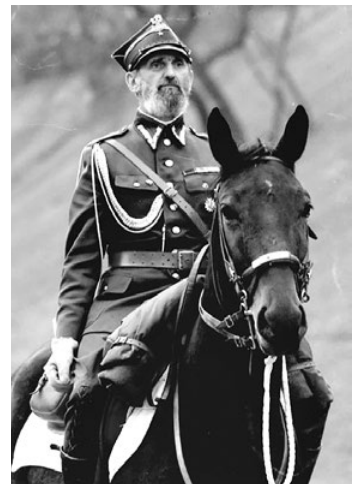


Prof. Stefan Szymutko

W 1987 r. podczas tzw. „robotniczych praktyk studenckich” poznał w akademikach Uniwersytetu Śląskiego w Ligocie młodego asystenta Stefana Szymutkę (1958-2009), wielkiego admiratora powieści Teodora Parnickiego, co w jego przypadku zaowocowało prezesurą założonego w 1997 r. Towarzystwa Literackiego im. Teodora Parnickiego oraz profesurą. Zajmowanie się tak poważnymi tematami, jak wielkość *Końca Zgody Narodów* Parnickiego nie przeszkadzała mu popełnić dzieła pt. *Nagrobek ciotki Cili* (2001) nominowanego do Nagrody Literackiej Nike - 2002 r. Wcześniej jednak podczas wielogodzinnych dyskusji w DS nr 3 próbował Z. Janeczka, jako autora pracy

Odgłosy nocy listopadowej na Śląsku (1984) nakłonić do napisania wspólnej książki o powstaniu 1830/1831 „w duchu Parnickiego”. Z. Janeczek obecnie żałuje, iż nie podjął wyzwania rzuconego przez „Syzyfa” z Mysłowic.

Z własnych upodobań wypłynęła także znajomość zawarta na posiedzeniach opłatkowych zarządu Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski, z prof. Janem Dudą²⁴ i prof. Janiną Milewską-Dudową²⁵ (rodzicami Prezydenta RP Andrzeja Dudy) oraz ze Stanisławem Janem Rostworowskim i z ppłk. Włodzimierzem Wową-Brodeckim, miłośnikiem koni, książki i teatru (grał w Teatrze Ziemi Chełmskiej), słynnym krakowskim ułanem, który przed laty konno dotarł aż na Monte Cassino, prezesem Środowiska Żołnierzy 27 Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Ponadto pełniącego obowiązki prezesa Zarządu Oddziału Małopolskiego w Krakowie, Stowarzyszenia Miłośników Tradycji *Mazurka Dąbrowskiego* i honorowego dowódcy Krakowskiego Szwadronu Ułanów Józefa Piłsudskiego. Najczęściej można go zobaczyć w mundurze. Urodził się w miejscowości Wola Piłsudskiego pod Krzemieńcem, cudem ocalony przez matkę z rzezi wołyńskiej. Jego



Płk Włodzimierz Wowa-Brodecki, legenda polskiego jeździectwa

rodzice prawdopodobnie byli sąsiadami Franciszka Żurka, osadnika wojskowego na pobliskim Podzamczu. Wspólnie zwiedziliśmy, na zaproszenie członka TOZKP Stanisława Jana Rostworowskiego, wystawę krakowską *Wierni Bogu i Ojczyźnie - Rostworowscy* ukazującą dzieje zasłużonego rodu pieczętującego się herbem *Nałęcz*, którego genealogia liczy sobie ponad 650 lat.

Prezentowane były tam sylwetki jego przedstawicieli, m.in. Karola Huberta Rostworowskiego (1877-1938) - dramaturga, poety i muzyka, autora znanego dramatu *Judasz z Kariothu*. Osoba Karola jest również pierwowzorem postaci Huberta w dramacie Karola Wojtyły *Brat naszego Boga*; Stanisława Rostworowskiego (1888-1944) - absolwenta Uniwersytetu we Fryburgu, legionisty, komendanta, generała Okręgu Krakowskiego Armii Krajowej; Tomasza Rostworowskiego (1904-1974) - jezuitę, muzyka-pedagoga, harcerza, kapelana AK, uczestnika Powstania Warszawskiego, duszpasterza akademickiego w Łodzi, więźnia politycznego w okresie stalinowskim, kierownika polskiej sekcji Radia Watykan; Marka Rostworowskiego (1921-1996) - historyka sztuki, muzealnika, ministra kultury, kustosa Muzeum Czartoryskich w Krakowie, autora wystaw m.in. *Polaków portret własny* i *Żydzi polscy*; Emanuela Rostworowskiego (1923-1989) - historyka, autora odkrywczych prac o XVIII w. (o epoce stanisławowskiej), redaktora naczelnego *Polskiego słownika biograficznego*; Piotra Rostworowskiego (1910-1999) - poety, benedyktyna, następnie kameduły, tłumacza *Pieśni nad pieśniami* w *Biblii Tysiąclecia*.



Stanisław Jan Rostworowski

Uczestnicy spotkania wysłuchali m.in. referatu S. J. Rostworowskiego, byłego posła na sejm RP, doradcy kolejnych ekip rządowych, pełniącego obowiązki Przewodniczącego prezydium rady Koła Rodu Nałęczów. Na posiedzeniach TOZKP dał się on poznać jako autor interesujących wypowiedzi na temat Naczelnego Wodza Trzeciego Powstania Śląskiego, ppłk. Macieja Mielżyńskiego (1869-1944), ps. Nowina-Doliwa oraz swojego ojca, gen. Stanisława Rostworowskiego, doktora filozofii, pisarza, Legionisty, szefa sztabu Obrony Plebiscytu, a później krótko szefa sztabu Naczelnej Komendy Wojsk Trzeciego Powstania Śląskiego. Po wybuchu powstania warszawskiego objął on samodzielne kierownictwo AK na obszarze okręgu krakowskiego (do lipca 1944), Śląska i Zaolzia. Po aresztowaniu traktował przesłuchujących gestapowców jak powietrze i cały czas modlił się, a gdy oficer SS Heinrich Hamann uderzył go w twarz, oddał mu trzykrotnie, po czym chwycił krzesło i uderzył nim drugiego oprawcę, jednak zaraz potem otrzymał cios od tyłu w głowę zadany żelazną sztabą przez trzeciego Niemca. Gdy upadł na podłogę został zmasakrowany, bito go żelaznymi prętami i kopano podkutymi butami. Do utraty przytomności modlił się, postawa ta i heroiczna śmierć zjednała mu przydomek „Longinusa”, bohatera sienkiewiczowskiej *Trylogii*.



Gen. Stanisław Rostworowski

Ze Stanisławem Janem Rostworowskim połączyła Z. Janeczka historia powstań śląskich i Żołnierzy Niezłomnych²⁶ oraz dzieje barokowego dworu Zembrzuskich, w 1944 r. po wypędzeniu właścicieli ograbionego przez komunistyczne bandy, a w 1977 r. przeniesionego z miejscowości Moniaki²⁷ do Muzeum Zamku w Janowcu. Obiekt ten w przeszłości należał do krewnych pośła stąd wynikała jego znajomość tematu. „Dwór na podmurowaniu z drzewa rżniętego w węgiel zbudowany, którego ściany wewnątrz i zewnątrz na trzcinie szabrowane, dach stolcowy gontem kryty – o czterech kominach nad dach wyprowadzonych”²⁸

dzisiaj jest najcenniejszym obiektem na dawnej posesji rotmistrza Kozłowskiego. Jego zminiaturyzowanym odbiciem była „Gajówka” Stanisława Janeczka.

S. J. Rostworowski miał niewątpliwie swoiste poczucie misji związane z przekazaniem nie tylko uczestnikom krakowskich posiedzeń Zarządu Głównego TOZKP przesłania, jakie wiązało się z działalnością i rolą jego ojca, a także całego rodu, w kulturze i najnowszej historii Polski²⁹. Dawał temu wielokrotnie wyraz w dyskusjach o dyktaturze Wojciecha Korfatego, powstaniach śląskich i Armii Krajowej. Bronił pamięci minionej epoki, w której działali jego przodkowie, wielkiej epoki w historii Rzeczypospolitej. W działalności S.J. Rostworowskiego na polu historii i edytorstwa przeplatały się ze sobą dwie perspektywy – świadka epoki (urodzony w Poznaniu w 1934 r.) i historyka. Dysponując prywatnie wartościowymi materiałami archiwalnymi, zajął się publikowaniem prac innych autorów. Łącznie wydał 29 tytułów, m.in. Stanisława Rostworowskiego trzy tomy pt. *Nie tylko pierwsza brygada (1914-1918)* i *Bitwy mojego życia*. Do większości publikacji źródłowych opracował wstępy i obszernie przypisy, m.in. dotyczyło to epistemologii Stanisława Rostworowskiego: *Listy z wojny polsko-bolszewickiej*. Był laureatem wielu nagród, m.in. za dzieło Adolfa Bocheńskiego *Między Niemcami a Rosją* Nagrody Wieczystej Fundacji Ksawerego i Mieczysława Pruszyńskich im. A. Bocheńskiego” (1994). Z kolei Andrzeja Rostworowskiego: *Ziemia, której już nie zobaczysz* – została uznana przez „Rzeczpospolitą” za najlepszą książkę miesiąca (2001). Z kolei O. Tomasz Rostworowski za dzieło *Szerzyć Królestwo. Wspomnienia i dzienniki 1939-1972* doczekał się Nagrody Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy i Stowarzyszenia Wydawców Katolickich „Feniks” (2005).

Zauważoną została również pozycja: Konstantego Rostworowskiego *Zmierzch Gałęzowa* – wyróżniona I Nagrodą Wydawców Lubelskich (2007). Ponadto opublikował 56 rozpraw innych autorów. Znalazły się one w tak renomowanych pismach jak „Kwartalnik Historyczny”, „Przegląd Historyczny”, „Dzieje Najnowsze”, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, „Wojskowy Przegląd Historyczny” i „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, „Rocznik Mazowiecki”, „Wiadomości Zie-

miańskie, „Dobrzyckie Studium Ziemiańskie”. Za całokształt działalności wydawniczej o profilu historycznym otrzymał I Nagrodę im. Witolda Hulewicza (2009).

Z kularowych rozmów z J. S. Rostworowskim wynikało, iż w jego działaniu naukowym dominowały dwa imperatywy – dawanie świadectwa (motywacja etyczna) i uprawianie historii ze względów poznawczych. W twórczości historycznej S. J. Rostworowskiego, doświadczenie świadka wydarzeń nieustannie ingerowało w jego wizję przeszłości, wielu jej aktorów znał osobiście. Z prowadzonych z nim rozmów wynikało, iż własną pamięć zdarzeń starał się on weryfikować przy pomocy źródeł. Wiele interesujących świadectw i dokumentów przywoził ze sobą i pokazywał na forum TOZKP. Szczególnie frapujące były rozmowy o jego największym dziele *Monografii rodziny Rostworowskich*. Książka ta opisuje (na kartach dwóch opasłych tomów) wydarzenia i postaci z lat 1386-2012 i liczy sobie 2300 stron oraz zdobi ją 600 ilustracji. Autor pracował nad nią 19 lat, zaś proces wydawniczy trwał trzy lata. Za *Monografię* w 2014 r. otrzymał Nagrodę Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu oraz Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera w Łomży. Jego interlokutor zaś cieszy się nieustająco z tego dzieła i pięknej dedykacji autorskiej oraz z większego zasobu wiedzy o biografistyce polskiego ziemiaństwa. Wspólne wystąpienia i dyskusje owocowały nowymi przemyśleniami na temat dziejów najnowszych i kultury staropolskiej. Imponował przywiązaniem do świata wartości i reprezentował tych, którzy mimo represji i prześladowań nie wyparli się własnej historii tj. znienawidzonej przez J. Stalina – pańskiej Polski, wielkiej i suwerennej. Należał do grona tych, których pochłaniała pasja naukowa i zainteresowanie fenomenem historycznym Rzeczypospolitej Obojga Narodów, będących równocześnie w opozycji do chmary politruków zatruwających umysły studentów takimi przedmiotami, jak m.in. „Naukowy komunizm”, czy „Historia narodów Związku Radzieckiego”, wymagających zapoznania się nie tyle z historiografią, czy nawet z klasykami marksizmu, jak Karol Marks i Fryderyk Engels, ale z pracami „genialnych nauczycieli ludzkości” Lenina, „chorążego całej przodującej ludzkości” oraz Józefa Stalina i Andrieja Żdanowa³⁰, „obrońców wolnego świata”.



Matka Renata Janeczek



Ojciec Stanisław Janeczek



Babcia Łucja z Długajczyków Buroń



Dziadek Oskar w mundurze Strzelców Podhalańskich



Agnieszka Długajczyk, z domu Kozubik



Paweł Długajczyk w uniformie armii cesarza Wilhelma II



Antonia z Mańków Buroniowa

Tak więc zarówno Leninowi (w 1918 r.), jak i Stalinowi (w 1945 r.) Polacy mieli zawdzięczać odzyskanie niepodległości oraz uwolnienie „od rodzimych wyzyskiwaczy”. Jako postępowi dydaktycy zalecali uczenie się od „radzieckich towarzyszy” i tępiłi rodzimą reakcję, wstecznicstwo, walczyli o postępy z „mową nienawiści” oraz angażowali się w tworzenie partyjnych struktur życia naukowego, których celem była realizacja ideologicznej unifikacji edukacji historycznej. Działania te były częścią szerszego planu, mającego na uwadze gruntowną zmianę struktury polskiej pamięci o przeszłości, tj. oderwania jej od 1000-letniej tradycji. Obiektem ataków oraz przedmiotem niechęci i ostracyzmu stały się m. in. takie postacie, jak hetman Stanisław Żółkiewski, pisarz Henryk Sienkiewicz i Józef Piłsudski, byli oni bowiem uosobieniem narodowych sentymentów i polskiego patriotyzmu, a także ludźmi sukcesu.

Zdzisław Janeczek w zakresie działalności dydaktycznej na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach prowadził wykłady z historii gospodarczej Polski i świata oraz historii Śląska na studiach dziennych, zawodowych studiach zaocznych i wieczorowych oraz uzupełniających studiach magisterskich i studiach doktoranckich. Później pojawiły się kolejne przedmioty: *Public relations*, *Społeczna Odpowiedzialność Biznesu (SOB)*, *Bezpieczeństwo w Unii Europejskiej*, *Etyka*, *Etyka Biznesu* i *Etyka Gospodarcza*.

Wcześniej na Uniwersytecie Śląskim prowadził ćwiczenia z historii, naukoznawstwa, bibliotekarstwa, historii literatury i socjologii piśmiennictwa, nauk pomocniczych, Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątej (UKD) oraz zagadnień wydawniczych i księgarskich. Na obu uczelniach był członkiem Komisji Rekrutacyjnych (Naboru) i członkiem Komisji Egzaminacyjnych w zakresie historii. Z racji znajomości programów szkoły średniej typowano go z ra-

mienia Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Jaworznie (OKE.OE.48050/02/12/ER. Jaworzno, 3 IV 2012 r.) zgodnie z paragrafem 143 Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 30 IV 2007 r. w sprawie warunków i sposobu oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów i słuchaczy oraz przeprowadzania sprawdzianów i egzaminów w szkołach publicznych, na obserwatora przebiegu części pisemnej egzaminu maturalnego z wiedzy o społeczeństwie, innym razem z historii.



Paweł Długajczyk w armii cesarskiej



Wełnowiec-Józefowiec – Katowice, pl. W. Fojkisa, Pomnik Powstańców Śląskich, na jego froncie nazwiska poległych i pomordowanych, m.in. Józefa Kozubika

Z odczytami na tematy kościuszkowskie był zapraszany do Brześcia Litewskiego nad Bugiem, Mereczowszczyzny i Kosowa na Białorusi, oraz Raławic, Maciejowic i Szczekocin w Polsce. W Szczekocinach nawiązał kontakt z Gimnazjum im. ks. Tadeusza Jarmundowicza, Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Kultury i Towarzystwem Kulturalnym im. Tadeusza Kościuszki, by w 2009 r. wspólnie zorganizować sesję popularnonaukową dla młodzieży i powiatowe konkursy historyczne dla upamiętnienia bitwy pod Szczekocinami³¹. 3 VI 2009 r. w Gimnazjum im. Ks. T. Jarmundowicza przygotował seminarium na temat: *Polityczna rola marszałka litewskiego Ignacego Potockiego w okresie Sejmu Wielkiego 1788-1792 i Insurekcji Kościuszkowskiej*. Z kolei w Zespole Szkół w Szczekocinach w dniu 27 X 2011 r. wygłosił prelekcję na temat powstań śląskich i ich międzynarodowych uwarunkowań.

O Wojciechu Korfantym mówił na spotkaniach z licealną młodzieżą Katowic. Uhonorowaniem wkładu w popularyzację dziejów wśród uczniów szkół ponadpodstawowych były liczne dyplomy uznania. Po blisko dwudziestu latach pracy Jego Magnificencja Rektor AE prof. dr hab. Florian Kuźnik wystawił *Opinię*: „Jest cenionym dydaktykiem i kompetentnym wykładowcą, wyróżniającym się zaangażowaniem, kulturą języka, erudycją i umiejętnością zainteresowania słuchaczy omawianą tematyką. Artykuły prasowe, wystąpienia radiowe i telewizyjne powodują, iż jest dobrze przyjmowany w różnych kręgach regionalnych. Studenci darzą Go szacunkiem za udzielanie wyczerpujących wyjaśnień na pytania uczestników wykładów i konsultacji, cenią za powoływanie się na najnowszą literaturę przedmiotu i wypowiedzi wybitnych uczonych oraz umiejętność łączenia faktów i ocen, problemów teoretycznych z praktyką” (Katowice, 4 III 2003 r.).

Z kolei na ciągłość i kontynuację w pracy pedagogicznej i dydaktycznej zwrócił uwagę prof. dr hab. Marian Tatara. Napisał on: „Nie należy pomijać sfery działalności pedagogicznej - nacechowanej patriotycznie oraz osiągnąć, jako



Piotr Hlebowicz z Władimirem Bukowskim, działaczem na rzecz praw człowieka, pisarzem, więźniem politycznym, polskiego pochodzenia



Karol Gwoźdźwicz działacz Solidarności Walczącej

organizatora sesji naukowej poświęconej prof. zw. dr. hab. Janowi Pachońskiemu – jednemu z nauczycieli i patronów naukowych” Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski [Kraków, 3 III 2001 r.].

Książka *Mity i historie rodzinne* zawiera liczne zdjęcia, w większości dotąd niepublikowane.

Ważne treści prezentuje okładka dzieła, której centralnym punktem jest symboliczne drzewo. To świadomy wybór Autora. Drzewo genealogiczne jest ważnym dokumentem historycznym. Może ono być używane do śledzenia rodowodu rodziny i powiązań z innymi rodzinami.

Drzewo ma również swoje miejsce w mitologii chrześcijańskiej. Może oznaczać duchowy rozwój i długowieczność. To także atrybut szczęścia, metafora młodości, wiedzy, mądrości oraz nieśmiertelności.

W chrześcijańskim systemie wierzeń religijnych rozróżniano dwa rodzaje świętego drzewa: *Drzewo Życia* opisane w *Biblii*, będące symbolem wiecznej egzystencji i przejścia do nieba oraz *Drzewo Wiedzy* – chryzmat życia wiecznego, wiązany z upadkiem Adama i Ewy, wygnaniem z Edenu, oznaczający nieposłuszeństwo wobec boskich przykazań.

Problem opisany w *Księdze Rodzaju* zainteresował również św. Augustyna. Pisał on o *Drzewie Życia*, które miało zapobiegać chorobom i starzeniu się ludzkiego ciała. Ponadto było ono symbolem mądrości Bożej.

Również *Księga Syracha* zawierająca uniwersalne pouczenia moralne dotyczące ludzkiego życia podejmowała tematykę mądrości, zachęcała do jej poszukiwania i posługiwała się symboliką drzewa. Mądrość według Syracha była ściśle związana z bojaźnią Bożą. Snuł on rozważania na temat Boga i człowieka nauczając: „Szczęśliwy mąż, który się ćwiczy w mądrości i [...] postawi swe dzieci pod jej dachem, i pod jej gałęziami – jak pod drzewem – będzie przebywał. Ona zastąpi go przed skwarem i odpoczywać będzie w jej chwale”³². W *Biblii* są też fragmenty, w których drzewo było alegorią człowieka, jego przemijania, wartości i marności, a także symbolem ostatecznego losu.

Tak więc okładka ma wprowadzić czytelnika w świat mitów i faktów dotyczących dziejów opisywanych rodzin, połączonych więzami krwi i powinowactwa. Mówi o tych, którzy odeszli, a dzięki którym w PRL-u mogliśmy poznać inne obrazy i przesiąknąć inną Polską. Gdyż potrafili wyczarowywać niezwykłości z prozaicznych sytuacji i zdarzeń. Przenieśli świat wartości Rzeczypospolitej, nie tracąc fantazji w trudnych chwilach. Jak trzeba było, twardzi, jak skała – byli solą tej ziemi i sprawili, że trwamy i jesteśmy.

Pamięć o przeszłości rodziny, o jej korzeniach jest istotnym elementem tożsamości, dlatego powinno się ją kultywować i zabiegać o jej trwałość. Z tego również wynika dbałość o groby przodków. Mówi o tym napis nad cmentarną bramą nekropolii na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem: *Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracąc pamięć tracą życie*. Zamiarem Autora było udaremnienie zabójstwa pamięci.

PRZYPISY:

¹ Jeszcze bardziej ekstremalne poglądy wyrażał pułkownik Sawula, dla którego, w porównaniu z Armią Czerwoną nawet Ludowe Wojsko Polskie nie spełniało oczekiwań klasowych. Autor wspomnień otrzymał na egzaminie notę ndst. Za „nadmierną pochwałę odwagi żołnierzy polskich” w bitwie pod Budziszynem i w operacji berlińskiej „gdyż byli oni niepotrzebni Związkowi Radzieckiemu”. Armia Czerwona bez ich pomocy odnosiła zwycięstwa. Polacy byli dopuszczeni do udziału w walkach, jedynie ze względu na wspaniałomyślność sojuszniczą, a ich czyn nie miał żadnej wartości militarnej. Komplementowanie podkomendnych poległego gen. Aleksandra Waszkowskiego, którzy osłaniali czołgi sowieckie, było równoznaczne z postawą antyradziecką. Przeszłość generała i śmierć w walce z Niemcami nie były „socjalistyczną wskazówką, nadającą »właściwe« znaczenie pomnikowi” oficera wystawionego w Parku Ujazdowskim. Politrak Sawula uznał odpowiedź za antyreżimową.

² S.K. Potocki: *O wymowie i stylu*, cz. 2, t. 4. Warszawa 1815, s. 119. Zob. Stanisław Hrabia Potocki: *O wymowie i stylu*, t. 1-4, Warszawa 1815 (za: <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/doczip?id=13611>).

³ Tamże, t. 4, s. 48.

⁴ K. Niesiecki: *Herbarz Polski*. T. I-X. Reprint 1989.

⁵ A. Boniecki: *Herbarz Polski. Wiadomości Historyczno-Genealogiczne o Rodach Szlacheckich*. Warszawa 1900, cz. I, t. I-XVI.

⁶ Wielkie Tyrnowo (bułg. Велико Търново – Weliko Tyrnowo), jedno z najstarszych miast w Bułgarii, historycznie było trzecią stolicą państwa, symbolem bułgarskiej niepodległości i państwowości; w szczytowym okresie istnienia państwa bułgarskiego, przypadającym na wieki XIII i XIV, Wielkie Tyrnowo było liczącym się w Europie ośrodkiem politycznym, ekonomicznym i kulturalnym; działały tutaj wówczas: znana szkoła malarstwa oraz szkoła piśmiennicza, których organizatorami i znanymi przedstawicielami byli Eutyminusz Tyrnowski oraz Teodozjusz Tyrnowski; złoty okres rozwoju miasta zakończył się gwałtownie 17 VII 1393 r., kiedy miasto po trzymiesięcznym oblężeniu zostało zdobyte przez Turków osmańskich. 7 VII 1877 r. miasto zostało ponownie wyzwolone i już dwa lata później, od 10 II do 16 IV 1879, gościło Zgromadzenie Narodowe, które w tym czasie opracowało pierwszą bułgarską konstytucję, nazywaną Konstytucją Tyrnowską. 17 VII 1879 r. na głowę państwa wybrano Aleksandra I Battenberga, który 27 VII tego samego roku przyjął tytuł księcia Bułgarii.

⁷ Arbanasi, wioska odległa 4 km od Wielkiego Tyrnowa; założona została prawdopodobnie w XV w. przez osadników przybyłych tu z terenów dzisiejszej Albanii; w XVII w. stanowiło jeden z ważniejszych ośrodków handlowych regionu; w tym czasie miasteczko zamieszkiwane było głównie przez bogatych kupców; kres świetności Arbanasi nastąpił na koniec XVIII w., kiedy to zostało zniszczone i wyludnione w skutek częstych tureckich najazdów; mimo tego do czasów obecnych zachowało się tu pięć zabytkowych cerkwi oraz blisko setka historycznych budynków; większość z nich otoczona jest wysokimi i grubymi murami z drewnianymi bramami i wąsko okratowanymi oknami; do najcenniejszych z nich

zaliczyć możemy m in. wzniesioną na przełomie XVI i XVII w. ozdobioną pięknymi freskami cerkiew *Narodzenia Pańskiego*, skryty za kamiennym murem XVII wieczny *Dom Konstancaliewa* oraz cerkiew *Archaniołów Michała i Gabriela*.

⁸ Maria Koburg (1875-1938), królowa Rumunii, jej pełne imię *Marie Alexandra Victoria von Sachsen-Coburg und Gotha of Great Britain and Ireland zu Sachsen*, była córką Alfreda, księcia Edynburga, oraz wielkiej księżnej Marii (jedynej córki cara Aleksandra II). Jej babką była królowa Wiktoria, która pieśczośliwie nazywała ją *Missy*; jej siostrą była Wiktoria Melita Koburg - wielka księżna Hesji, a później wielka księżna Rosji, Aleksandra, księżna Hohenlohe-Langenburg oraz Beatrycze, księżna Hiszpanii; Maria była kobietą o niezwyklej urodzie; Zalecali się do niej Mikołaj II i Jerzy V. Przyszły król Wielkiej Brytanii zakochał się w Marii, swojej kuzynce, i oświadczył się jej. Ojcowie obojga wyrazili zgodę na ślub, jednak matka Marii, gardząca brytyjską rodziną królewską, wołała, aby jej córki wyszły za mąż za kogoś spoza brytyjskiej dynastii. 10 I 1893 r. poślubiła w Sigmaringen następcę tronu Rumunii, księcia Ferdynanda I (1865-1927).

⁹ W Bałczuku zachwycają królewskie ogrody, założone na polecenie Marii w latach 1924-1937; zajmują one łącznie powierzchnię 6,5 ha; znajduje się w nich około 3 tys. gatunków drzew, krzewów i kwiatów, w tym bardzo bogata kolekcja kaktusów (250 odmian).

¹⁰ Carewec (bułg. Царевец) - twierdza położona na wzgórzu o tej samej nazwie w granicach Wielkiego Tyrnowa. W jej obrębie znajdowały się pałace cara i patriarchy Bułgarii w okresie, gdy miasto było stolicą Bułgarii (Carstwa Tyrnowskiego). Kres jego znaczeniu położyło zdobycie twierdzy na Carewcu przez wojska osmańskie pod wodzą sułtana Bajazyda I (1393).

¹¹ Leszek Lenarczyk, archeolog i muzealnik, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 1982 r. dyrektor Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie. Dzięki jego wieloletniemu zaangażowaniu głogowskie muzeum stało się placówką znaną w kraju i poza granicami Polski. Jest ono organizatorem Przeglądu Kultury Polskiej „Kresy”, organizuje również liczne koncerty, wystawy plastyczne, wykłady, lekcje muzealne, sesje naukowe i popularno-naukowe, współpracując z lokalnymi organizacjami i stowarzyszeniami, m. in. z Głogowskim Uniwersytetem Trzeciego Wieku, Stowarzyszeniem Przyjaciół Muzeum i Historii Miasta Głogowa, Towarzystwem Ziemi Głogowskiej oraz Chórem *Beati Cantores*, Głogowskim Stowarzyszeniem Literackim, czy Stowarzyszeniem Wolnej Sztuki; L.L. w latach 1989-1992 był wiceprezesem i prezesem Towarzystwa Miłośników Głogowa; ponadto był założycielem i Prezesem Głogowskiej Fundacji Odrodzenia Humanizmu i Ochrony zabytków (1990-2002); od stycznia 2015 r. jest członkiem Rady do spraw Muzeów przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego; za swoją działalność odznaczony został brązowym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, otrzymał również dwie nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Srebrny Krzyż Zasługi.

¹² L. Cebo: *Więźniarki w obozie hitlerowskim w Oświęcimiu i Brzezince*. Wyd. UŚ. Katowice 1984.

¹³ Historyk polski, pochodzenia żydowskiego, jego rozległy dorobek skupia się wokół problematyki politycznej, międzynarodowej i dyplomatycznej XVIII i XIX Polski, zgromadził wokół siebie wielu uczniów. Polemizował ze szkołą krakowską. Autor słynnej rozprawy *Przymierze polsko-pruskie* oraz znakomitej biografii księcia Józefa Poniatowskiego. W czasie I wojny światowej przebywał w Szwajcarii. Działal tam na rzecz niepodległości Polski, biorąc udział w pracach Szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Angażował się w działania na rzecz asymilacji Żydów. W 1919 r. ukazała się jego głośna w Europie książka *Gdańsk a Polska*, przetłumaczona na język angielski, francuski i niemiecki. W latach 1920-1923 był ministrem pełnomocnym z ramienia Polski przy Lidze Narodów w Genewie.

¹⁴ Tadeusz Korzon, ur. 9 XI 1839 r. w Mińsku; historyk, uczestnik powstania styczniowego, wykładowca Uniwersytetu Łatającego, czołowy przedstawiciel warszawskiej szkoły historycznej. Autor wielokopijnego dzieła pt. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, 1764-94, badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego* (Kraków, tom I, 1882; tom II, 1883; tom III, 1884; tom IV, część 1., 1885; tom IV, część 2. i zamknięcie, 1886; wydanie drugie w 7 tomach z zamknięciem oraz najlepszej do dziś biografii naczelnika pt. *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta* (Kraków 1894).

¹⁵ Najwybitniejszy historyk polski XX w. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Polskiej Akademii Umiejętności, współtwórca i pierwszy redaktor naczelną *Polskiego Słownika Biograficznego*, erudyta i poliglota (14 języków); Był ekspertem delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. zajmującym się zagadnieniami historycznymi i prawnymi. W latach 1922-1927 pełnił mandat poselski. W czasie wojny polsko-bolszewickiej był

instruktorem artylerii. Został odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim szwedzkiego Orderu Gwiazdy Polarnej oraz Krzyżem Oficerskim francuskiej Legii Honorowej.

¹⁶ Generał dywizji Polskich Sił Zbrojnych, historyk wojskowości, działacz społeczny, polityk. W 1908 r. we Lwowie, wraz z Mieczysławem Dąbkowskim, Władysławem Sikorskim, Kazimierzem Sosnkowskim i Józefem Piłsudskim, założył Związek Walki Czynnej, w 1910 r. współorganizował zaś Związek Strzelecki „Strzelec”. Był żołnierzem I Brygady Legionów Polskich i Polskiej Siły Zbrojnej. Brał udział w wojnie 1920 r. Pracował naukowo na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie 25 VI 1927 r. przeprowadził kolokwium habilitacyjne. W tym czasie był również dyrektorem Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Należał do Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (1923 członek rzeczywisty) i Polskiej Akademii Umiejętności (1932 członkorespondent, 1937 członek czynny); w 1939 r. brał udział w obronie Lwowa. Jesienią t.r. przedostał się do Francji, gdzie został powołany przez gen. W. Sikorskiego na stanowisko zastępcy ministra spraw wojskowych. Stanowisko to zajmował do 26 VII 1940. Po ewakuacji Wojska Polskiego do Wielkiej Brytanii od 27 VII 1940 r. pełnił kolejno funkcje dowódcy Obozów i Oddziałów Polskich w Szkocji, przemianowanych 28 IX na I Korpus Polski. 24 września 1942 został ministrem spraw wojskowych, a od 30 XI 1942, w związku ze zmianą nazwy ministerstwa – ministrem obrony narodowej. Służbę na tym stanowisku pełnił do 1949 r. Po zakończeniu wojny pozostał na emigracji, odrzucając wezwanie rektora UJ do powrotu na stanowisko wykładowcy. Współzałożyciel Instytutu Historycznego im. gen. W. Sikorskiego, od 1965 prezes Zarządu Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Inicjator i współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, Polskiego Towarzystwa Historycznego i Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie.

¹⁷ Zob. Wspomnienie Mariana Zgórniaka, opublikowane w „Kwartalniku Historycznym” 1987/94, z. 4, s. 241-244.

¹⁸ S. Gawlik: *Starowiejscy herbu Biberstein*. (Monografia rodziny). Krosno 2016, ss. 373.

¹⁹ Stanisław Kostka Starowiejski (1895-1941), syn Stanisława Jana i Amelii z Łubieńskich, brat Zofii Starowiejskiej-Morstinowej; błogosławiony, ziemianin, działacz społeczny; Od października do grudnia 1918 brał udział w formowaniu baterii artylerii WP w Krakowie. Od 15 XII t.r. do 10 VI 1919 uczestniczył jako zastępca dowódcy baterii w wojnie polsko-ukraińskiej m.in. w poł. maja 1919 w obronie Chyrowa. Walczył następnie w wojnie polsko-sowieckiej jako dowódca baterii; odznaczył się szczególnie w czasie kontrofensywy sowieckiej w lipcu 1920 na froncie litewsko-białoruskim, osłaniając odwrot oddziałów polskich; odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Virtuti Militari; we wrześniu 1921 został zdemobilizowany; otrzymał stopień kapitana zatwierdzony w lutym 1924 r.; ożenił się z Marią Szeptycką (1894-1976); W latach kryzysu dwór wydawał dla biednych do sześćdziesięciu obiadów dziennie. Żona Stanisława prowadziła drugą kuchnię dla samotnych, starych mieszkańców; założyła też ochronkę dla dzieci robotników rolnych. Oboje wspierali kierowany przez siostry zakonne dom dla samotnych młodych matek i dbali o znalezienie dla nich pracy po jego opuszczeniu. S. starał się wciągnąć do pracy społeczno-religijnej okoliczne ziemianstwo i inteligencję; udzielał się w Sodalitacji Mariańskiej; po wybuchu II wojny światowej do przepełnionego uciekinierami Łaszczowa weszli Niemcy (bitwę między oddziałami polskimi i niemieckimi stoczono w parku dworskim), po ich wycofaniu się wkroczyli Sowieci; na początku października NKWD aresztowało Stanisława i jego brata Mariana; w czasie transportu Stanisław zdołał zbiec, ale jego brat przepadł bez wieści; po odejściu oddziałów Armii Czerwonej Stanisław wrócił do domu i rozwinął akcję charytatywną w okolicy; pomagał m.in. aresztowanym przez Gestapo biskupom lubelskim (Fulmanowi i Władysławowi Goralowi) oraz pracownikom kurii biskupiej; Niemcy więzili Stanisława najpierw na Zamku Lubelskim, skąd wysłali go do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Na początku września t.r. został on przewieziony do obozu w Dachau, gdzie otrzymał nr 16532; troszczył się o życie religijne współwięźniów, zachęcając ich do korzystania z sakramentów, starał się im pomagać, również materialnie, zachował pogodę ducha i wg świadectwa ks. Maja «był apostołem w obozie»; kapo pobił go i skopał, zmasakrowanego odesłał do bloku. Stanisław zmarł nad ranem w Niedzielę Wielkanocną, tj. 13 IV 1941.

²⁰ Joseph Beuys (ur. 12 V 1921 w Kleve, zm. 23 I 1986 w Düsseldorfie), niemiecki artysta, teoretyk sztuki, pedagog, działacz i reformator społeczny i polityczny. W swojej twórczości zajmował się głównie rzeźbą, rozszerzając formułę tego medium aż po działania w czasie i procesy społeczne. Kluczowe dla jego twórczości są doświadczenia dzieciństwa spędzonego w rejonie granicznym między Holandią a Niemcami, jak i doświadczenia wojenne.

²¹ *Pejzaż śląski Franciszka Starowiejskiego*. „Gazeta Katowicka” nr 174 z 2-28 VII 1991.

²² Tamże.

²³ Jerzy Gnatowski (1929-2012), polski malarz, absolwent Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu, gdzie został wykładowcą technik malarskich i kopii; od 1955r. wystawiał grafiki, rysunki, akwarele, tempery i obrazy olejne; malował przede wszystkim pejzaże, wyłącznie w plenerze; przez wiele lat mieszkał w Kazimierzu Dolnym, był członkiem Kazimierskiej Konfraterni Sztuki.

²⁴ Jan Duda, ur. 1945 r. w Starym Sączu; profesor nauk technicznych, profesor zwyczajny Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego VI kadencji; ojciec prezydenta RP Andrzeja Dudy; członek Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski.

²⁵ Janina Duda, ur. 1949 r., z domu Milewska; żona Jana Dudy; profesor nauk chemicznych związana z krakowską Akademią Górniczo-Hutniczą; matka prezydenta RP Andrzeja Dudy.

²⁶ S. J. Rostworowski: *Delegatura Zagraniczna Zrzeszenia WiN*. „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2001 nr 16, s. 277-292.

²⁷ Moniaki - wieś położona w południowo-zachodniej części województwa lubelskiego, w powiecie krańickim, w gminie Urzędów.

²⁸ W aktach hipotecznych dóbr Moniaki, przechowywanych w Sądzie Rejonowym w Kraśniku, zachował się pochodzący z 1858 roku opis dworu.

²⁹ *Dzieje rodzin fundatorów Świętej Góry. Korespondencja Stanisława Rostworowskiego z lat 1922-1939*. Gębice-Pępowo 2011 (współautor Bogusław Janik); Bogusław Janik, współpraca redakcyjna Ryszard Biberstajn, Stanisław Jan Rostworowski; *Strofy gębickie. Poezje ziemiańskie - dawne i dzisiejsze Gębice*. Pępowo 2012.

³⁰ Andriej Aleksandrowicz Żdanow ; ros. Андрей Александрович Жданов (1896-1948), polityk, członek partii bolszewickiej od 1915 r., działacz partyjny i państwowy, współpracownik J. Stalina. W czasie I wojny światowej jako oficer służył w 139 pułku zapasowym w Szadryńsku na Uralu.; w 1915 r. wstępuje w szeregi partii bolszewików; od 1924 sekretarz Komitetu Obwodowego w Niżnym Nowogrodzie; zastępca członka Komitetu Centralnego od 1925, członek KC od 1930; od 1934 sekretarz Komitetu Centralnego i członek Orgbiura, od 1939 członek Biura Politycznego; w 1934 r. po zabójstwie Kirowa prowadził czystkę w Leningradzie; jako zaufany emisariusz Stalina nadzorował również represje w Kazaniu, Orenburgu i Baszkirii; na XVIII Zjeździe WKP(b) w 1939 wystąpił jednak (za zezwoleniem Stalina) jako rzecznik względnej liberalizacji i rehabilitacji niesłusznie oskarżonych; miał wówczas tak mocną pozycję, że mógł sobie pozwolić na krytykę sojuszu z III Rzeszą; w czasie II wojny światowej kierował obroną miasta jako członek Rady Wojennej Frontu Leningradzkiego, ponosi odpowiedzialność za nieprzygotowanie Leningradu do obrony (brak ewakuacji ludności, niedostatki aprowizacyjne) i śmierć (w przeważającej mierze z głodu) setek tysięcy mieszkańców miasta podczas oblężenia; od 1944 r. był kierownikiem Wydziału ds. Kultury i Ideologii w Komitecie Centralnym, a od 1946 nadzorował politykę represji i wzmoczonego nadzoru ideologicznego w życiu kulturalnym ZSRR, zwaną od jego nazwiska żdanowszczyzną; zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach - wedle oficjalnego komunikatu na serce, jednak w rzeczywistości zapewne na delirium tremens, jako że był alkoholikiem; jego nagła śmierć stała się przyczyną represji w Leningradzie, w wyniku których ucierpiało około 2000 ludzi, w tym wielu współpracowników Żdanowa.

³¹ 29 XI 2017, godz. 13.00, Katowice, ul. Uniwersytecka 4, Uniwersytet Śląski, Aula Andrzeja Pawłowskiego. Nowa Wszechnica Górnośląska „Solidarność” (działająca z inicjatywy ogniw „Solidarności” i Niezależnego Zrzeszenia Studentów). Wykład Z. JANECZEK: *Tadeusz Kościuszko - nieskazitelny symbol polskości*. Publiczność, wypełniająca salę, reprezentowali studenci ze wszystkich Wydziałów UŚ.

³² Por. Syr. 14, 20. 26-27.

PARKOWA 14

JAK CYBULSCY ZAMIESZKALI U NIEWOLSKICH

O tym, że wielki, choć przez młodsze pokolenia pewnie już mało pamiętany aktor Zbigniew Cybulski bywał, a nawet pomieszkiwał w Siemianowicach Śląskich, przynajmniej ze słyszenia mieszkańcy tego miasta wiedzą. Odnotali to zresztą w swoich książkach i publikacjach przede wszystkim wybitny filmoznawca, profesor Andrzej Gwóźdź¹ i nieżyjący już, niestety, świetny znawca kina dr Jan F. Lewandowski². Nie omieszkał też o tym wspomnieć Antoni Halor w swoim „Przewodniku siemianowickim”³. Utrwalili oni w tych zapisach kamienicę numer 14 przy ul. Parkowej (róg Krótkiej), do której pod koniec 1946 r. po przyjeździe z Francji wprowadzili się Ewa i Aleksander Cybulscy wraz synami Zbigniewem i Antonim. Choć prawdę mówiąc, starszy Zbigniew już wtedy raczej tylko odwiedzał rodziców, bo uczył się i kształcił poza Siemianowicami. Młodszy Antoni na pewno mieszkał z rodzicami przez jakiś czas, bo w Siemianowicach w 1949 r. zdawał maturę.

Pamiętam ich. Zwłaszcza mamę i dwóch młodych Cybulskich, mniej ojca, którego chyba nie było całymi dniami w domu. Zresztą ja pracowałam wtedy w gospodarstwie rolnym na Przelajce, więc wracałam też dość późno, bo przecież chodziło się pieszo – opowiadała mi pani Elfryda Gruske, mieszkająca w tej kamienicy od urodzenia, a urodziła się 24 lutego 1929 r. W 1946 r. wraz z rodzicami i rodzeństwem zajmowała mieszkanie na parterze, a więc była bliską sąsiadką Cybulskich, którzy gnieździli się w dwóch niewielkich pomieszczeniach usytuowanych nieco poniżej poziomu parteru, gdzie wcześniej znajdował się sklep.

Młodzi studiowali zdaje się w Krakowie, ale dość często przyjeżdżali, zwłaszcza na niedziele. Byli bardzo grzeczni, uprzejmi, zawsze pierwsi się kłaniali wszystkim. Mieszkańcy domu zapamiętali ich jako niezwykle miłych, kulturalnych ludzi – wspominała jeszcze niedawno pani Elfryda. Szczegóły już się zacierały w jej pamięci. To było przecież ponad 70 lat temu, choć pewnie wtedy przystojni chłopcy i ładna, filigranowa panienska zerkali na siebie z młodzieńczą ciekawością, choć jak twierdziła pani Elfryda nigdy z sobą nie rozmawiali.



Elfryda Gruske (tu na balkonie swojego mieszkania przy Parkowej 14) była jedyną mieszkanką kamienicy pamiętającą rodzinę Cybulskich. Fot. BHH

Była ona jedyną z grona wszystkich mieszkańców, która w kamienicy przy Parkowej 14 spędziła całe swoje ponad 95-letnie życie. Pamiętała czasy kiedy kamienica tętniła gwarem, bo ciągle dokwaterowywano urzędowo nowych lokatorów, kiedy żyła jeszcze pani Tekla Niewolska, kiedy mieszkał tu jej syn adwokat (Alfred), a po jego śmierci w 1984 r. syn Mieczysław z żoną⁴.

Teraz w kamienicy wciąż trwają remonty i zmienia się wygląd domu na zewnątrz i od środka. Mieszkają tu już przeważnie całkiem młodzi ludzie. Czy w ogóle słyszeli o tym, że największy polski aktor filmowy minionego stulecia, choć słynął też ze znakomitych ról teatralnych i był gwiazdorem kabaretu, mieszkał, nawet jeśli nie na stałe, pod „czternastką”? Trudno powiedzieć. A już chyba na pewno nie wiedzą jak doszło do tego, że Cybulscy, którzy raczej nie mieli żadnych związków z Górnym Śląskiem, niemal pro-

sto z powojennego Paryża zjechali do powojennych Siemianowic i trafili do domu przy Parkowej. Tymczasem to jeden z milionów przykładów jak niezwykle drogami toczą się ludzkie losy, jak wręcz nieprawdopodobnie potrafią się krzyżować dzieje zupełnie obcych sobie ludzi, całych rodzin. Tak było i w tym przypadku.

Z Podkarpacia na Górny Śląsk

Duża, masywna kamienica na rogu ulic Parkowej i Krótkiej została zbudowana w 1904 r. choć podobno jej wykończenie przeciągnęło się trochę. Tak czy inaczej jest jedną z najstarszych w tej okolicy. Właścicielem kamienicy był Paul Stempel⁵, który w roku 1927 odsprzedał ją p. Tekli Niewolskiej. Zachował się z tamtych czasów odpis wierzitelny z księgi wieczystej, sporządzony przez Państwowe Biuro Notarialne w Katowicach. Wynika z niego, że zamężna Tekla Niewolska z domu Pudło, urodzona w Krościenku nabyła nieruchomości 24 marca 1927 r., a 24 czerwca dokonano wpisu do księgi wieczystej z obciążeniem hipoteki na kwotę 5338 zł na rzecz Skarbu Państwa.

Co zadecydowało o tym, że Tekla i Feliks Niewolscy, mieszkający w Świerzowej Polskiej⁶ w powiecie krośnieńskim postanowili w 1926 r. opuścić rodzinne strony i przenieść się na Górny Śląsk, do Siemianowic



Tekla Niewolska, która w 1927 r. kupiła kamienicę przy ul. Parkowej w Siemianowicach. Fot. Arch. rodziny Niewolskich



Śląskich, które zaledwie cztery lata wcześniej znalazły się w granicach Polski? Ich sytuacja życiowa z pewnością nie była najgorsza, skoro zdecydowali się na kupno dużej kamienicy i urządzenie życia na nowo w zupełnie nowym miejscu. Mąż p. Tekli, Feliks Niewolski ponoć nieźle zarabiał pracując w przemyśle naftowym, funkcjonującym na

Podkarpaciu. Ale już przed I wojną światową i po niej górnictwo naftowe na tym terenie zaczęło upadać i wielu mieszkańców decydowało się szukać szczęścia gdzie indziej. A Górny Śląsk otwierał wtedy zarówno przed miejscowymi jak i przed przybyszami z innych regionów całkiem nowe, bardzo atrakcyjne perspektywy. Siemianowice Śląskie były prężnie funkcjonującym i znakomicie rozwijającym się ośrodkiem przemysłowym. Pewnie więc państwo Niewolscy podjęli tę odważną decyzję kierując się troską o lepsze życie i perspektywy dla już dorosłych i dorastających dzieci. Kiedy przeprowadzali się do Siemianowic córka Anna – najstarsza z rodzeństwa urodzona 15 grudnia 1906 r. miała 20 lat, syn Józef Mieczysław (ur. 1 stycznia 1909 r.) był w wieku, kiedy trzeba było mu zapewnić dobre wykształcenie i porządny zawód. Młodszy syn Alfred (ur. 26 sierpnia 1912 r.) uczęszczał do gimnazjum w Krośnie, a po przyjeździe w roku 1926 do Siemianowic, został przyjęty do tutejszego Państwowego Gimnazjum, gdzie w roku 1933 zdał maturę. Następnie po odbyciu rocznej czynnej służby wojskowej rozpoczął studia na Wydziale Prawa na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie.

Niestety, Feliks Niewolski niedługo cieszył się życiem w wielkoprzemysłowym środowisku. Zmarł przedwcześnie w 1930 r., a cały ciężar utrzymania rodziny spadł na panią Teklę. Była ona niewątpliwie bardzo dzielną kobietą, umiejącą mądrze pokierować dorastającymi dziećmi. Córka Anna jeszcze za życia ojca wyszła szczęśliwie za mąż, za inżyniera Rudolfa Madeja. W 1930 r. urodził się ich jedyny syn Jerzy Rudolf. Był lekarzem. Zmarł w 1999 r. Jego syn też został lekarzem. Przeprowadził się z Siemianowic do Opola.

Mieczysława urzekło kino

Wydawało się, że pomimo dramatycznych przeżyć życie na Śląsku dobrze się poukłada. Starszy syn pani Tekli – Józef (z jakichś powodów nigdy nie lubił swego pierwszego imienia, więc przez całe życie używał drugiego – Mieczysław) został operatorem filmowym. Ten dość rzadki w owym czasie zawód ma wpisany



Mieczysław Niewolski przy aparaturze kinowej. Fot. z arch. rodziny Niewolskich

Niestety, siemianowickie Hollywood, jak nazywano wytwórnię, zbankrutowało na przełomie 1928 i 1929 r. i na licytacji za grosze wyprzedawano dobrej jakości sprzęt sprowadzany za duże pieniądze z zagranicy. Czy młody zapaleniec Mieczysław miał jakieś kontakty z pechową spółką, czy mógł zdobywać tam operatorskie szlify? A może uczył się zawodu u najsławniejszego kiniarza siemianowickiego, Alojzego Szczyrby, który wówczas był właścicielem kina objazdowego, a w 1937 r. wykupił kino „Apollo” założone w hali zdjęciowej nieistniejącej już wytwórni „Espe-film” przez Maksymiliana Witta z Tarnowskich Gór?

Kino na Górnym Śląsku zaczęło się rozwijać już przed I wojną światową. Służyło propagandzie, walce narodowo-wyzwoleńczej, rozrywce. Cieszyło się coraz większą popularnością, a w latach trzydziestych, trudnych latach kryzysu gospodarczego, stało się tanią ucieczką od bezrobocia i biedy. Ludzie zajmujący się twórczością filmową, dystrybucją filmów, obsługą kin itp. byli potrzebni i cenieni. Zawód operatora filmowego czy kinooperatora to był naprawdę dobry wybór. A jeśli wiązało się to z osobistą pasją – a tak właśnie było w przypadku Mieczysława Niewolskiego, co potwierdza jego rodzina, znajomi i przyjaciele – to był to związek na całe życie.



Legitymacja operatora filmowego Mieczysława Niewolskiego. Arch. rodziny Niewolskich

1939. Przekreślone plany

W zupełnie innym kierunku poszedł młodszy syn Alfred. W 1938 roku otrzymał dyplom magisterski na Wydziale Prawa Uniwersytetu we Lwowie i być może zaczął się przygotowywać do doktoratu. Ale wybuchła wojna. Młody prawnik, zmobilizowany w 1939 r. dostał przydział do 12 Pułku Piechoty, z którym we wrześniu przeszedł na Węgry, gdzie polskich żołnierzy internowano. Wiosną 1940 r. pewnie wraz z innymi kolegami przez Bliski Wschód przedostał się do Francji. Walczył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Ciężko ranny na froncie trafił do niemieckiej niewoli i został internowany w stalagu III w Hammelbergu, gdzie przebywał do kwietnia 1945 r. Potem przedostał się do Francji. W maju, po demobilizacji rozpoczął pracę w Polskim Czerwonym Krzyżu w Paryżu. I to tam skrzyżowały się jego drogi z drogami Ewy i Aleksandra Cybulskich, dla których lata wojny były pasmem straszliwych przeżyć.



Ewa i Aleksander Cybulscy przed II wojną. Domena publiczna. Archiwum NTO. jpg

W 1939 r. Aleksander Cybulski, prawnik z wykształcenia, był wysokim urzędnikiem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. To on m.in. organizował ewakuację ministerstwa, a także przebywających w Warszawie dyplomatów z Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych do Rumunii. Sam granicy nie przekroczył chcąc się najpierw połączyć z rodziną. Jego żona Ewa z domu Jaruzelska z synami Zbyszkciem i Antkiem jak co roku spędzała wakacje na Pokuciu w Kniażu, majątku swoich rodziców Izabeli i Józefa Jaruzelskich (był tam wcześniej także Aleksander Cybulski, ale w krytycznym momencie wezwano go do Warszawy). Miał zamiar wrócić po rodzinę, żeby wszyscy razem mogli wyjechać do Rumunii. Tymczasem 17 września na wschodnie tereny Polski, tak-



Antoni i Zbigniew Cybulscy na wakacjach w Kniażu. Domena publiczna. Archiwum NTO. jpg

że do Kniaża i innych majątków wkroczyli Sowieci. Zaczęły się pogromy Polaków i aresztowania. Dziadek Józef z całą przebywającą w Kniażu rodziną: żoną, córkami, wnukami przedostali się do krewnych w Kołomyi. Stamtąd Ewa Cybulska z synami i jej starsza siostra z córeczką, poprzebierani w huculskie stroje, z kurierem, udały się furmanką w stronę rumuńskiej granicy,

ale zostały zatrzymane przez sowieckie posterunki, potem aresztowane. W dokumentalnym filmie Wojciecha Sarnowicza pt. *Katowice Zbyszka Cybulskiego* z 2004 r. młodszy brat Antoni mówi, że podczas przesłuchania na posterunku 12-letni wówczas Zbyszek był bardzo bity. W końcu jednak sowiecki oficer kazał odstawić obu braci do Kołomyi. Natomiast Ewa Cybulska oskarżona o szpiegostwo została zesłana na 10 lat do Kazachstanu.

Wojenna trauma i tułaczka

W tym momencie urwały się na wiele lat wszelkie kontakty między synami a rodzicami. Bracia pod opieką babci, bo dziadek, próbując przedostać się do Rumunii i dołączyć do polskiego wojska na Zachodzie, też zaginął bez wieści, przebywali w Kołomyi. Ale zaczęło się tam robić coraz bardziej niebezpiecznie, bo nasiliły się wywózki Polaków, uznano więc, że lepiej będzie jeśli chłopcy jako wrześniowi uciekinierzy, na mocy niemiecko - radzieckiego porozumienia wrócą do swojego stałego miejsca zamieszkania czyli do Warszawy. Lata okupacji chłopcy spędzili w Warszawie pod opieką dziadków Cybulskich i stryja Bogdana Cybulskiego, powstanie przetrwali na wsi pod Warszawą w Woli Pogroszewskiej, skąd widzieli płonąca w powstaniu stolicę. Zaznali wszystkiego najgorszego, co było dla wielu codziennością tamtych lat: głodu, nędzy, łapanek, strachu i w końcu wiadomości, że rodzice poszukiwani przez Polski Czerwony Krzyż nie żyją. Okazało się jednak już po wyzwoleniu, że wiadomość o śmierci rodziców nie była prawdziwa. Ewa Cybulska po aresztowaniu w 1939 r. została wywieziona do Kazachstanu. Po wybuchu wojny niemiecko - radzieckiej w 1941 r. na mocy układu Sikorski-Majski została, jak wielu Polaków, zwolniona i trafiła do Pomocniczej Służby Kobiet w armii generała Andersa. Po wojnie znalazła się w Londynie i najprawdopodobniej tam dowiedziała się, że mąż żyje i jest w Paryżu.

Aleksander Cybulski przeprowadzwszy we wrześniu 1939 r. urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Rumunii zawrócił do Kniaża po rodzinę, ale już nie udało mu się do niej dotrzeć. W ostatniej chwili przez Czeremosz przedostał się do Rumunii, potem dalej na Zachód. We Francji okupowanej przez Niemców działał w ruchu oporu. Aresztowany trafił do obozu koncentracyjnego w Le Vernet na południu Francji, potem był przenoszony do innych obozów. Po wyzwoleniu poprzez Polski Czerwony Krzyż nawiązał kontakt z żoną. Spotkali się w Paryżu i tam dowiedzieli się, że synowie też żyją, są w Polsce. Zaczęli czynić więc starania, by sprowadzić ich do Francji. Ale transport, którym chłopcy mieli dotrzeć do Paryża opóźniał się, więc rodzice chcąc jak najszybciej połączyć się z odnalezionymi szczęśliwie synami zdecydowali się pojechać transportem repatriacyjnym do Polski. I to właśnie pracujący w PCK Alfred Niewolski pokierował ich na Górny Śląsk, do Siemianowic Śląskich, do domu swojej matki przy ul. Parkowej 14.

Gościnne Siemianowice

Pani Tekla przysparzała rodzinę, oddając do jej dyspozycji skromne, przerobione ze sklepu mieszkanie w swojej kamienicy. Zajmowali je przez 4 lata, potem dostali przydział na mieszkanie w Katowicach w budynku przy ul. Powstańców 36a, gdzie były znacznie lepsze warunki bytowe.

Czy oprócz pani Elfrydy, która, niestety, zmarła 26 marca 2024 r., miesiąc po ukończeniu 95 lat, ktoś jeszcze może pamiętać rodzinę Cybulskich, z czasów gdy mieszkali w Siemianowicach i jeszcze nie opromieniała ich sława wybitnego syna – Zbyszka Cybulskiego? Mało prawdopodobne. Jest natomiast pewne, że dzielili oni wtedy trudy codziennego dnia z tysiącami siemianowiczian, próbujących otrząsnąć się po traumie wojny. Choć pewnie po tylu dramatycznych przeżyciach, jakie mieli za sobą, mogli się poczuć szczęśliwi. Byli razem, cali i w miarę zdrowi, choć praktycznie w dalszym ciągu żyli w rozłące, bo Zbyszek przebywał w Dzierżoniowie (wyjechał tam z bratem, wujkiem Marcinem Jaruzelskim i kuzynami zaraz po wyzwoleniu tych ziem, zaczął się uczyć w liceum i bardzo mocno zaangażował się w harcerstwo) i tam chciał zdać maturę. Potem zaczął studiować w Krakowie, gdzie później również podjął studia prawnicze młodszy syn Antoni. Utrzymanie tak rozproszonej rodziny było prawdziwym wyzwaniem dla rodziców i choć Aleksander Cybulski znalazł pracę w przemyśle węglowym (jako kontroler jakości węgla) to ledwie wiązali koniec z końcem.

Ciekawe, jak potoczyłyby się ich losy, gdyby zostali we Francji, gdyby udało im się szybko ściągnąć odnalezionych cudem synów do Paryża, bo taki był najpierw plan. Wybuch wojny rozdzielił rodzinę na długie lata, teraz próbowali na nowo połączyć porozrywane przez tragiczne przejścia więzy. Na pewno nie było to łatwe. W 1939 roku rodzice rozstali się z dziećmi (Zbyszek miał 12, a Antoś 8 lat). Kiedy spotkali się po wieloletniej rozłące na dworcu w Katowicach w 1946 r. rodzice zobaczyli dorosłego, pełnoletniego Zbigniewa i dorastającego nastolatka Antosia. A każdemu z tej czwórki kochających się ludzi wojna i tragiczne przeżycia dołożyły lat i doświadczeń. O czym rozmawiali kiedy spotykali się we czwórkę w ciasnym mieszkanku przy Parkowej w Siemianowicach? Czy udało im się odbudować synowskie i rodzicielskie uczucia sprzed lat? Na pewno bardzo się starali. Ale wtedy był czas, żeby młodzi wkroczyli na własne ścieżki życiowe. Zbyszek w 1947 roku po zdaniu matury w liceum w Dzierżoniowie zdał egzaminy wstępne do Akademii Handlowej i równocześnie na Wydział Dziennikarski Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Krakowie, ale jego przeznaczeniem było aktorstwo. Angażował się w programach Zespołu Żywego Słowa organizowanych przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”, statystował w Teatrze im. Słowackiego, a 1949 r. rozpoczął naukę w Państwowej Wyższej Szkole Aktorskiej w Krakowie. Po jej ukończeniu w 1953 r. wyjechał z grupką absolwentów na Wybrzeże, gdzie zaczęła się jego tryumfalna, ale jakże tragicznie zakończona kariera artystyczna. Synowską bliskość i dozonną opiekę zapewnił rodzicom,

a po śmierci ojca w 1965 r. matce – Antoni. Ale to wszystko wydarzy się później. Na razie jest rok 1946. i wszyscy ocaleni z wojennego i okupacyjnego koszmaru, często okaleczeni fizycznie i psychicznie, chcą budować swoje życie na nowo.

Mniej więcej w tym samym czasie co Cybulscy, 3 października 1946 r., do kraju, do Siemianowic, na Parkową, wrócił też Alfred Niewolski. Zamieszkali więc wszyscy troje pod jednym dachem. Jak układały się między nimi kontakty? Czy przerodziły się w zażyłość, w przyjaźń? Czy młody prawnik Alfred korzystał z rad starszego kolegi prawnika Aleksandra Cybulskiego, kiedy zdecydował się ubiegać o karierę w tym wyuczonym zawodzie? Dostępne dziś dokumenty nic na ten temat nie mówią. Nie wiadomo też czy żyją jeszcze ludzie, którzy mogliby coś na ten temat wiedzieć. Znamienne jest jednak, że kiedy w styczniu 1968 roku Alfredowi Niewolskiemu urodził się pierworodny syn, dał mu imię Zbigniew. Było to w rok po śmierci Zbigniewa Cybulskiego, który zginął 8 stycznia 1967 r. Dwa lata wcześniej 17 stycznia 1965 r. zmarł jego ojciec Aleksander Cybulski.

Życie od nowa

W Siemianowicach pod koniec 1946 r. życie toczyło się w miarę normalnie. Miasto i zakłady przemysłowe nie zostały zniszczone w wyniku działań wojennych. Już 28 stycznia 1945 r. uruchomiono dostawę węgla dla elektrowni kopalni Siemianowice, a także dla elektrowni chorzowskiej, więc była energia elektryczna. 4 lutego ruszyło wydobycie w kop. „Michał”, 6 lutego w kop. „Siemianowice:” W hucie „Jedność” (w tym czasie była to chyba jeszcze huta „Laura”) uruchomiono 2 piece martenowskie, a potem kolejno uruchamiano ocynkownię, zgrzewalnię rur i łączników, oraz walcownię Mannesmana. Potem ruszyły kolejne zakłady: huta szkła, Fabryka Śrub i Nitów, Chorzowskie Zakłady Naprawcze, a także Fabryka Czekolady „Hanka”. Od razu po wyzwoleniu w 1945 r. zaczęto otwierać szkoły. Na początek uruchomiono 17 szkół podstawowych, liceum i szkoły zawodowe. Działały chóry, biblioteka, kino. Pracy nie brakowało, każdy kto tylko był do niej zdolny, mógł liczyć na zatrudnienie, zwłaszcza że liczba mieszkańców zmniejszyła o ok. 16 proc. z powodu strat wojennych i wyjazdu ludności niemieckiej. Przed wojną miasto liczyło ok. 38 tys. mieszkańców, (nie wliczając gmin przyłączonych dopiero w 1951 r., czyli Michałkowic, Bytkowa, Bańgowa i Przełajki, w których przed wojną zamieszkiwało ok. 17 tys. mieszkańców). W sumie było to ok. 55 tys. mieszkańców⁸.

Mieszkańcy kamienicy przy Parkowej 14 próbują się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Aleksander Cybulski zostaje zatrudniony w przemyśle węglowym. Jego żona Ewa znajduje pracę w banku. Mieczysław Niewolski pozostaje w swoim zawodzie; pracuje jako operator kinowy i kierownik kina „Tęcza” w Siemianowicach Śląskich.

Kinooperator na posterunku

Kino, mieszczące się właściwie w podwórku, z tyłu budynku nr 22 przy obecnej ulicy Śląskiej, która przed wojną i jeszcze zaraz po wojnie nazywała się Bytomska, a potem Świerczewskiego, powstało w latach 30. W czasie okupacji hitlerowskiej zmieniono jego nazwę na „Adler” (Orzeł) i najprawdopodobniej Mieczysław Niewolski był tam zatrudniony jako kinooperator. Po wojnie uruchomiono je, jako pierwsze w Siemianowicach, 13 lutego 1945 r. projekcją radzieckiego filmu pt. „Stalingrad” Leonida Warłamowa. Potem przez całe lata było jednym z najważniejszych przybytków kultury w mieście i przez całe lata, na pewno do swej emerytury, a duchem do końca swego życia był z nim związany Mieczysław Niewolski. Podobno tylko przez kilka miesięcy, bardzo krótko, kiedy zbudowano w Katowicach kino „Kosmos” w 1965 roku kierował tą nową placówką. W Siemianowicach był swego rodzaju postacią kultową. Tak pamiętają go starsi obecnie, a w tamtych powojennych latach bardzo młodzi, mieszkańcy miasta.

Wyróżniał się nawet swoim wyglądem - wspomina Krystyna Migalowa, wieloletnia dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej, dziś emerytka. Szczupły, przystojny, zawsze elegancko ubrany, bardzo często, może nawet przed każdym seansem, stał przy wejściu do kina, witając widzów uśmiechem, a tych, których znał osobiście pewnie i uściskiem ręki i miłym słowem. Pamiętam, że uczestniczył w organizowaniu różnych imprez kulturalnych w mieście, np. podczas Dni Siemianowic. Był bardzo aktywny, a co najważniejsze potrafił „zdobywać” ciekawe filmy, dlatego „Tęcza” była zawsze oblegana. Myślę, że miał też dobre kontakty z Wojewódzkim Zarządem Kin, w którym jako inspektor pracował Alojzy Szczyrba. Znali się przecież jeszcze sprzed wojny.

Budynek kina, dziś nie do zidentyfikowania dla kogoś kto nigdy w nim nie był, od wielu lat stoi pusty, z wejściem zabitym deskami. Dawno zniknął charakterystyczny neon z półokrągłą tęczą. Podobno stropy są tak popękane, że nie wiadomo czy dałoby się jeszcze wyremontować kultowy kiedyś obiekt. Można co najwyżej przywołać nostalgiczne wspomnienie profesora Andrzeja Gwoździa, którym rozpoczyna swój wstępny tekst w książce pt. „Nie tylko filmy, nie same kina”. *Musiał to być latem 1961 roku. Kino „Tęcza” w Siemianowicach, wciśnięte między wąski wjazd na podwórze przyległej kamienicy a ciąg sklepów, ostatni przed pocztą [...]. W środku długi szybopodobny hall z galerią gablot po jednej stronie i wydzielonym zimną poręczą gankiem dla kolejkowiczów - po drugiej. A u wejścia, niby w nawie bocznej świątyni - zakład fryzjerski! Ot po prostu fryzjer w kinie. [...] Niżej, tam gdzie za łagodnym łukiem kończył się ostry spad hallu, były pierwsze drzwi, niewidoczne od ulicy, a za nimi foyer z dużymi fotosami aktorów na ścianach, obramowującymi dwa wejścia do sali kinowej. Nie pamiętam już dokładnie, czy była to Awantura o Basię (reż. Maria Kaniewska, 1959) czy też Marysia i krasnoludki (reż. Jerzy Szeski i Konrad Paradowski, 1961). Obydwa te filmy musiałem oglądać mniej więcej w tym samym czasie⁹.*

Młodzi i „czarny rynek”

Kino potrafiło zauroczyć każdego malca, tyle że nie każdy malec zostawał potem wybitnym filmoznawcą jak Andrzej Gwóźdź, czy reżyserem jak jego znacznie starszy kolega z Siemianowic Antoni Halor. W tamtych powojennych, a i we wszystkich kolejnych PRL-owskich latach właściwie tylko filmy i książki miały moc wyprowadzania młodego człowieka z przasnej, szaro-burej codzienności górniczo-hutniczego miasta na szeroki, kolorowy świat. Głód kina był wśród młodzieży tak wielki, że całkiem na serio rozważały związane z tym problemy ówczesne miejscowe władze partyjno-państwowe. I tak np. na posiedzeniu Komisji Oświaty i Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w dniu 14.02.1957 roku wnikliwie omówiono i przedyskutowano problem polegający na tym, że na filmy dozwolone od 18 lat uczęszcza także młodzież poniżej tego wieku. Co gorsze, przed kinami kwitnie „czarny rynek”. Dzieci kupują bilety, a następnie odsprzedają je chętnym po dwukrotnie wyższej cenie. Po wielogodzinnej burzliwej dyskusji sformułowano wiele cennych wniosków do odpowiednich organów: m.in. że do legitymacji szkolnych należy wpisywać daty urodzenia, ale ponieważ młodzież między 14 a 16 rokiem życia nie posiada żadnych legitymacji ani dowodów osobistych, więc trzeba poczekać, bo wkrótce ma się tym zająć Sejm. Ale zanim ten najwyższy organ władzy państwowej przygotuje stosowną ustawę, trzeba jakoś zaradzić złu własnymi siłami. Zaproponowano więc m.in., aby udostępniać nauczycielom i funkcjonariuszom Milicji Obywatelskiej po kilka bezpłatnych biletów na poszczególne seanse w celu kontrolowania przychodzącej do kina młodzieży. Trzeba też wystąpić do Wojewódzkiego Zarządu Kin o zaostrenie cenzury filmów, bo zdaniem członków komisji np. taki film jak „Berliński romans” nie powinien być dozwolony od lat 12. lecz od dopiero od 16. Postanowiono także, aby wystąpić do Prezydium MRN z propozycją dokooptowania do Komisji Oświaty i Kultury kierownika kina „Tęcza” Mieczysława Niewolskiego. Do tej pory kulturę filmową reprezentowała w komisji tylko kierowniczką kina „Jedność” Gertruda Szczyrbowa. Ale pewnie we dwoje łatwiej było czuć urzędowo nad moralnością ówczesnej młodzieży.

Czekając na remont

Generalnie jednak sprawy dotyczące kin siemianowickich nie dominowały na posiedzeniach komisji. Od czasu do czasu przy okazji różnych rocznic czy świąt omawiano np. kwestie zorganizowania przeglądu filmów radzieckich, czy odpowiednie udekorowanie kin na święto 22 Lipca itp. We wrześniu 1960 roku na posiedzeniu stanęła sprawa remontu kina „Tęcza”. Miał się on rozpocząć w marcu następnego roku, więc zdaniem komisji *należałoby już przystąpić do spraw wyłączeniowych przybudówki sklepowej, która zgodnie z planem remontu kina musi być wyburzona*¹⁰.



Dziadek Mieczysław już na emeryturze. Fot. z arch. rodziny Niewolskich

Nie wiadomo czy do tych spraw wyłączeniowych przystąpiono, bo remont kina „Tęcza” wypłynął ponownie na posiedzeniu komisji 20 lutego 1963 roku. Ubolewano nad wyglądem kina i przeciągającym się terminem rozpoczęcia jego remontu. Spółdzielnia „Budowlani”, która ten remont miała wykonywać, odmówiła przyjęcia zlecenia na rok 1963, bo jak pisemnie wyjaśniła *portfel robót został już zamknięty przez Komisje Rozdzielczą Robót przy KM PZPR. Ale ponieważ została jeszcze rezerwa na przeróbkę w kwocie 700 tys. zł, więc przewodniczący komisji kultury, sekretarz Prezydium MRN oraz prezes spółdzielni „Budowlani” zwrócą się do tej komisji przy KM PZPR z prośbą o przyjęcie remontu kina w ramach tej rezerwy. Z chwilą pozytywnego załatwienia w/w sprawy spółdzielni „Budowlani” przystąpiłaby do remontu kina od 1 maja 1963 r.*¹¹

Niestety, nie udało się pozytywnie załatwić sprawy, skoro w październiku 1964 r. podkomisja kultury (bo Komisja Oświaty i Kultury bardzo się rozrosła i podzieliła na dwie podkomisje: oświaty i kultury) znowu wystąpiła do Prezydium MRN, aby spowodowało ono spotkanie z Wojewódzkim Zarządem Kin w sprawie ostatecznego remontu kina „Tęcza”. Co było dalej – w protokołach z posiedzeń tejże komisji czy podkomisji, zachowanych w Archiwum Państwowym w Katowicach, nic na ten temat aż do roku 1969 nie mówią. Cóż, takie to były czasy...

Kino jednak dzięki operatywności kierownika funkcjonowało nieprzerwanie, co wszyscy siemianowiczanie, pamiętający tamte lata, zgodnie potwierdzają. Mieczysław Niewolski mieszkał z żoną Dorotą i urodzonym w 1948 r. synem Zygmuntem tuż obok kina przy ul. (wówczas Świerczewskiego) 22, więc doglądał interesu jak swego własnego dniem i nocą. Żona była zatrudniona w Zrzeszeniu Prywatnego Handlu i Usług Miasta Katowic. Oboje tworzyli bardzo ładną parę, zawsze elegancko ubrani, sympatyczni, chodzili na spacer do parku – przypominał sobie ktoś ze starszych mieszkańców. Z mieszkania przy kinie wyprowadzili się w roku 1984, na Parkową 14. Mieczysław Niewolski był już wtedy na emeryturze, a kierownikiem kina „Tęcza” został Walenty Janiszewski. Ale jako emeryt były już, zasłużony kierownik kina na pewno się nie nudził. Swoją starą syrenką jeździł z kolegami na ryby, ale woził też wnuka Maurycego i kto



Kultowa syrenka dziadka Mieczysława. Fot. z arch. rodziny Niewolskich

wie, może właśnie wtedy zaraził go skutecznie zamięłowaniem do motoryzacji. Pasjonował się też hokejem, lubił towarzystwo, które potrafił świetnie zabawiać. Zmarł 5 stycznia 1997 roku. Żona Dorota przeżyła go o 5 lat. Oboje są pochowani na cmentarzu przy ul. Michałkowickiej w Siemianowicach Śląskich, podobnie jak inni niezjący już członkowie rodziny Niewolskich: matka Mieczysława - pani Tekla (zmarła 28 listopada 1964 r.), siostra Anna Madej (zmarła 12 lipca 1960 r.), jej mąż Rudolf (zm. 18 lutego 1968 r.) i ich syn Jerzy Rudolf (zm. 16 listopada 1999 r.), a także brat Alfred (zmarły 25 lutego 1984 r.) oraz jedyny syn Doroty i Mieczysława - Zygmunt (zm. 7 kwietnia 2004 r.).

Cel: adwokatura

Młodszy brat Mieczysława - Alfred po krótkich doświadczeniach frontowych, kilkuletnim pobycie w obozach jenieckich i kilkumiesięcznej pracy w Polskim Czerwonym Krzyżu wrócił z Francji i stanął przed pytaniem - co dalej? Z wykształcenia był magistrem prawa, ale przed wojną nie zdążył zrobić aplikacji adwokackiej czy sędziowskiej. Na początek podjął pracę w Centrali Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Węglowego najpierw jako starszy referent, potem radca prawny, ale równocześnie zaczął zabiegać o aplikaturę adwokacką. W dokumentach archiwalnych Izby Adwokackiej w Katowicach można znaleźć jego kilkakrotnie ponawiane w kolejnych latach prośby do Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach o wpisanie na listę aplikantów, jak również wymagane przy tym załączniki w postaci rozmaitych oświadczeń i zaświadczeń, a przede wszystkim bardzo szczegółowych ankiet personalnych, dotyczących również każdego z członków rodziny. Odpowiedzi są odmowne, a uzasadnienie na przykład takie, że proponowany we wniosku adwokat *z uwagi na mały staż w adwokaturze nie daje gwarancji należytego wykształcenia wnioskodawcy*¹². Co prawda, różni poważani prawnicy, m.in. prezes Sądu Powiatowego w Mysłowicach wydają Alfredowi Niewolskiemu poświadczenia, że *spełnia wszelkie wymogi potrzebne do wpisu na listę aplikantów*, adwokaci prowadzący kancelarie wyrażają zgodę, aby kandydat praktykował u nich, ale do pozytywnego finału jest jeszcze daleko. Owszem, 29 września 1951 r. Rada Adwokacka w Katowicach nareszcie podjęła korzystną dla kandydata uchwałę i po załatwieniu formalności Alfred Niewolski rozpoczął upragnioną aplikaturę. I chyba bardzo solidnie przykładał się przez trzy lata do pracy, skoro 12 stycznia 1954 r. prowadzący go adwokat W. Daab wystawił mu, w celu przedłożenia Radzie Adwokackiej w Stalinogrodzie, bardzo dobrą opinię: że *jest sumienny i pracowity, bez zarzutu, prawdomówny, rzetelny i mający duże poczucie moralne*, co potwierdził też adwokat Bugajski pisząc w opinii, że: *Aplikant Niewolski w postępowaniu swym stoi na bardzo wysokim poziomie etycznym i nikt z Zespołu nr 4 w Stalinogrodzie nie miał ani nie ma do niego pod tym względem nigdy najmniejszych zastrzeżeń*¹³.

Wydawało się więc, że wszystko jest na dobrej drodze, aby aplikant mógł przystąpić do egzaminu adwokackiego. Tymczasem na posiedzeniu 6 maja 1954 r. Rada Adwokacka w Stalinogrodzie postanowiła... skreślić Alfreda Niewolskiego z listy aplikantów adwokackich pod zarzutem, że nie poinformował Rady, że nadal pracuje w Centrali Zbytu Węgla, ale zmienił stanowisko. *Nie zasługuje więc na to, żeby być adwokatem* – jak to ujęto w protokole i nawet nie powiadomiono go o tym. Oczywiście, był to grubymi nićmi szyty pretekst świadczący o metodach jakimi posługiwano się w tamtym czasie w stalinogrodzkiej adwokaturze wobec ludzi nie cieszących się zaufaniem partii. W tych czasach sam fakt, że uczestniczyło się w wojnie walcząc w polskich siłach zbrojnych na Zachodzie czynił człowieka podejrzanym. Poufne informacje na ten temat (ich ślad można znaleźć w archiwalnych aktach), przekazywane przez wiadome służby, jak i późniejsze donosy wysyłane przez „kolegów” prawników do Ministerstwa Sprawiedliwości (być może spowodowane zwykłą ludzką zawiścią, że jako radca prawny zarabia za dużo) mocno utrudniały mu dojście do celu jaki sobie postawił chyba jeszcze na studiach prawniczych przed wojną. Ktoś inny na jego miejscu może by się zadowolił tym radcostwem w różnych zakładach przemysłowych, ale nie Alfred Niewolski. On był zdeterminowany, aby osiągnąć zamierzony cel. Chciał zostać adwokatem.

Jego sytuacja odmieniła się jednak dopiero po 1956 roku. Nareszcie uznano, że nie ma żadnych przeszkód, aby prawnik, który przecież ma zaliczoną aplikację przystąpił do egzaminu adwokackiego. Co prawda po drodze nie obyło się bez drobnych przeszkód, więc finał nastąpił dopiero w grudniu 1958 r. a w następnym roku świeżo upieczony adwokat złożył ślubowanie i rozpoczął pracę w Zespole Adwokackim nr 1 w Mysłowicach. Na marginesie warto też zaznaczyć, że podczas dochodzenia w sprawie donosów, podpisani pod nimi imionami i nazwiskami koledzy, jednoznacznie oświadczyli, że to nie ich podpisy. Że zostały sfalszowane. Przez kogo? Kto to wie... Takie były czasy.

Nareszcie na swoim miejscu

W każdym bądź razie Alfred Niewolski dopiął swego. W 1961 r. na własną prośbę został przeniesiony do Zespołu Adwokackiego nr 1 w Siemianowicach Śląskich, gdzie wciąż mieszkał, a 1964 został powołany na kierownika tegoż zespołu. Jego sytuacja życiowa zaczęła się wyraźnie stabilizować. Zdecydował się założyć rodzinę. Z żoną Zofią miał dwóch synów. Drugi syn Wojciech przyszedł na świat w 1973 roku, 5 lat po pierworodnym Zbyszku. Umacniała się też jego pozycja zawodowa. W 1979 roku został powołany w skład Zespołu Wizytatorów przy Radzie Adwokackiej w Katowicach. Na początku lat 80. zaczął intensywnie zabiegać o zgodę na indywidualną praktykę adwokacką, motywując to przede wszystkim trudną sytuacją rodzinną (żona nie pracuje, bo musi się opiekować swoimi chorymi i niepełnosprawnymi rodzicami, synowie są w wieku szkolnym, więc

konieczne jest, aby dalej pracował na ich utrzymanie). Niestety, Ministerstwo Sprawiedliwości nie wyraziło na to zgody i Alfred Niewolski z dniem 31 grudnia 1983 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł niespełna 2 miesiące później 25 lutego 1984 r. Jego najbliższa rodzina wyprowadziła się z Siemianowic, kontakty się urwały. Nie zachowały się nawet jego fotografie. Nieliczni krewni, pamiętają Alfreda jako człowieka energicznego, wesołego, towarzyskiego. Bardzo interesował się, podobnie jak jego brat Mieczysław hokejem na lodzie (a może i na trawie, bo Siemianowice Śląskie słynęły kiedyś z tej dyscypliny sportu i tutejsze drużyny odnosiły nawet międzynarodowe sukcesy). I znowu bez odpowiedzi pozostają pytania czy zawarta w Paryżu znajomość z Ewą i Aleksandrem Cybulskimi miała jakiś głębszy ciąg dalszy? Czy spotykali się na prywatnym gruncie? Czy Alfred miał bliższe kontakty z Antonim Cybulskim, który też został prawnikiem?

Trochę w cieniu brata

Młodszy syn Cybulskich uzyskał maturę w Liceum Ogólnokształcącym im. J. Śniadeckiego w Siemianowicach Śląskich w 1949 r. i w tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a także (pewnie idąc w ślady Zbyszka) na Wydziale Dziennikarstwa w Wyższej Szkole Nauk Społecznych, ale ostatecznie ukończył tylko prawo w 1952 r. Po powrocie do Katowic, bo Cybulscy przeprowadzili się już do tego miasta, młody adept próbował dostać się na aplikację adwokacką, ale udało mu się to dopiero końcem 1956 roku. Został zatrudniony w Zespole Adwokackim nr 1 w Chorzowie. Niedługo potem pisał prośby do Rady Adwokackiej o możliwość dodatkowego zatrudnienia, bo jego aplikanckie wynagrodzenie w wysokości 700 zł nie wystarcza na utrzymanie rodziny. Jego ojciec zarabiał wówczas ok. 1000 zł i zaczął poważnie chorować, matka też nie pracowała i była chora na serce. Opieka nad rodzicami stała się bardzo ważnym elementem życia młodego prawnika, który w 1960 roku zdał z wyróżnieniem wszystkie egzaminy aplikanckie i został zatrudniony w ZA nr 2 w Katowicach. Zajmował się głównie prawem rodzinnym, a w 1968r. został nawet powołany na stanowisko wykładowcy prawa rodzinnego. W 1970 r. przeszedł do pracy w gospodarce uspołecznionej jako radca prawny. W 1986 r. został powołany na przewodniczącego Komisji do spraw Radców Prawnych i Komisji Wypadkowej przy Radzie Adwokackiej, ale rok później zrezygnował z przewodnictwa obu komisji. W 2002 r. został skreślony z listy adwokatów i przeszedł na emeryturę. Niewykluczone, że obaj panowie adwokaci: Alfred Niewolski i Antoni Cybulski, przynależąc do tej samej Izby Adwokackiej w latach 60. i 70. utrzymywali jakieś kontakty.

Antoni Cybulski był ożeniony z Janiną Baryczówną – artystką plastyczką. Miał z nią dwie córki: Ewę i Agatę. Do końca życia mieszkał w Katowicach i opiekował się matką Ewą, która zmarła 30 września 1987 r. i została pochowana na

cmentarzu przy ul. Sienkiewicza w Katowicach obok męża i syna Zbigniewa. Tam również spoczął Antoni Cybulski po swojej śmierci 23 września 2009 r. A niedawno w tym rodzinnym grobowcu została pochowana małżonka Antoniego - Janina Barycza-Cybulska zmarła 22 lutego 2024 r.

Człowiek wielu pasji

Tymczasem w rodzinie Niewolskich niedługo po wojnie, a konkretnie 23 marca 1948 roku pojawił się kolejny jej członek - Zygmunt, syn Doroty i Mieczysława. Pewnie jako jedynak miał bardzo szczęśliwe dzieciństwo, a rodzice mieli ambicje, aby wyrósł na mądrego i porządnego człowieka. I tak się stało. Zygmunt po zdaniu matury w I LO im. J. Śniadeckiego w 1967 r. poszedł na studia. Ukończył stomatologię i rozpoczął pracę w Siemianowicach w przychodni zdrowia. Po kilkunastu latach otworzył też własną praktykę dentystyczną i z pewnością zasłużył sobie na wdzięczną pamięć całych zastępów siemianowiczian. A najbardziej tych najmłodszych. Wszyscy rodzice z okolicy chcieli, żeby to właśnie doktor Niewolski leczył zęby ich dzieci. I to one głównie były jego pacjentami w przychodni.

Wiadomo, że dziecko, wchodząc do gabinetu dentystycznego jest bardzo wystraszone, spięte, ale on miał takie podejście do każdego, iż szybko się oswajały z sytuacją. Miły, uśmiechnięty zagadywał wesoło, pokazywał dziecku duży pojemnik, w którym były różne zabawki i gadżety i łagodnym głosem proponował, że będzie sobie mogło wybrać co tylko zechce z tego pojemnika, tylko niech najpierw pozwoli zajrzeć sobie do buzi i obejrzyć ząbki - opowiada Jarosław Bednarz artysta plastyk związany z Muzeum Miejskim w Siemianowicach. Sam był jego pacjentem, ale już jako dorosły człowiek. - Zaprzyjaźniliśmy się dzięki mojej mamie, która pracowała w Urzędzie Skarbowym i знаła doktora, była też jego pacjentką. Ja się wtedy uczyłem w Liceum Plastycznym, a potem poszedłem na studia w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Gdy on się o tym dowiedział, to przyznał, że bardzo chciałby bliżej poznać warsztat plastyczny. Nie zamierza zostać profesjonalnym artystą, ale bardzo go interesuje technika malowania, przygotowywania materiałów itd. Umówił się z moimi rodzicami i przyszedł kiedyś do nas. Przyniósł płótno, blejtram, gwoździe, młotek itp. I tak się zaczęła nasza znajomość, współpraca, a potem - chyba mogę tak powiedzieć - przyjaźń. To było chyba w roku 2001. On miał w kamienicy przy ul. Parkowej 14, której właścicielką była jego babcia pani Tekla Niewolska dwupokojowe mieszkanie na II piętrze. Tam odpoczywał między jedną a drugą pracą, bo z rodziną mieszkał poza Siemianowicami. I tam się spotykaliśmy. Tam urządziliśmy taką małą pracownię malarską, nawet dostałem klucze do tych pomieszczeń. To było w 2001 czy 2002 r. Był zafascynowany swoją nową pasją. I to tak trwało ok. 5 lat. Potem zachorował. Zmarł mając 56 lat. Jak ja broniłem pracy magisterskiej w 2006 roku to on już nie żył. Zmarł w 2004 r.



Ewa i Zygmunt Niewolski w chorzowskim zoo. Fot. z arch. rodziny Niewolskich

Był człowiekiem nieprzeciętnym, zawsze pełnym energii, zawsze uśmiechniętym, pozytywnie nastawionym do życia, do ludzi, bardzo lubianym przez wszystkich, którzy go znali. Miał tysiące zainteresowań. Między innymi bardzo pasjonował się zasadami zdrowego życia. Jeździliśmy razem na targi zdrowia (Bliżej zdrowia, bliżej natury) organizowane każdego roku w Katowicach, gdzie spotykali się rozmaici przedstawiciele medycyny naturalnej. Do dziś noszę na palcu

pierścień Atlantów, który ma chronić przed złymi przypadkami. To był pierwszy prezent od Zygmunta. On też miał taki i zdejmował go z palca tylko wtedy, gdy przystępował do pracy z pacjentami. I pamiętam, bo też leczyłem u niego zęby i przychodziłem na samym końcu, żebyśmy mogli razem wracać z Bytkowa, gdzie miał gabinet, do Siemianowic, zapomniał go włożyć. I jak wracaliśmy, złapaliśmy gumę. A on mówi: widzisz to dlatego, że zapomniałem. Wróciliśmy wtedy go gabinetu po pierścień.

Interesował się też różnymi kulturami, m.in. Aborygenami i swoje malowanie łączył z elementami tych kultur. Np. zbierał ciekawe kamienie i na nich malował różne symbole magiczne związane z leczeniem i uzdrawianiem. Poznawał różne rodzaje masażu, wypróbował je na sobie i znajomych. Kochał zwierzęta. W Dąbrowie Górniczej, gdzie miał dom z ogrodem hodował kozła i kucyka, który zachowywał się jak pies. Np. siedział ze swoim panem na kanapie. A miał też dwa duże psy, które rywalizowały z kucykiem o względy.

Ciągle przychodziły mu do głowy nowe pomysły. Kiedyś mówi przyjeżdż do mnie do Dąbrowy, pokażę ci coś niesamowitego. Pojechałem, a on wyciąga ze schowka profesjonalny łuk sportowy i mówi: wiesz kupiłem okazjonalnie, będziemy strzelać do tarczy i faktycznie próbowaliśmy tego sportu.

Fascynowały go wszelkie nowinki. Jako jeden z pierwszych wśród znajomych miał komputer i internet. Dzięki niemu i ja dostałem komputer, bo przekonał moich rodziców, że bez tego urządzenia nie można się obejść we współczesnym świecie. On kochał życie. Chciał wszystkiego zakosztować. Ale w którymś momencie zauważyłem zmiany w jego zachowaniu. Momentami był jakiś nieswój, zamyślał się. Nic nie mówił na ten temat, dalej był pełen energii, ale po jakimś czasie przyznał się, że trochę niedomaga. Niestety, okazało się, że zaczął poważnie chorować. Leczył się, trafił do szpitala, potem nastąpiły kolejne hospitalizacje. W ostatnich trzech miesiącach życia nie chciał się z nikim widywać, poza najbliższą rodziną.

Zmarł tak młodo, mając zaledwie 56 lat. Byliśmy wstrząśnięci. Wszyscy, którzy się z nim przyjaźnili. Bo to był naprawdę wspaniały, niezwykle człowiek. Zostały tylko wciąż żywe wspomnienia. Te spotkania w kamienicy przy Parkowej 14, gdzie mieliśmy właściwie wspólną pracownię plastyczną. Dał mi klucze, żebym mógł z niej korzystać także w czasie jego nieobecności. A gdy przychodził, żeby odpocząć między pracą w przychodni i praktyką w swoim gabinecie, najpierw szedł do mamy na obiad, a potem już w swoim mieszkanku parzył świetną ziołowo-owocową herbatę, którą przywoził w dużych opakowaniach ze sklepu zielarskiego przy ul. Mariackiej w Katowicach, no i zapalał papierosa. Palił dużo, niestety. Papierosy nazywały się caro mentolowe.



Maurycy Niewolski, syn Ewy i Zygmunta, za młodu lubił terenowe rajdy samochodowe. Fot. z arch. rodziny Niewolskich

Ta Parkowa to było takie centrum spotkań. Na drugim piętrze wynajmowała mieszkanie Ewa Cabalska - psycholożka, która pracowała podobnie jak jej mąż w Centrum Leczenia Oparzeń. Ona była szkolną koleżanką Zygmunta. Razem chodzili do Liceum Śniadeckiego. I ona też zapaliła się do malowania. Malowała w swoim mieszkaniu, a Zygmunt w pracowni wyżej. A gdy ja przychodziłem to chcieli, żebym robił korekty. Pytałem go: a po ci te dziwne symbole, te robaczki? A on powiedział, że to ważne znaki, funkcjonujące w różnych kulturach, które on studiuje, żeby lepiej poznać i rozumieć sekrety natury i lecznictwa, nie tylko akademickiego.

Po śmierci Zygmunta ja się wyprowadziłem z Parkowej, a to wszystko co on tam zgromadził zostało. Było tego sporo: obrazy, kamienie. Sam bym chętnie je znowu zobaczył. Często go wspominamy z mamą i żałujemy, że już go nie ma wśród nas. To był taki pozytywny człowiek, roztaczał wokół dobrą aurę. Był świetnym gawędziarzem, bardzo dowcipnym. Wszystko mu się w zasadzie układało w życiu. Był z niego zadowolony. Bardzo się przyjaźnił z dyrektorem chorzowskiego zoo Janem Piotrem Liszką i często tam bywaliśmy. Szczególnie interesowały go hieny. Zwierzęta, które raczej nie mają dobrej opinii wśród ludzi. A one wcale nie są takie nieprzyjemne. W zoo mieli tylko jedną i on się nią opiekował. To był człowiek o wielkim, otwartym sercu, który bardzo kochał życie. I cieszył się z tego życia. Szkoda, że tak krótko.

Lubił też dzwonki, malutkie dzwonki wieszał wszędzie gdzie się dało. Lubił czytać książki, kupował dużo nowości. Dla relaksu czytał sobie niektóre powieści Paulo Coelho, np. „Alchemika”, słuchał muzyki relaksacyjnej.

Zygmunt Niewolski zmarł 7 kwietnia 2004 r. Zostawił żonę Ewę – lekarzkę i syna Maurycego. Lekarskie obowiązki nie pozostawiały małżonkom zbyt dużo wolnego czasu, ale kiedy już udało się wygospodarować parę godzin dla rodziny, chętnie jechali do chorzowskiego zoo. Wszyscy troje, włącznie z synem kochali zwierzęta, których pełno było w domu. – Kiedyś nawet dziennikarka zobaczyła w naszym ogrodzie spacerującą lamę i opisała nasze domowe zoo w gazecie. To chyba był „Dziennik Zachodni” przypomina sobie dawne czasy pani Ewa Niewolska. Odwiedzali też wspólnie z mężem targi „Bliżej zdrowia, bliżej natury”. A kiedy mieli urlopy starali się wyjeżdżać w ciekawe regiony kraju (zagraniczne wojaże raczej wtedy nie wchodziły w rachubę) i po prostu poznawać świat. Tę podróżniczą żyłkę odziedziczył po rodzicach ich jedyny syn Maurycy. No i smykałkę do motoryzacji. To chyba po dziadku Mieczysławie, choć rodzice też nie stronili od samochodów, traktując je jednak raczej jako użyteczne narzędzie do przemieszczania się. Pan Maurycy poszedł chyba dalej. Lubi motocykle, samochody, ba, w mieście chętnie porusza się przy pomocy hulajnogi elektrycznej. nieobce mu są terenowe rajdy samochodowe, a jak trzeba gdzieś dalej to najlepiej samolotem. Nie odziedziczył zamiłowania do zawodów medycznych. Zajmuje się biznesem i renowacją starych kamienic. Dzięki temu kamienica przy ulicy Parkowej 14, która ma już 120 lat, odzyskała piękny wygląd na zewnątrz i wciąż jest restaurowana w środku. Jej jedynym właścicielem jest teraz Maurycy Niewolski. Za trzy lata minie sto lat od chwili, gdy zabytkowa już budowla weszła w posiadanie rodziny, która z Podkarpacia przywędrowała na Górny Śląsk i tu zapuściła korzenie (choć oczywiście część jej członków wywędrowała w inne strony świata).

* * *

Już wiele lat temu zainteresowała mnie informacja, że rodzina Cybulskich, która po strasznych przejściach wojennych związała się z Katowicami (i w tym mieście znajduje się miejsce ich ostatniego spoczynku na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza) tak naprawdę najpierw przez kilka lat mieszkała w Siemianowicach Śląskich. Ale zwykle brakuje czasu, żeby zająć się czymś wcześniej niż później. Prawdę mówiąc, zdopingowała mnie do pracy nad wyżej opisaną historią poznana tuż przed wybuchem epidemii Covid-19 ponad 90-letnia pani Elfryda Gruske, która przez całe życie mieszkała przy ul. Parkowej 14 w Siemianowicach i pamiętała jeszcze swoich sąsiadów Cybulskich. Okazało się, że również ciekawe są losy rodziny Niewolskich, właścicieli tej kamienicy od prawie stu lat. Niestety, większość z nich już nie żyje, a ci nieliczni z najmłodszego pokolenia już dawno wyjechali z Siemianowic i nawet nie wiadomo, gdzie teraz żyją. Na szczęście nie wyjechali wszyscy, więc jakoś szcątkowo udało się odtworzyć dzieje dwóch rodzin, które połączył los. Nie byłoby to możliwe, bez pomocy życzliwych ludzi, takich jak pani Elfryda, która odeszła z tego świata miesiąc po swoich 95 urodzinach.



A tak obecnie prezentuje się kamienica, która ma już 120. lat Fot. z arch. rodziny Niewolskich

Chciałabym też podziękować pracownikom Archiwum Państwowego w Katowicach, którzy pomagali szukać potrzebnych materiałów (niestety, niewiele ich się zachowało), Kierownictwu Izby Adwokackiej w Katowicach za udostępnienie akt archiwalnych, panu Jarosławowi Bednarzowi, a przede wszystkim pani Ewie Niewolskiej, wdowie po Zygmuncie Niewolskim i panu Maurycemu Niewolskiemu za informacje i wyszukanie w swoich zbiorach zachowanych zdjęć członków rodziny. Nie udało się, a szkoda, odnaleźć fotografii rodzeństwa Mieczysława Niewolskiego – Anny i Alfreda.

PRZYPISY:

¹ Andrzej Gwóźdź, *Pamięć kina [w:] Nie tylko filmy, nie same kina... Z dziejów X muzy na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, Katowice 1996, str. 12-13

² Jan F. Lewandowski, *Siemianowice filmowe*, Siemianowice Śl. 2008, str. 27-28

³ Antoni Halor, *Przewodnik siemianowicki. Wędrówki po mieście i okolicy*, Siemianowice Śl. 2000, str. 195. (Różni autorzy piszący biografie Z. Cybulskiego podają różne daty dotyczące okresu zamieszkiwania rodziny Cybulskich w Siemianowicach Śl. Wszyscy oni opierają się na mniej lub bardziej wiarygodnych informacjach osób, które coś na ten temat wiedziały lub powtarzają te daty za innymi autorami. Niestety nie zachowały się żadne dokumenty meldunkowe z tamtego czasu. Najbardziej prawdopodobne jest, że przyjechali oni do tego miasta końcem 1946 r. i mieszkali do 1950 r. W 1949 r. Antoni Cybulski zdawał maturę w I LO im. J. Śniadeckiego w Siemianowicach Śl. – u. moja BHH).

⁴ Elfryda Gruske, najstarsza mieszkanka kamienicy ur. 24 lutego 1929 r. opowiadała mi to w 2023 r. Niestety, zmarła 26 marca 2024 r.

⁵ Małgorzata Derus, *Kamienice Śródmieścia Siemianowic*, Siemianowice Śl. 2007, str. 17. Autorka podaje, że kamienica zbudowana w 1904 r. w 1935 należała do Tekli Niewolskiej. Z dokumentów będących w posiadaniu rodziny wynika, że została zakupiona przez Teklę Niewolską już w 1927 r. Autorka w opisie zwraca uwagę na widoczne na zdjęciu charakterystyczne okna z ozdobnymi opaskami i naczółkami.

⁶ Nazwę Świerzowa Polska jako miejsce urodzenia podaje wyraźnie w swoich aktach personalnych i to w kilku miejscach Alfred Antoni (bo takie było jego drugie imię) Niewolski. (Źródło: akta archiwalne Izby Adwokackiej w Katowicach). Brat Mieczysław w Dowodzie Osobistym wydanym w 1938 roku ma wpisane jako miejsce urodzenia miejscowość Świerzowa (pow. Krosno). Wygląda na to, że niedbały urzędnik nie dopisał drugiego członu nazwy. A niewątpliwie chodzi o tę samą miejscowość, położoną w gminie Chorkówka w powiecie krośnieńskim, obok miejscowości Zręcin, gdzie w kościele parafialnym odbył się chrzest Alfreda, na co istnieje oświadczenie w jego aktach. Na pewno było tam też ochrzczone starsze rodzeństwo Alfreda. Nie tak daleko, w powiecie jasielskim w gminie Krempna jest miejscowość Świerzowa Ruska.

⁷ Zdzisław Janeczek, *Kina Siemianowic w okresie międzywojennym [w:] Filmowe światy. Z dziejów X muzy na Górnym Śląsku. Pod redakcją Andrzeja Gwoźdźcia*, Katowice 1998, str. 68-70 i 75-77

⁸ Źródło: *Siemianowice Śląskie. Informator Historyczno-gospodarczy wydany z okazji XV-lecia władzy ludowej*, opracowała Lucyna Gonkiewicz, Katowice, Omnipress 1959 r.

⁹ Andrzej Gwoźdź, *Pamięć kina [w:] Nie tylko filmy, nie same kina... Z dziejów X muzy na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Pod redakcją Andrzeja Gwoźdźcia*, Katowice 1996, str. 9.

¹⁰ Cytat z Protokołu nr 6/60 z posiedzenia Komisji Oświaty i Kultury Prezydium MRN w Siemianowicach Śl. w dniu 14. 09. 1960 r. Źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach, Protokoły z posiedzeń Komisji Oświaty i Kultury z lat 1950-1974.

¹¹ Cytat z protokołu nr 2/63 z dnia 20 lutego 1963 r. KOiK. Źródło j.w.

¹² Cytat pochodzi z akt personalnych Alfreda Niewolskiego w Archiwum Izby Adwokackiej w Katowicach.

¹³ Cytowane opinie adwokatów pochodzą z akt personalnych AN. Źródło: j.w.

L I T E R A T U R A :

Derus M., *Kamienice Śródmieścia Siemianowic*, Siemianowice Śl. 2007

Nie tylko filmy, nie same kina... Z dziejów X muzy na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, pod redakcją Andrzeja Gwoźdźcia, Katowice 1996

Lewandowski J. F. *Siemianowice filmowe*, Siemianowice Śl. 2008

Halor A. *Przewodnik siemianowicki. Wędrówki po mieście i okolicy*, Siemianowice Śl. 2000

Halor A. *Nasza buda. Szkice z historii I-go Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego w Siemianowicach*, Siemianowice 2004

Filmowe światy. Z dziejów X muzy na Górnym Śląsku. Pod redakcją Andrzeja Gwoźdźcia, Katowice 1998

Wądołowski M., Nycz P. *Wytwórnia filmów ESPE-FILM - międzywojenne siemianowickie Hollywood*, Siemianowice Śl. 2022

Pryzwan M. *Cybulski o sobie*, Kraków 2012

Karaś D. *Cybulski. Podwójne salto*, Kraków 2016

Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół akt: Prezydium MRN w Siemianowicach Śl. sygn. 152-170

Archiwum Izby Adwokackiej w Katowicach, akta osobowe A.Niewolskiego, sygn. 40 i A. Cybulskiego, sygn. C 81

Marcin Wądołowski

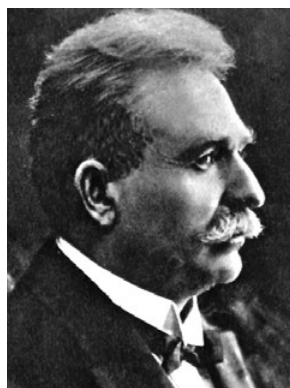
SIEMIANOWICKA WYTWÓRNI FILMÓW „ESPE-FILM” – KTO ZA TYM STAŁ?

Zapomnianą instytucją kultury z siemianowickiej przeszłości, która swojego czasu aspirowała do miana „śląskiego Hollywood”, była wytwórnia filmów „Espe-film”, której siedziba mieściła się przy ul. Dworcowej (dzisiejsze tereny fabryki Rosomak S.A.). Za sprawą działalności tej wytwórni Siemianowice Śląskie uchodzić mogą za kolebkę polskiego filmu na Górnym Śląsku. Wprawdzie firma działała stosunkowo krótko, gdyż jedynie w latach 1925-1929, jednak zdążyła zapisać swój istotny rozdział w dziejach górnośląskiej kinematografii¹.

Za funkcjonowaniem wytwórni stali konkretni ludzie – bohaterowie z krwi i kości, którzy nadawali działaniom filmowym określonego kształtu. W niniejszym artykule zaprezentowany zostanie przegląd postaci związanych z siemianowickim przedsiębiorstwem filmowym wraz z krótkim zarysem ich działalności.

Stefan Pierzchalski (1876-1930)

Ojcem-założycielem „Espe-filmu” był Stefan Pierzchalski, od inicjałów którego wytwórnia wzięła pierwszy człon swojej nazwy. Urodził się on 23 grudnia 1876 r. we wsi Biskupice pod Toruniem. Miał korzenie chłopskie – był synem zagrodnika Józefa Pierzchalskiego oraz Marianny z domu Szupryczyńskiej. Nie



są znane fakty z jego młodości, wiadomo jedynie, że w pewnym momencie opuścił rodzinne strony i wyjechał do Zagłębia Ruhry.

W 1908 r. w Duisburgu zawarł związek małżeński z Jadwigą Kołodziej (ur. 1887 r. w Nowym Bytomiu), córką mistrza murarskiego i budowniczego Hilarego Kołodzieja. S. Pierzchalski pracował już wówczas jako fotograf – prowadził w Wanne (dzisiejsza dzielnica miasta Gelsenkirchen) własne atelier.

W okresie pobytu w Westfalii angażował się w życie społeczne mniejszości polskiej, która na tamtych

terenach była wyjątkowo aktywna (m.in. poprzez różnego rodzaju stowarzyszenia, taki jak: koła śpiewacze czy związki gimnastyczne, robotnicze oraz oświatowe). Wtedy też rodzi się jego jedyne dziecko – syn Antoni (ur. 1910 r.).

W 1920 r., po odrodzeniu się państwa polskiego, wraz z rodziną przeniósł się do Katowic. Wybór tego górnośląskiego miasta przemysłowego wynikał z koneksji rodzinnych jego żony – Jadwigi, wywodzącej się z Górnego Śląska. Wraz z małżonką nabyli oni atelier fotograficzne od braci Scholz, funkcjonujące przy ówczesnej ul. Grundmanna 2 (przemianowanej później na ul. 3 Maja), co najmniej od 1899 r.

Od początku pobytu w Katowicach S. Pierzchalski angażował się w dokumentowanie ówczesnych burzliwych wydarzeń politycznych, związanych z tzw. powstaniem śląskimi, kampanią plebiscytową oraz podziałem regionu na część polską i niemiecką. Jednocześnie dość szybko podjął próby rozszerzenia własnej działalności o produkcje filmowe.

Efektownymi planami filmowymi było właśnie założenie i funkcjonowanie wytwórni „Espe-film”. Przedsiębiorstwo to miało stać się dziełem życia ambitnego twórcy, a koniec końców okazało się jego gwoździem do trumny.

Plajta Espe-filmu pozbawiła Stefana Pierzchalskiego większości majątku, wpędziła go w długi, i co najgorsze podważyła jego ciężko wypracowaną reputację jako fotografa i filmowca. Wraz z żoną i synem próbowali jeszcze funkcjonować w branży pod szyldem nowej spółki „Silesia Film” (założonej jeszcze w 1928 r.), jednak piętno aferzystów zamykało im drogę do sukcesu.

Przytłoczony klęską Espe-filmu, w późniejszych miesiącach, podupadł na zdrowiu. Zmarł 19 kwietnia 1930 r. w swoim mieszkaniu przy ul. 3 Maja 2 w Katowicach.

Antoni Pierzchalski (1910-1990)

Jednym z głównych winowajców upadku wytwórni „Espe-film” był Antoni Pierzchalski. Jego burzliwe losy to materiał na odrębną książkę, która stanowić by mogła gotowy scenariusz filmowy na hollywoodzką produkcję.

Junior rodu Pierzchalskich, jak już było wspomniane, urodził się w Wanne w Westfalii, a miało to miejsce 17 stycznia 1910 r. Pierwsze lata swego życia spędził w Zagłębiu Ruhry, u boku rodziców. W 1920 r. przeniósł się wraz z nimi do Katowic. Już w młodzięcym wieku postanowił pójść w ślady i uczył się w szkole optycznej w Berlinie, gdzie wyuczył się zawodu operatora filmowego. Z dyplomem w rękę, w wieku zaledwie 17 lat powrócił na Górny Śląsk, aby tu realizować swoje marzenia filmowe. 23 września 1927 r. został równorzędnym, obok matki i ojca, współwłaścicielem wytwórni „Espe-film”.

Młodzięcza fantazja i rozmach działań podejmowanych przez Antoniego Pierzchalskiego mógł robić wrażenie, jednak w ostatecznym rozrachunku okazały się zgubne dla przedsiębiorstwa. Młody filmowiec żył ponad stan, woził się



luksusowym samochodem i prowadził bogate życie towarzyskie. Miał opinię Prasa nie szczędziła mu krytyki, zwłaszcza po ujawnieniu problemów finansowych wytwórni. W dokumentach policji katowickiej z maja 1931 r. opisano jego osobę w następujących słowach:

Nie cieszy się zbyt dobrą opinią pod względem moralnym. Uchodzi za człowieka lekkomyślnego. Widywano go często w ubiegłych latach w kabaretach w towarzystwie kobiet lekkich obyczajów².

Gorąca krew Antoniego Pierchalskiego dała o sobie znać przy okazji wspomnianego już sporu z niejakim Gustawem Flerionem, piszącym oczerniające wytwórnię artykuły, po tym jak został z niej zwolniony 1 stycznia 1928 r. Młody współwłaściciel przedsiębiorstwa postanowił na własną rękę wymierzyć sprawiedliwość i zaatakował redaktora w jednej z bram katowickich kamienic. Bójkę przerwała policja, zaś o sprawie rozpisowały się lokalne media, co stanowiło dodatkowy cios dla wytwórni borykającej się już wówczas z problemami finansowymi.

Upadek Espe-filmu nie oznaczał końca filmowo-biznesowej działalności Antoniego Pierchalskiego. Przy okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, trwającej od maja do września 1929 r., wyłudził od wielkopolskich ziemian około 180 tys. złotych pod pozorem nakręcenia propagandowego filmu na temat rozwoju polskiego rolnictwa. Film ten nigdy nie powstał.

W 1931 r. A. Pierchalski ożenił się z Dorotą z domu Strassmann – córką znanego katowickiego lekarza, Kurta Strassmanna. W listopadzie tego samego roku na świat przyszedł ich syn – Stefan Magnus Pierchalski, który najprawdopodobniej otrzymał imię po dziadku (zmarłym w kwietniu 1930 r.). Małżeństwo niedługo później się rozpadło – małżonka wyjechała na stałe z ojcem-lekarzem do Kassel w Niemczech.

W latach 1931-1932 młody Pierchalski podejmował próby aktywności filmowej pod szyldem własnej firmy „Film Foto Pierchalski”. Udało mu się nawet nakręcić film pt. Polska współczesna, który wyświetlał w wielu krajach Europy na pokazach wśród Polonii, jednak bez większych sukcesów. Piętno aferzysty pociągało za sobą to, że kolejne instytucje i urzędy odmawiały mu współpracy.

Zszargana opinia w branży filmowej spowodowała, że A. Pierchalski zaczął szukać alternatywnych źródeł dochodu. W 1932 r. zajął się handlem węglem. Udał się na tereny Małopolski (m.in. do Zakopanego, Nowego Targu i Krynicy-Zdroju), gdzie pobierał od ludzi zaliczki na zakup węgla. Surowca tego nigdy nie dostarczył, w związku z czym sprawą zaczęła interesować się policja i prokuratura. Młody Pierchalski zdecydował się na ucieczkę przed wymiarem sprawiedliwości i wyjechał wówczas z Polski.

W międzyczasie w Niemczech do władzy doszła Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników, co dla uciekiniera z Polski stanowiło okazję do zrobienia kariery pod skrzydłami hitlerowców. W 1933 r. zaczął swoją aktywność na terenie niemieckiego wówczas Bytomia. Został dyrektorem organizacji National Film Aktiengesellschaft w Bytomiu, zajmującej się wyświetlaniem nazistowskich filmów propagandowych.

Niedługo później został jednak przez niemieckie władze aresztowany za oszustwa. Miał on sprzedawać książkę propagandową pt. *Unsere Reichswehr* po znacznie zawyżonej cenie, a także, podobnie jak w Polsce, naciągał niemieckie przedsiębiorstwa na zaliczki na poczet realizacji filmów propagandowych.

Po kilkutygodniowym pobycie w niemieckim areszcie zdołał w tajemniczych okolicznościach zbiec do Czechosłowacji. Tam również dopuścił się szeregu oszustw i w 1936 r. został aresztowany. Po odsiedzeniu wyroku w czechosłowackim więzieniu miał być przekazany polskim władzom.

Po wyjściu na wolność, w 1939 r., Antoni Pierzchalski wraz z matką Jadwigą, synem Stefanem juniorem oraz drugą żoną – Stefanią z domu Pobóg (poślubioną 15 września 1939 r. w Buczaczu na Ukrainie), uciekając przed wojną, emigrują do Brazylii. Współtwórca wytwórni „Espe-film” zmarł w 1990 r. w São Paulo, zaś jego potomkowie do dziś żyją w Brazylii.

Jerzy Marr (1901-1962)

Jedną z największych gwiazd zaangażowanych w realizację filmu *Niewolnicy życia. Za grzechy ojców* był aktor Jerzy Marr – odtwórca pierwszoplanowej roli Władka. W realnym życiu Jerzy Marr nazywał się Oktawian Zawadzki. Urodził się 21 marca 1901 r. we Lwowie i był synem Szczepana Zawadzkiego i Marii



z Świdnickich. Lata młodości spędził w mieście swojego urodzenia – ukończył tamtejsze gimnazjum, a także podjął studia na Politechnice Lwowskiej. W 1918 r. był jednym z młodych polskich obrońców miasta (zwanych Orłętami Lwowskimi) przed nacierającą armią ukraińską.

W kolejnych latach przeniósł się do Warszawy. Od 1921 r. rozpoczął karierę aktorską w teatrze. Kilka lat później, od 1927 r., zaczął również występować w niemych filmach. Obraz *Niewolnicy życia* był jego piątym pełnometrażowym filmem. Przystępował do jego realizacji jako gwiazda ówczesnej polskiej niemej sceny filmowej – sławę przyniósł mu film *Zew morza* z 1927 r., w którym wcielił się w dwie role: Stacha – syna młynarza,

oraz kapitana statku – bohatera powieści czytanej przez Stacha.

Po zakończeniu zdjęć do *Niewolników życia* kontynuował swoją karierę aktorską. Zagrał m.in. w takich filmach jak: *Pod banderą miłości* (1929 r.), *Zabawka* (1933 r.), *Wacusi* (1935 r.) czy *Szczęśliwa trzynastka* (1938 r.). Jednocześnie był aktorem teatralnym, a także śpiewał w operetkach.

W czasie II wojny światowej najpierw pracował jako kelner w warszawskich lokalach. W późniejszym okresie był oficerem Armii Ludowej i brał udział w powstaniu warszawskim.

Po wojnie nie pojawiał się już na ekranach kin, poświęcając się aktorstwu teatralnemu. Występował na scenach: Teatru Studio w Warszawie, Teatru Miejskiego w Lublinie, Teatru im. S. Jaracza w Olsztynie i Teatru Ludowego w Warszawie. Zmarł 9 maja 1962 r. w Warszawie i pochowany został na cmentarzu Bródnowskim.

Greta Graal-Podwalska (1905-1928)

Drugą z gwiazd zaangażowanych w *Niewolników życia* była Greta Graal-Podwalska – grająca Janinę Krzemińską, pierwszoplanową rolę żeńską. W momencie angażu przez „Espe-film” była zagraniczną gwiazdą filmu niemieckiego. Aktorka z pochodzenia była Szwedką – w tym kraju przyszła na świat w 1905 r. i ukończyła szkołę teatralną oraz kursy plastyki i produkcji tanecznych. W 1926 r. wyjechała do Berlina, aby spróbować swoich sił jako aktorka w niemieckim przemyśle kinowym. Do momentu zatrudnienia przez „Espe-film” zagrała w takich filmach niemieckich jak: *Jaś i Małgosia*, *Troje niczyich dzieci*, *Gruba koszula*, *Milioner wbrew woli*, *Droga łez*, *Kto rzuci pierwszy kamień* i *Tak całuje tylko wiedeńka*. Jak informowała wytwórnia Espe-film: „zawsze grała tylko pierwsze role”³.

Współpraca z siemianowicką wytwórnią Espe-film zakończyła się dla szwedzkiej gwiazdy tragicznie. W wyniku nieszczęśliwego romansu podjęła ona próbę samobójczą, w której odniosła obrażenia, które po niedługim czasie okazały się śmiertelne. Prasa podejrzewała, iż mężatka została uwiedziona przez Antoniego Pierzchalskiego. Podobno już wcześniej dawała sygnały myśli samobójczych. Do ciężko rannej aktorki natychmiast wezwano lekarza z siemianowickiego szpitala, a następnie przewieziono ją najpierw do katowickiego szpitala, a następnie do Berlina. Aktorka zmarła w 1928 r., w drodze na leczenie do Berlina.





Marian Jednowski (1873-1932)

Kolejną znaną postacią zatrudnioną w filmie *Niewolnicy życia. Za grzechy ojców* do odegrania roli dyrektora huty - Jerzego Krzemińskiego, był Marian Jednowski, znany z krakowskich scen teatralnych.

W rzeczywistości aktor ten nazywał się Marian Jednoróg. Urodził się 7 października 1873 r. we Lwowie. Był synem Franciszka Jednoroga - administratora teatru we Lwowie. Zawodu aktorskiego uczył się u Ryszarda Ruszkowskiego. Na początku lat 90. XIX wieku debiutował w lwowskim teatrze amatorskim „Gwiazda”. W latach 1892-1895 występował w zespołach teatralnych w Tarnowie, Jarosławiu, Przemyślu i Rzeszowie, a następnie był członkiem zespołu operetki lwowskiej (w latach 1896-1898). Od 1898 r. związany był z Krakowem, gdzie grał, a od 1911 r. również reżyserował, głównie na scenie Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Występował także gościnnie na scenie krakowskiego Teatru Ludowego (w latach 1900-1901), w Sosnowcu, Częstochowie, Kaliszu (1908 r.), w Wiedniu (w latach 1914-1915), Lwowie (1918 i 1928 r.), w Warszawie (Teatr Narodowy, 1926 r.), w Krynicy (1927 r.) oraz we Lwowie (1928 r.).

Jego zaangażowanie przez siemianowicką wytwórnię stało się możliwe dzięki konfliktowi z krakowskim magistratem, który przedwcześnie odesłał go na emeryturę. Sytuację tę wykorzystała siemianowicka wytwórnia, która zaproponowała mu rolę w swoim filmie.

Po zakończeniu zdjęć dla „Espe-filmu” kontynuował karierę filmową. W samym 1928 r. zagrał jeszcze w dwóch filmach: *Pan Tadeusz* oraz *Huragan*. Jego ostatnią kreacją filmową była rola Wrzosa w filmie *Z ramion w ramiona* z 1929 r. (reżyserowanym przez Artura Twardyjewicza, z którym współpracował w „Espe-film”).

Zmarł 16 sierpnia 1932 r. w Krakowie i pochowany został na tamtejszym Cmentarzu Rakowickim.

Artur Twardyjewicz (1879-1937)

Ważną rolę w działaniach podejmowanych przez wytwórnię „Espe-film” w latach 1927-1928 odgrywał reżyser i scenarzysta - Artur Twardyjewicz. Urodził się on 9 marca 1879 r. w Krechowicach, na terenie dzisiejszej Ukrainy. Był synem Jana - magazyniera kolejowego, oraz Wandy ze Spaczyńskich. Kształcił się na terenie dawnej Galicji. W 1901 r. rozpoczął swoją karierę sceniczną we Lwowie. Początkowo próbował swoich sił jako śpiewak operowy, jednak choroba gardła uniemożliwiła mu pracę w tym charakterze. Dalsze życia zawodowe postanowił

związać z branżą filmową – pierwsze doświadczenia jako reżyser zbierał w wytwórni filmowej „Fiman i Rengarel” w Moskwie.

W 1922 r. przybył do Krakowa i podjął pracę w wytwórni „Elka-Film”. W 1925 r. przeniósł się do Poznania, gdzie objął stanowisko głównego reżysera w wytwórni filmowej „Diana”. Zrealizował tam swój pierwszy pełnometrażowy film fabularny pt. *Cyganka Aza*, będący adaptacją powieści *Chata za wsią* Józefa Ignacego Kraszewskiego. Obraz ten zebrał krytyczne recenzje, jednak cieszył się ogromnym zainteresowaniem publiczności, przynosząc A. Twardyjewiczowi niemałą sławę.

W 1926 r. został zatrudniony przez „Espe-film”. Pełnił funkcję wykładowcy szkoły filmowej prowadzonej przez wytwórnię oraz głównego reżysera. Był odpowiedzialny za reżyserię filmu *Niewolnicy życia. Za grzechy ojców*, jednak w trakcie prac nad filmem zerwał współpracę z wytwórnią (najprawdopodobniej na skutek piętrzących się problemów firmy).

W czerwcu 1928 r. został zatrudniony w chorzowskiej wytwórni „Pegaz-Film”, dla której zrealizował swój ostatni film fabularny – *Z ramion w ramiona (Szałas miłości)*. Film nie odniósł jednak większego sukcesu i zebrał surowe recenzje krytyków.

Wiosną 1929 r. A. Twardyjewicz przeniósł się do Poznania, gdzie reżyserował kilka widowisk plenerowych w trakcie Powszechnej Wystawy Krajowej. W latach 1930-1931 był dyrektorem firmy „Gwiazda. Instytucja Filmowa” z siedzibą w Kołomyi. Od grudnia 1933 r. pełnił funkcję dyrektora kina „Oświatowego” Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu. Zmarł 25 grudnia 1937 r. w Poznaniu.



Aleksander Łowicz (1896-?)

Drugim, obok Artura Twardyjewicza, reżyserem wytwórni Espe-film był Aleksander Łowicz (znany również jako Alexander Lowitz). Urodził się w 1896 r. w Częstochowie, w rodzinie żydowskiej. Filmowe doświadczenia zbierał w Berlinie – był uczniem Maxa Reinhardta i wieloletnim pomocnikiem reżysera Ernsta Lubitscha.

Z powodu braku źródeł nie są znane szczegóły z jego życia i twórczości. Najprawdopodobniej, podobnie jak A. Twardyjewicz, rozpoczął pracę w wytwórni Espe-film w 1926 r. Po rezygnacji Twardyjewicza, podjął się dokończenia reżyserii filmu *Niewolnicy życia. Za grzechy ojców*. W świetle dostępnych materiałów nie można ustalić jego dalszych losów i daty śmierci.



Dzieje siemianowickiej wytwórni filmów „Espe-film” to fascynująca historia bez happy endu. Jej losy, jak i perypetie poszczególnych postaci ją tworzących, pokazują, że marzenia nie zawsze się spełniają, jednak ich realizacja, mimo iż czasami niezwykle bolesna i tragiczna w skutkach, pozwala na trwałe zapisanie się na kartach historii – obronę przed efemerycznością.

PRZYPISY:

¹ Szczegółowo losy siemianowickiej wytwórni zaprezentowane zostały w książce: M. Wądołowski, P. Nycz, *Wytwórnia filmów ESPE-FILM - międzywojenne siemianowickie Hollywood*, Wyd. Lokalne Dziedzictwo LH, Siemianowice Śląskie 2022.

² Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół akt: Urząd Wojewódzki Śląski, sygn. 826, k. 220.

³ „Polski Film”, 1928, nr 2, s. 4.

Beno Benczew

SKOK NA SKLEP, CZYLI CASUS SIEMIANOWICKIEJ GRUPY WOLNA REAKCJA NARODOWA

Do niecodziennych wydarzeń doszło w samym centrum Siemianowic Śląskich 15 Grudnia 1949 roku. Kilku mężczyzn dokonało napadu na sklep, który wchodził w skład lokalnej sieci Spółdzielni Spożywców. Sensacyjne zdarzenia rozegrały się po godzinie 19:00 przy ul. gen. Karola Świerczewskiego 3 (dzisiaj ul. Śląska)¹. Sprawcy z bronią w ręku próbowali zastraszyć obsługę i odebrać całodzienny utarg. Urząd Bezpieczeństwa przypisał atak tajnej grupie Wolna Reakcja Narodowa z Siemianowic Śląskich.

I NAPAD OCZAMI ŚWIADKÓW

Z perspektywy kupujących jak i obsługujących był to zwyczajny dzień, panował niemały ruch, przychód był więc znaczny. Pracowały wówczas cztery ekspedientki: Bronisława Osyra, Elżbieta Mika, Klara Waludek oraz kierowniczką Maria Stołecka². Już przed godziną 19:00 kupujących było coraz mniej, kiedy wychodziła ostatnia klientka była godzina 19:15. Bronisława Osyra zamykała drzwi frontowe. Jednak zdołali wejść jeszcze trzech mężczyźni. Maria Stołecka zajęta była liczeniem utargu, Elżbieta Mika była już wtedy poza sklepem w drodze do pomieszczenia będącego w sąsiednim podwórku. Licząca pieniądze znajdowała się w głębi sklepu naprzeciw drzwi wejściowych. Krzyknęła do nieznanym aby wyszli ponieważ jest po 19:00 i sklep jest już nieczynny. Mężczyźni na słowa te nie zareagowali³. Wówczas odezwała się niezbyt grzecznie, nieco poirytowana, słowami „Czy jesteście nie Polakami, że po polsku nie rozumiecie?”.

Ekspedientka Osyra zamiatała koło drzwi frontowych. Ona również, chyba po słowach przełożonej, zwróciła się do nich by wyszli i nie widząc reakcji zaczęła wypychać dwóch z nich na zewnątrz. Trzeci sklepu nie chciał opuścić i był już w jego głębi. Szybkim ruchem zdjął granatowy kapelusz, założył na twarz maskę i wyciągnął pistolet. Podeszedł do kasy i krzyknął „gotówka!”. Pieniądze leżały na

blacie. Wówczas stało się coś nieoczekiwanego. Kierowniczką szybkim ruchem zgarnęła utarg i przycisnęła do biustu. Poderwała się i przytrzymując tyle ile udało się złapać wybiegła ze sklepu na ulicę wołając kilkakrotnie na cały głos prośby o pomoc. W tym czasie napastnik zebrał z lady pozostałe banknoty, których sporo jeszcze zostało i starał się opuścić sklep. Okazało się to niełatwe⁴.

Pościg

Maria Stołecka wspólnie z Bronisławą Osyrą napała od zewnątrz na drzwi i nie chciała wypuścić mężczyzny krzycząc przy tym: bandyci! bandyci! Według zeznań miało to trwać nawet około pięciu minut. Po drugiej stronie ulicy stało co prawda sześciu mężczyzn, w tym zdaje się i wspólnicy napastnika, ale nikt nie zareagował. Kobiety nie ustępowały trzymając kraty w drzwiach i blokując tym samym drogę ucieczki. W końcu sprawca wybił bronią dwie szyby w drzwiach próbując się wydostać. Kraty i nieustępliwe kobiety nadal zagradzały mu drogę. Wówczas napastnik uderzył pistoletem w klatkę piersiową kierowniczkę, ta zatoczyła się i odstała – droga ucieczki stanęła otworem. Zaczął biec ulicą 3 Maja⁵ Maria Stołecka nie przestraszyła się i zaczęła go gonić. W tym mniej więcej momencie nadeszła Elżbieta Mika, którą zaalarmował usłyszany rwetes i dołączyła do pościgu.

Strzał ostrzegawczy

Dopiero na rogu ulicy 3 Maja, przed pl. Wolności zbieg obejrzał się i strzelił w kierunku kobiety. To wystraszyło i osłabiło determinację kierowniczkę, która co prawda biegła jeszcze za nim aż do ulicy Parkowej jednak tam zatrzymała się i zaczęła zbierać część pieniędzy upuszczonych przez uciekającego. Przy czym

musiała się spieszyć, bo będący tam ludzie też zainteresowali się banknotami, krzyczała więc do postronnych by pieniędzy nie zbierali ponieważ należą do niej. Gdy znów się rozejrzała uciekającego już nie było. Następnie wraz z 18 letnim chłopakiem, który też zbierał pieniądze udali się na komisariat MO. W ten sposób odzyskano część nominałów i oszacowano, że z utargu 350 000 zł. około 93 000 uchroniła kierowniczką sklepu. Sądzone, że łupem padło 264 000 zł. Gorzej było z podaniem rysopisu podejrzanych, organa ścigania odnotowały, że sprawca miał



ok. 1,70 cm wzrostu, był szczupłej budowy ciała o twarzy pociągłej koloru śniadego z orlim nosem oraz nosił długie włosy. Z osobnikiem, który znalazł się przy drzwiach sklepu było trudniej. Jego wygląd nikomu się nie utrwał, podano tylko, że nosił granatową kurtkę i płócienne długie spodnie⁶.

Kolejni świadkowie

Klara Waludek jak tylko zobaczyła mężczyznę i usłyszała komendę „ręce do góry” skierowała się do magazynu i tam się ukryła. Dopiero gdy usłyszała brzęk tłuczonego szkła spojrziała w tamtym kierunku i zobaczyła czyjeś nogi znikające w drzwiach wejściowych. Wówczas wyszła i rozumiejąc co zaszło pozostała w sklepie pilnując go aż do powrotu kierowniczkii. Jej zdaniem sprawców było dwóch, a utarg tego dnia wyniósł 359 000 zł.⁷

W pościgu za sprawcą wziął także udział kierownik sąsiadującego sklepu z tekstyliami Ignacy Burda. Urodzony w Mikulczycach, a zamieszkały w Katowicach mężczyzna także liczył całodzienny utarg i przygotowywał do zdania go w banku. W pewnej chwili usłyszał turkot motocykla i głośne krzyki. Pomyślał, że doszło do jakiegoś nieszczęścia i podszedł do drzwi wyglądając na ulicę. Ujrzał wówczas niecodzienną scenę. Ulicą biegł mężczyzna z białą maską na twarzy, a za nim w białych fartuchach kobiety. W lot pojął, że doszło do napadu. Nie namyślając się wiele odsunął szybkim ruchem kraty w drzwiach i wyskoczył na zewnątrz dołączając do pościgu. Po chwili wyprzedził kobiety, przed nim środkiem ulicy biegło jeszcze kilku mężczyzn. Kto był ściganym, a kto ścigał nie mógł się rozpoznać. Wówczas jeden z biegnących zatrzymał się i oddał strzał. Ignacy Burda odbiegł natychmiast pod mur i po chwili nadal podążał za uciekającym, tym razem już wzdłuż kamienic. Biegł przez Plac Wolności i dalej w kierunku parku. Gdy znalazł się na rogu pl. Wolności i ul. Parkowej zauważył, że na ziemi leżą pieniądze, które były zbierane przez trzech mężczyzn. Nie zatrzymując się podążał dalej, jednak w parku zgubił ściganego. Wrócił na róg. Tam jeden z mężczyzn wręczył mu zebrane 1.000 złotych, które odniósł do magistratu i powiadomił przy okazji o wszystkim milicję⁸.

II NAPAD OZAMI SPRAWCÓW

Franciszek Korzyniec⁹ poznał rodzinę Kocotów (Bogdana i jego żonę Elżbietę) za sprawą swego brata Rudolfa¹⁰, który był kolegą Bogdana. Choć ci znali się zaledwie od dwóch miesięcy nawiązali bliski kontakt, a Franciszek zaczął często przychodzić do ich mieszkania położonego w tzw. dworze. Bywały tam też dziewczyny i w tak atrakcyjnym towarzystwie spędzano wieczory. Zachodził też do Kocotów mieszkaniac Siemianowic Maksymilian Ritau¹¹. Czasem panowie

prowadzili różne dyskusje i rozmowy a wówczas, z obawy przed dziewczynami, wychodzili do drugiego mieszkania i tam układali jakieś plany. Najczęściej Kocot wraz Rudolfem Korzyńcem¹².

Owego feralnego grudniowego dnia, na prośbę matki Marii Korzyniec, Franciszek udał się po brata do Kocotów. Była godzina 16: 00, w mieszkaniu zastał tylko Elżbietę. Franciszek Korzyniec rozmawiał z nią przez godzinę na tematy towarzyskie, a o 17.00 przybył Kocot w towarzystwie brata i Maksymiliana Ritaua. Gospodarz nie marnując czasu podszedł do kuchennego kredensu i z za szufladki wydobyl pomalowany czarnym lakierem pistolet, z drugiego mieszkania przyniósł skrzynkę, w której zazwyczaj mieściły się przyrządy do golenia. Otworzył ją i wyjął z niej także pistolet, ten był znacznie mniejszy od pierwszego. Wówczas pokazał kolegom jak się pociąga za spust i jak się strzela. Z Kredensu wyjął też notes, w którym miał zapisane słowa i znak przysięgi. Zażądał złożenia przez obecnych ślubowania, i jak zeznał Franciszek Korzyniec, uczynił to po to, by koledzy nie zdradzili go, nie donieśli o tym, że ma nielegalną broń. Pierwszy przysięgę złożył Rudolf Korzyniec. Wzniósł prawą rękę z dwoma złączonymi palcami do góry, a lewą dłoń trzymał na kolbie pistoletu. Wówczas Bogdan Kocot odczytał słowa przyrzeczenia a Rudolf Korzyniec je powtarzał. Następny był Ritau, a trzeci Franciszek Korzyniec. Następnie miał wziąć tego ostatniego na stronę i rzec, że w razie zdrady z jego strony zostanie zastrzelony. Gdyby on sam jednak wpadł, to wyrok wykonają jego koledzy, którzy uczynią to w jego imieniu¹³.

Akcja

Po złożeniu przysięgi wszyscy udali się w pobliże spółdzielczego sklepu przy ul. gen. Świerczewskiego 3. Franciszek Korzyniec odszedł jednak od kolegów, pozostali przygotowywali się i czekali. Powracający do domu Franciszek przy ulicy Powstańców spotkał dwóch kolegów z Siemianowic. Dołączył do nich i wspólnie spacerowali ulicą Bytomską. Niedługo natknęli się przypadkowo na siostrę Ritaua, która poprosiła Korzyńca na bok i oznajmiła mu, że pójdzie zawiadomić milicję ponieważ Kocot, Korzyniec i Ritau chcą dokonać napadu. Wiedziała o tym od nich samych, niedawno miała ich spotkać obok spółdzielni i wprost powiedziała jej co przygotowują. Dziewczyna próbowała odwieźć ich od tego, grożąc nawet, że powiadomi o tym MO, ale na próżno. Brat na te groźby zareagował jednoznacznie, wyjął pistolet i skierował w stronę siostry i zagroził zastrzeleniem jej gdyby to rzeczywiście zrobiła. Korzyniec z kolegami poszli w swoją stronę, dziewczyna w swoją. Już po około minucie usłyszeli krzyk, szybkim krokiem skierowali się w stronę spółdzielni. Franciszek Korzyniec zobaczył z odległości 150 metrów jakąś ekspedientkę ze szczotką w ręku goniącą Bogdana Kocota, który uciekał obok magistratu w stronę parku. Za nim biegło dwóch mężczyzn. Kocot widząc że ktoś go goni oddał jeden strzał i mężczyźni ci zawrócili rezygnując z pościgu.

Franciszek z kolegami wrócił na ulicę Bytomską i tam przechadzali się, a po około 30 minutach rozeszli się.

Po akcji

Franciszek Korzyniec po powrocie zastał w domu zapłakanego brata, który powiedział mu, że byli ścigani po akcji i zapytał czy czasem nie wie czy kogoś z grupy złapano. Wymiana zdań odbyła się w obecności ich szwagra Grzegorza Waszko, który zaproponował żeby pójść do Kocota by rozeznac się w sytuacji. Waszko i Franciszek Korzyniec tak uczynili, jednak w mieszkaniu zastali tylko jego żonę Elżbietę. Początkowo twierdziła, że nie wie gdzie jest jej mąż, potem jednak zmieniła zdanie i zawołała go. Kocot wyszedł ze skrytki-komory jaka była nad ich mieszkaniem. Po kilku minutach przybył także Maksymilian Ritau, a po nim Rudolf Korzyniec. Zaczęto rekonstruować wydarzenia i dzielić się wrażeniami. Kocot przyniósł ukryte w pokoju pieniądze, wszystkiego 30. 000 zł. Zostały podzielone następująco: Rudolf Korzyniec otrzymał 10 000, Elżbieta Kocot 10 000, Maksymilian Ritau 5 000, Franciszek Korzyniec 3.000, ale z puli żony Kocota, który pozostałą część pozostawił sobie. Obecni rozeszli się ok. godziny 23:00¹⁴.

Wolna Reakcja Narodowa

Na kilka tygodni przed akcją, w listopadzie 1949 roku przyjechał z Żywca do Siemianowic Śląskich kolega Bogdana Kocota. Był nim Jan Wojciech, panowie znali się od roku 1947, gdy często widywali się w Siemianowicach i m. in. dyskutowali o sytuacji politycznej. Snuli przy tym różne plany związane z przyłączeniem się do partyzantki, pojawiał się też pomysł założeniu jakiejś tajnej organizacji itp.¹⁵ Wojciech użył wówczas nazwy Wolna Reakcja Narodowa. Nie znaleziono, a może nawet nie szukano wówczas kompanów. Niedługo po tym Jan Wojciech wyjechał, osiadł w górach i ożenił się. Z planów i dysput nie wykształciły się żadne konkrety. W listopadzie 1949, po ponownym zobaczeniu się, temat powrócił. Kocot wyszedł z pomysłem napadu na spółdzielnię, którą miał już obserwować od kilku dni. Byli zgodni, że udana realizacja podreperowałaby ich sytuację finansową. Udali się pod wspomniany sklep, jednak do akcji nie doszło. Przełożyli ją na następny dzień. Wszelako kolega z Żywca już się nie pojawił. Kocot nie rezygnował jednak z pomysłu. Jeszcze w listopadzie zbliżył się do Maksymiliana Ritaua, którego znał wcześniej, lecz dopiero wówczas panowie się zaprzyjaźnili i często spotykali. Z nim również podzielił się swoimi pomysłami. Tym razem kolega przystał na plan napadu i już wspólnie obserwowali sklep i analizowali detale, np. personel, rozkład sklepu, czy natężenie ruchu i klientelę. Właśnie podczas rekonesansu spotkali na ulicy kolegę Ritaua Rudolfa Korzyńca. Przystał on szybko do grupy. Wspólnicy teraz często się spotykali analizując i planując dalsze posunięcia¹⁶.

Rekonesans i działanie

Z początkiem grudnia 1949 roku członkowie grupy byli w końcu skłonni przystać na plan i realizację pomysłu swojego lidera. Decyzje zapadły 12 grudnia, wtedy to bracia Rudolf i Franciszek Korzyniec oraz Maksymilian Ritau pod komendą Bogdana Kocota omówili szczegóły¹⁷. Wszystko wydawało się przygotowane i dopięte na ostatni guzik. Działania weszły w fazę realizacji, którą znamy z zeznań mężczyzn złożonych w śledztwie i na sali sądowej.

Przed godziną 19.00 dnia 15 grudnia 1949 roku wszyscy udali się na miejsce i zajęli punkty obserwacyjne¹⁸. Maksymilian Ritau i Franciszek Korzyniec zaczęli spacerować po ulicy zerkając kiedy klienci opuszczą sklep. W pobliskiej bramie na sygnał oczekiwali Bogdan Kocot i Rudolf Korzyniec. W końcu w dogodnym momencie rozpoczęto działania. Kocot wpadł do sklepu, podszedł do sprzedawczynie i krzyknął „ruki wierch”¹⁹, doskoczył do kontuaru, na której były poukładane banknoty i je zabrał. Były to dwie „paczki” papierowych nominałów tysiąc złotych. Mimo próby zastraszenia bronią palną kobiety podniosły alarm w sklepie. W międzyczasie ktoś zamknął drzwi, dlatego też sprawca był zmuszony wybić szyby w drzwiach by wydostać się na ulicę. Gdy to zrobił zaczął uciekać w kierunku niedalekiego parku. Widząc ścigających go ludzi wystrzelili z korkowca (Sic!) by ich wystraszyć. Odniosło to spodziewany skutek i pogoń przerwano. Teraz już bez przeszkód dotarł przez park do domu, przebrał się i ukrył na strychu. Po jakimś czasie wróciła jego żona więc przedstawił jej sytuację. Wkrótce nadeszli też koledzy oraz szwagier Korzyńców Waszko. Omówiono ostatnie wydarzenia i obecną sytuację oraz podzielono pieniądze²⁰.

Ritau poszedł po wódkę i rozpoczęto wspólne świętowanie. W końcu większość gości rozeszła się do domów, na miejscu oprócz domowników pozostał Maksymilian Ritau. Jednak niedane było doczekać spokojnie świtu. Funkcjonariusze milicji wtargnęli do mieszkania i zatrzymali będące tam osoby. Równocześnie dokonano aresztowania u Korzyńców. Jeszcze tej nocy wszyscy znaleźli się za kratami i rozpoczęły się przesłuchania. W marcu 1950 roku sformułowano wobec podejrzanych zarzuty karne, a w kwietniu zamknięto śledztwo. Ostatecznie wniesiony akt oskarżenia dotyczył ośmiu osób i byli to: Bogdan Kocot, Jan Wojciech, Maksymilian Ritau, Rudolf Korzyniec, Franciszek Korzyniec, Jan Olejok, Robert Gołąbek, Eugenia Ritau. Rozprawa odbyła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Katowicach na sesji wyjazdowej w Bytomiu. Oskarżycielem był kapitan Tadeusz Walczykowski z Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Katowicach.

Sąd pod przewodnictwem majora Witolda Miksiewicza wydał wyrok skazujący. Wszystkim zasądzono kary bezwzględnej pozbawienia wolności: Bogdan Kocot 15 lat, Jan Wojciech 10 lat, Maksymilian Ritał 10 lat, Rudolf Korzyniec 10 lat, Franciszek Korzyniec 10 lat, Jan Olejok 5 lat, Robert Gołąbek 3 lat oraz Eugenia Ritau 1 roku i 6 miesięcy.

Weryfikacja wyroków po roku 1989

W zmieniającej się sytuacji politycznej, u schyłku komunizmu w Polsce, w listopadzie 1989 roku z wnioskiem o oczyszczenie z zarzutów i o unieważnienie swojego wyroku z lat 50. wystąpił Jan Wojciech²¹.

Na tej podstawie, w roku 1990 w trakcie transformacji ustrojowej, prokurator generalny przeprowadził rewizję nadzwyczajną i wniósł o uchylenie wyroku WSR w Katowicach w zaskarżanych fragmentach. Wskazał, że część użytej podstawy prawnej była zastosowana pomimo tego, iż „w przypisanych im czynach brak było znamion popełnienia tych czynów”²².

Co za tym idzie prokurator generalny RP Józef Żyta podważył przyjętą podstawę prawną i zastosowane przepisy. Sprawę przesłano do Izby Karnej Sądu Najwyższego, która postanowiła o przekazaniu jej do rozpatrzenia przez Sąd Wojewódzki w Katowicach²³.

Po analizie akt sprawy i weryfikacji przyjętej wówczas kwalifikacji prawnej przez WSR w Katowicach sąd już formalnie III RP, pochylając się nad możliwością unieważnienia dawnego wyroku, uznał, że przypisane wszystkim skazańcom czyny stanowiły działalność związaną z walką o niepodległy byt państwa polskiego. Chodziło tu także o wydarzenia z 15 Grudnia 1949 roku, a więc bezpośrednio o zabór mienia w Spółdzielni Spożywców. Akcja miała, zdaniem sądu, na celu jedynie zdobycie środków materialnych na rzecz prowadzenia działalności politycznej²⁴.

Epilog

Tematyka grupy Wolna Reakcja Narodowa była już podejmowana na łamach „Siemianowickiego Rocznika Muzealnego” przez Grzegorza Musiała w ramach zestawienia i opisu funkcjonowania organizacji antykomunistycznych w Siemianowicach Śląskich²⁵. Artykuł był nawiązaniem do publikacji katowickiego Instytutu Pamięci Narodowej poświęconej problematyce grup młodzieżowych z lat 1945-1954²⁶. W tej pracy Wolną Reakcją Narodową zakwalifikowano do organizacji antykomunistycznych o niesprecyzowanym charakterze ideowym liczącą 8 osób w wieku od 19 do 22 lat pochodzących ze środowiska robotniczego. Naturą ich działalności miała być dywersja i gromadzenie broni²⁷.

Również Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN zajęło się odnalezieniem zmarłego w więzieniu w Raciborzu Rudolfa Korzyńca. Nie przeżył on niezwykle trudnych warunków stworzonych w stalinowskich więzieniach i umarł 12 grudnia 1952 roku w wieku 24 lat w trakcie odbywania kary²⁸. Pracownicy IPN w listopadzie 2020 roku, po wytypowaniu miejsca jego pochówku w starej części cmentarza „Jeruzalem” w Raciborzu, przystąpili do prac ekshumacyjnych. Natrafiono wówczas na szczątki, które podjęto w celu ich zbadania pod kątem zbieżności z cechami antropologicznymi z pobranym materiałem genetycznym od rodziny zmarłego. Obecnie proces weryfikacji nie został jeszcze zakończony²⁹.

Sprawa grupy Wolna Reakcja Narodowa jest ciekawym przykładem, który możemy poddać analizie badawczej na co najmniej kilku płaszczyznach. Autor skupił się na przedstawieniu, a w zasadzie na próbie zarysowania podstawowej faktografii, co do przebiegu samego napadu oraz jego tła. W tym kontekście wykorzystano zarówno zeznania świadków jak i sprawców. Ta konfrontacja ukazuje jak niepełne i odmienne może być postrzeganie nieodległych przecież wydarzeń. Jednak pozawala to nam spojrzeć na ówczesne wypadki z różnych perspektyw i poszerzyć znajomość szczegółów, które są istotne zwłaszcza dla historii miasta. Dlatego też wydawało się celowe naniesienie, umiejscowienie przebiegu zdarzeń również w konkretnych ulicach i miejscach.

Zwróćmy uwagę także na aspekt prawny, który został ledwie wzmiankowany a może stać się ciekawym przedmiotem badań, na przykład dla historyków ustroju i prawa. Posiadamy szereg dokumentów wytworzonych przez różne poziomy prawnego uniwersum. Zwłaszcza poruszone aspekty jurystyczne przez prokuratora generalnego Józefa Żyta wymagałyby dogłębnej analizy. Prawnik mógłby wzbogacić nasz opis casusu oraz odnieść go do czasów III RP w kontekście unieważniania wyroków zgodnie z ustawą o odszkodowaniach dla osób represjonowanych (tzw. ustawa lutowa z 1991 r.).

Kolejnym istotnym elementem jest poddanie weryfikacji charakteru i podłoża ideowego grupy. Czy i na ile Wolna Reakcja Narodowa wpisuje się w nurt powojennego oporu wobec narzuconej władzy i zasługuje tym samym na upamiętnienie? Czy istnieją wątpliwości co do patriotycznej i ideowej postawy siemianowiczian, i czy zatem możemy uznać sprawę za jednoznaczną? Zwłaszcza, że w tak krótkim tekście autor zmuszony był pominąć szereg kwestii, np. posiadania i użycia broni, czy odwołania przed sądem zeznań przez oskarżonych.

Czy zatem pobudki patriotyczne przeplatają się, a może wykluczają z kryminalnymi. Czy uda się w dalszych badaniach rozstrzygnąć intencje i charakter grupy, stosunek poszczególnych jej członków do komunistycznych władz? Temat zasługuje na całościowe, pogłębione zbadanie i opisanie. Celowa byłaby także analiza porównawcza z innymi organizacjami z Siemianowic Śląskich jak i regionu. Należałoby z pewnością pójść drogą wskazaną choćby przez wspomnianych już autorów. Niestety w ograniczonym objętościowo artykule autor jedynie zarysował niektóre wątki i przytoczył zgrab faktów starając się ukazać potrzebę ścisłego opisu i weryfikacji osób i działań Wolnej Reakcji Narodowej z Siemianowic Śląskich.

PRZYPISY:

¹ Zobacz: Małgorzata Derus *Zmiany nazw siemianowickich ulic od XIX do XXI*, [w.] „Siemianowicki Rocznik Muzealny” nr 15, Siemianowice Śląskie, 2016, s. 128-130.

² W aktach błędnie Maria Stlecka.

³ IPN Ka 1/144, t.1, oficer śledczy PUBP w Katowicach Bolesław Nowakowski, protokół przesłuchania świadka (Maria Stlecka), Siemianowice, 15 XII 1949 r. k. 15-17.

⁴ Op. Cit. k. 15-17.

⁵ Obecnie ulica Jana Pawła II

⁶ Op. Cit. k. 15-17.

⁷ IPN KA 1/144, t. 1, oficer śledczy PUBP w Katowicach Józef Polczyk, protokół przesłuchania świadka (Klara Waludek), Siemianowice, 15 XII 1949 r. k. 20-21.

⁸ IPN KA 1/144, t. 1, oficer śledczy PUBP w Katowicach Józef Polczyk, protokół przesłuchania świadka (Ignacy Burda), Siemianowice, 15 XII 1949 r. k. 22-23.

⁹ Franciszek Korzyniec rocznik 1930.

¹⁰ Rudolf Korzyniec rocznik 1928.

¹¹ Nazwisko zapisywane również jako Ritał lub Rytał.

¹² IPN KA 1/144, t. 1, oficer śledczy PUBP w Świętochłowicach Bolesław Czechowski, protokół przesłuchania podejrzanego (Franciszek Korzyniec), Siemianowice, 20 XII 1949 r. k. 57.

¹³ Op. Cit. k. 56-58.

¹⁴ Op. Cit. k. 56-58.

¹⁵ IPN KA 1/144, t. 1, podprokurator WPR w Katowicach kpt. Tadeusz Walczykowski, protokół przesłuchania podejrzanego (Bogdan Kocot), Bytom, 6 III 1950 r., k. 213.

¹⁶ Op. Cit. k. 214.

¹⁷ IPN KA 1/144, t. 1, oficer śledczy PUBP w Katowicach Bronisław Kotyna, protokół przesłuchania podejrzanego (Maksymilian Ritał), Świętochłowice, 16 XII 1949 r., k. 46

¹⁸ IPN KA 1/144, t. 1, podprokurator WPR w Katowicach kpt. Tadeusz Walczykowski, protokół przesłuchania podejrzanego (Bogdan Kocot), Bytom, 6 III 1950 r., k. 214.

¹⁹ Z języka rosyjskiego: Ręce do góry.

²⁰ IPN KA 1/144, t. 1, podprokurator WPR w Katowicach kpt. Tadeusz Walczykowski, protokół przesłuchania podejrzanego (Bogdan Kocot), Bytom, 6 III 1950 r., k. 214.

²¹ IPN Ka 935/806, t. 2, Jan Wojciech, Pismo do Sądu Wojewódzkiego w Katowicach, Wydział Karny, Polkowice, 21 I 1992 r., k. 18.

²² IPN Ka 935/806, t. 2, Izba Karna Sądu Najwyższego, postanowienie, Warszawa, 19 VI 1991 r., k. 2-6.

²³ Ob. Cit., k. 2-6.

²⁴ IPN Ka 935/806, t. 2, Sąd Wojewódzkiego w Katowicach, Postanowienie, sędzia przewodniczący Jan Góra, sędziowie Marian Rak, Marcela Faska-Jagła, Katowice, 27 IX 1991 r., k. 24-25.

²⁵ Grzegorz Musiał „Siemianowicki Rocznik Muzealny” nr 4, Siemianowice Śląskie, 2006, s. 108-120.

²⁶ *UB a młodzieżowe organizacje antykomunistyczne w latach 1945-1954 na Górnym Śląsku i Podbeskidziu. Metody operacyjne aparatu bezpieczeństwa w świetle dokumentów*, wstęp Anna Badura, Grzegorz Musiał, wybór i oprac. A. Badura, L. Malczak, G. Musiał, D. Salbert, Katowice 2010.

²⁷ Op. Cit. s. 29-30.

²⁸ <https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/15607,Raciborz-Trwaja-poszukiwania-ofiar-raciborskiego-wiezienia-komunistycznego.html>, dostęp: 8 V 2024r.

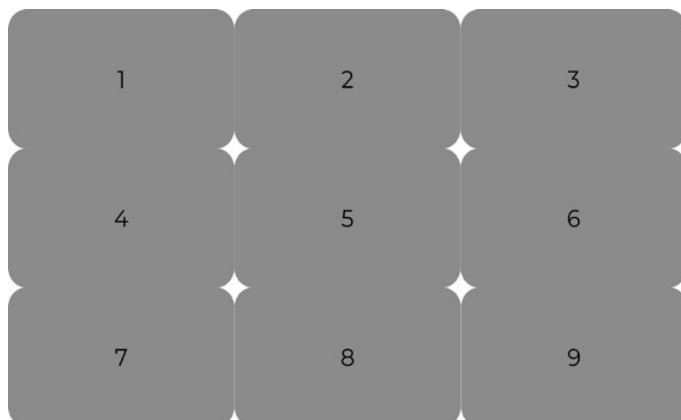
²⁹ <https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/122887,Raciborz-Zakonczenie-prac-na-cmentarzu-Jeruzalem-Podjeto-szczatki-9-osob.html>, dostęp: 8 V 2024r.

Patryk Leszner

ZNANI SIEMIANOWICZANIE – POMYSŁ, REALIZACJA, KLAPA I NOWY START

Podczas pandemii jak wszyscy stanęliśmy przed nowymi wyzwaniami. Musieliśmy znaleźć nowe sposoby realizacji naszych edukacyjnych zadań. Wśród niezliczonych ilości koncepcji zrodził się pomysł utworzenia strony internetowej, będącej galerią postaci, z różnych powodów ważnych dla Siemianowic. Pracę nad stroną rozpoczęły się latem 2021 roku, w październiku 2021 mieliśmy gotowy prototyp strony, wraz ze wstępnym opisem dziewięciu pierwszych postaci. Po dopracowaniu szczegółów premierę strony zaplanowaliśmy na 20 stycznia 2022 roku. Prace trwały dość długo, jednak całą budowę serwisu od strony technicznej back i frontednu¹ zajmowałem się sam, jako projektem pobocznym przy jednoczesnym realizowaniu innych obowiązków. Dzięki temu, że pracowałem, bez konkretnego deadline'u, miałem swobodę w eksperymentowaniu i wypróbowywaniu różnych rozwiązań. Warto wspomnieć, że od strony merytorycznej przygotowaniem opisów postaci zajęła się i do tej pory zajmuje Małgorzata Derus – kustosz działu etnografii naszego Muzeum.

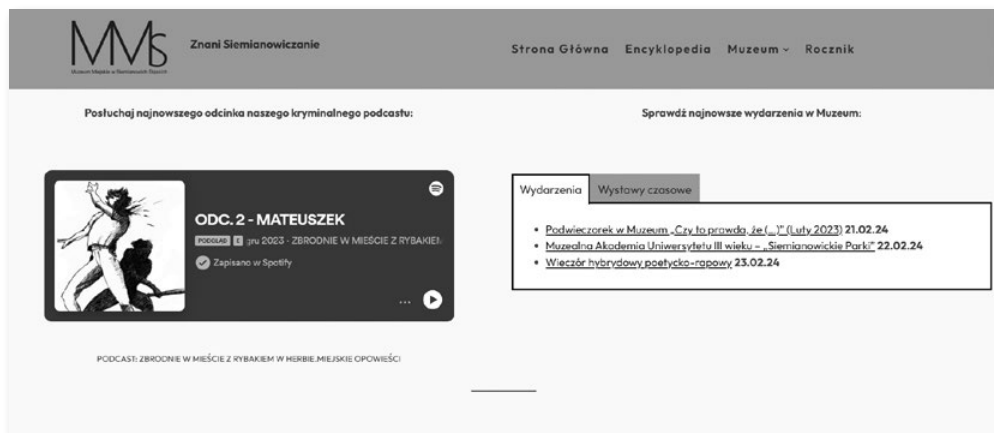
W początkowych fazach testowane były różne układy strony. Głównym założeniem była maksymalna przejrzystość prezentowanych informacji, bez zbędnych ozdóbek czy animacji. Ostatecznie zdecydowaliśmy się na prezentowanie na stronie głównej kafelków ze zdjęciami postaci w układzie 3x3.



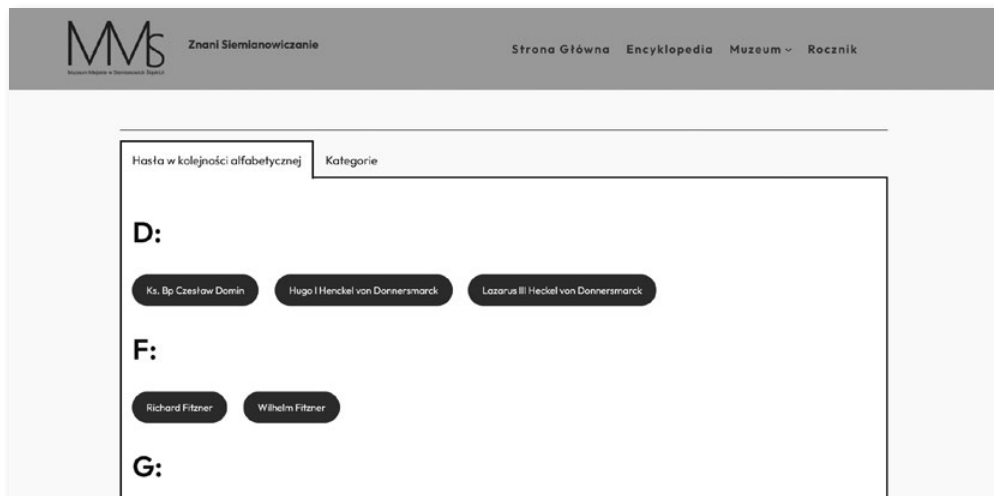
Wizualizacja układu 3x3

Po kliknięciu kafelka użytkownik był przenoszony na podstronę ze szczegółowym opisem. W zamyśle po dodaniu nowych postaci, te które znajdowały się na stronie miały zostawać przeniesione do archiwum, w którym każda z nich byłaby posegregowana alfabetycznie. Strona po początkowym sporym zainteresowaniu, powoli zaczynała je tracić. Okazało się, że rozwiązania, które zastosowaliśmy, zaczęły przysparzać problemów technicznych oraz okazały się nie dość intuicyjne dla użytkowników. Po czasie projekt utknął w martwym punkcie. W październiku 2023 roku zapadła decyzja o kompletnej przebudowie strony i małej zmianie w filozofii całego projektu. Prace trwały do grudnia 2023 roku i już 11 stycznia 2024 roku zaprezentowaliśmy całkowicie przebudowaną stronę. Strona zbudowana jest bardziej tradycyjnie, spełnia funkcje informujące o tym co dzieje się w Muzeum, ale jednocześnie zawiera informacje o ważnych postaciach w formie encyklopedii.

www.znansiemianowiczanie.pl – strona główna (dostęp 12.02.24)



www.znansiemianowiczanie.pl – zakładka „Encyklopedia” (dostęp 12.02.24)



Zdecydowaliśmy się na swego rodzaju hybrydyzację serwisu, połączenie jej charakteru edukacyjnego z informacyjnym. Pozwala nam to nie tylko rozpowszechniać i udostępniać życiorysy osób zasłużonych dla miasta, ale także daje możliwość promocji aktualnych wydarzeń. Aktualnie w naszej Wielkiej Encyklopedii Znanych Siemianowiczian znajdują się życiorysy 19 osób. Małgorzata Derus nieustannie pracuje nad kolejnymi, odnajdując oraz weryfikując je, co przy częstym braku jednoznacznych źródeł jest niezwykle trudne i pracochłonne.

Sam projekt jest niezwykle ważny i potrzebny. Powiedzenie „cudze chwalicie, swego nie znacie” jest dziś niezwykle aktualne, zwłaszcza w mniejszych miastach, które dla młodszych mieszkańców wydają się mdłe, nijakie i nie dające powodów do dumy z własnego pochodzenia. Chcemy pokazać, że jako Siemianowiczanie mamy powody do dumy, że nasza historia jest niezwykle ciekawa i warta odkrywania, że wyjątkowi ludzie mieszkali między nami, chodzili tymi samymi ulicami, mieszkali w tych samych familokach.

Mimo, że projekt nie odniósł większego sukcesu, nie zrezygnowaliśmy z idei, która nam przyświecała. Zamiast poddać się i zamknąć serwis, postanowiliśmy go przebudować, odświeżyć i iść dalej. Szerzymy wiedzę o tych, których pamięć powinna być przywrócona i zachowana.

PRZYPISY:

¹ Back-end - odpowiedzialny za niewidoczną dla użytkownika część danej strony czy aplikacji. Odpowiada za poprawność systemu i zapewnienie funkcjonalności technicznej. Front-end - zajmuje się np. nawigacją główną i boczną, układem elementów graficznych i tekstowych czy wszelkimi funkcjonalnościami, które wpływają na poziom użyteczności.

KALENDARIUM IMPREZ Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich w 2023 roku

S T Y C Z E Ń

- 5 stycznia 2023 - Muzealna Akademia Uniwersytetu III Wieku - "Karnawał wczoraj i dziś-stroje, makijaż" - prowadzenie Małgorzata Derus
- 13 stycznia 2023 - Galeria Jednego Przedmiotu - Pudełko po ołówkach firmy Faber-Castell - udostępnienie przedmiotu z kolekcji Muzeum Miejskiego
- 19 stycznia 2023 - Muzealna Akademia Uniwersytetu III Wieku - „Jak być piękną w zimie - coś dla ciała i ducha” - prowadzenie Patrycja Skorek
- 25 stycznia 2023 - Podwieczorek w Muzeum - „Rozbijamy biwak wysokogórski” - prowadzenie red. Beata Tomanek
- 27 stycznia 2023 - Otwarcie wystawy „Wytatuowani Śląskiem” - połączone z koncertem zespołu „Strzyga”

L U T Y

- 03 lutego 2023 - Galeria Jednego przedmiotu - Galeria Jednego Przedmiotu - Magiel ręczny Saxonia oraz mechanizm zegarowy z końca XIX wieku wyprodukowany przez Fabrykę C. F Rochlitz, pochodzący z budynku Szkoły Podstawowej nr 3 w Siemianowicach Śląskich - udostępnienie nowego przedmiotu z kolekcji Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich
- 9 lutego 2023 - Muzealna Akademia Uniwersytetu III Wieku - „Chwała bohaterom powstania styczniowego” - prowadzenie prof. Zdzisław Janeczek
- 14 lutego 2023 - Udostępnienie wystawy prac Anny Wajdy
- 15 lutego 2023 - Podwieczorek w Muzeum - „Podróż wehikułem czasu” - prowadzenie red. Beata Tomanek
- 23 lutego 2023 - Muzealna Akademia Uniwersytetu III Wieku - „Henryk Walezy. W ślad za uciekającym królem.” - prowadzenie Patryk Leszner
- 24 lutego 2023 - Otwarcie wystawy prac studentów Wyższej Szkoły Technik Informatycznych w Katowicach pt. „Zwidzenia II”

M A R Z E C

- 9 marca 2023 - Muzealna Akademia Uniwersytetu III Wieku - „Anegdoty filmowe. Zaskakujące przypadki podczas kręcenia Rejsu” - prowadzenie Artur Garbas
- 16 marca 2023 - Muzealna Akademia Uniwersytetu III Wieku - „Wspomnienie Zofii” - prowadzenie Władysława Magiera
- 17 marca 2023 - Wiosenny wieczór poetycki połączony z kuratorskim oprowadzaniem po wystawie prac Anny Wajdy
- 29 marca 2023 - Podwieczorek w Muzeum - „Podróż w czeluści schowane przed ludzkim wzrokiem” - prowadzenie red. Beata Tomanek

K W I E C I E Ń

- 4 kwietnia 2023 - Udostępnienie wystawy Młodzieżowego Domu Kultury im. dr. H. Jordana i Fundacji Anny Frank pt. „Anna Frank - losy dzieci w czasie wojny.”
- 13 kwietnia 2023 - Galeria Jednego Przedmiotu - „Wyroby okolicznych hut szkła” - udostępnienie nowego przedmiotu z kolekcji Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich
- 17 kwietnia 2023 - Spotkanie na wystawie „Anna Frank - losy dzieci w czasie wojny” połączone z występami artystycznymi
- 20 kwietnia 2023 - Muzealna Akademia Uniwersytetu III Wieku - „Wiosenny Bukiet” - prowadzenie Agnieszka Leszczyńska
- 21 kwietnia 2023 - Otwarcie wystawy plakatu Artura Szczerbowskiego pt. „Homeboy”
- 26 kwietnia 2023 - Podwieczorek w Muzeum - „Rozbijamy biwak wysokogórski” - prowadzenie red. Beata Tomanek
- 27 kwietnia 2023 - Muzealna Akademia Uniwersytetu III Wieku - „W 150-rocznicę urodzin Wojciecha Korfantego” - prowadzenie Wojciech Kempa

M A J

- 5 maja 2023 - Finisaż wystawy plakatu Artura Szczerbowskiego pt. „Homeboy”,
- 11 maja 2023 - Muzealna Akademia Uniwersytetu III Wieku - „In vino veritas” - prowadzenie Edyta Ziombrowska
- 12 maja 2023 - NOC MUZEUM 2023:
 - Otwarcie wystawy prac plastycznych prof. Romana Kalarusa
 - Koncert duetu Adam Bul i Grzegorz Kopołka
 - Otwarcie wystawy fotografii Jacka Szafrńskiego
 - Wieczór poetycki - „Noc poetów”
 - Nocne oprowadzanie po muzeum
- 17 maja 2023 - Spotkanie wokół książki „Rok 1922 na Górnym Śląsku”, wykład prowadzi Dr Michał Spurgiasz -instytut Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfantego w ramach projektu z „Korfantym na Ty” realizowanego przez miejską Bibliotekę

Publiczną im. Anny Szanieckiej w Siemianowicach Śląskich

- 25 maja 2023 - Muzealna Akademia Uniwersytetu III Wieku - „Wakacyjny poradnik starożytnych Rzymian” - prowadzenie Robert Rupała
- 31 maja 2023 - Podwieczorek w Muzeum - „Jaki jest związek pszczół i siemianowiczian - wspomnienia śniadań na trawie” - prowadzenie red. Beata Tomanek

C Z E R W I E C

- 7 czerwca 2023 - Historyczny Spacer po Siemianowicach - prowadzenie Małgorzata Derus
- 15 czerwca 2023 - Muzealna Akademia Uniwersytetu III Wieku - „Wakacyjne spotkania z zabytkami” - prowadzenie Małgorzata Derus
- 16 czerwca 2023 - XXXIX DNI SIEMIANOWIC:
- Otwarcie wystawy I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego w Siemianowicach Śląskich
- Wieczór wspomnieniowy w 100-lecie powstania I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego w Siemianowicach Śląskich
- 21 czerwca 2023 - Historyczny Spacer po Siemianowicach - prowadzenie Małgorzata Derus
- 29 czerwca 2023 - Muzealna Akademia Uniwersytetu III Wieku - „Wielki romantyk ze Śląska Joseph von Eichendorff - prowadzenie Andrzej Sitko
- 30 czerwca 2023 - Wieczór poetycki - „Poetyckie podróże”

L I P I E C

- 7 lipca 2023 - Historyczny Spacer po Siemianowicach - prowadzenie Małgorzata Derus
- 19 lipca 2023 - Historyczny Spacer po Siemianowicach - prowadzenie Małgorzata Derus
- 21 lipca 2023 - Otwarcie wystawy prac plastycznych Teresy Szczuki „Madonny świata. Oblicza Matki”

S I E R P I E Ń

- 9 sierpnia 2023 - Historyczny Spacer po Siemianowicach - prowadzenie Małgorzata Derus
- 23 sierpnia 2023 - Historyczny Spacer po Siemianowicach - prowadzenie Małgorzata Derus

W R Z E S I E Ń

- 6 września 2023 - Historyczny Spacer po Siemianowicach - prowadzenie Małgorzata Derus
- 9 września 2023 - Otwarcie wystawy „Moja pamiątka z kopalni” w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa

- 22 września 2023 - Wieczór poetycki „U progu jesieni”
- 23 września 2023 - „Gdzie jest Wojtek?” - gra miejska organizowana przez Siemianowickie Centrum Kultury

P A Ź D Z I E R N I K

- 4 października 2023 - Podwieczorek w Muzeum „Siemianowickie ślady w Radiu Katowice” - prowadzenie red. Beata Tomanek
- 10 października 2023 - Otwarcie wystawy „Ocalić od zapomnienia - rewitalizacja Siemianowickiej pamięci.”
- 13 października 2023 - Otwarcie wystawy plakatu społecznego pt. „W piątek trzy-nastego” Justyny Rybak oraz studentów Wyższej Szkoły Technik Informatycznych w Katowicach
- 13 października 2023 - Otwarcie wystawy prac Justyny Rybak pt. „To Ja - To My”
- 21 października 2023 - Gdzie jest Wojtek?” - gra miejska organizowana przez Siemianowickie Centrum Kultury
- 25 października 2023 - Podwieczorek w Muzeum - „Czy to prawda, że nauczyciele wciąż uczestniczą w naszym życiu?” - prowadzenie red. Beata Tomanek
- 26 października 2023 - Inauguracja Roku Akademickiego Uniwersytetu III Wieku w ramach Muzealnej Akademii Uniwersytetu III Wieku - wykład inauguracyjny - „Mity i historie rodzinne - w poszukiwaniu własnych korzeni” - prowadzenie prof. Zdzisław Janeczek

L I S T O P A D

- 3 listopada 2023 - Premiera pierwszego odcinka podcastu „Zbrodnie w mieście z rybakiem w herbie. Miejskie opowieści.” pt. „Mamo, podobno mnie pochowałaś?”
- 9 listopada 2023 - Muzealna Akademia Uniwersytetu III Wieku - „Zaczarowane Skrzypce” - prowadzenie Jarosław Adamus
- 17 listopada 2023 - Otwarcie wystawy grafiki Celiny Furgal, Damiana Pietrka, Sławomira Śląskiego pt. „Trialog”
- 24 listopada 2023 - Spotkanie organizowane we współpracy ze Śląskim Towarzystwem Filmowym pt. „Filmowe tradycje Siemianowic Śląskich” - najciekawsze zdarzenia i osoby tworzące kinową historię miasta

G R U D Z I E Ń

- 1 grudnia 2023 - Warsztaty w ramach projektu „Kim jest młody obywatel/obywatelka ” - pod patronatem Fundacji FEIS
- 4 grudnia 2023 - Barbórka w Muzeum - Darmowe zwiedzanie wystawy „Carbon skarby Silesii” - dla zwiedzających słodki wyrób prosto z „kopalni”
- 6 grudnia 2023 - Mikołajkowe zwiedzanie muzeum
- 7 grudnia 2023 - Muzealna Akademia Uniwersytetu III Wieku - „Świąteczne kompozycje kwiatowe” - prowadzenie Agnieszka Leszczyńska

- 8 grudnia 2023 - Wieczór z poezją - „Prawda, dobro, piękno”. Spotkanie współorganizowane z Miejską Biblioteką Publiczną im. Anny Szaneckiej i uczniami Szkoły Podstawowej Nr 6
- 8 grudnia 2023 - Premiera drugiego odcinka podcastu „Zbrodnie w mieście z rybakiem w herbie. Miejskie Opowieści.” pt. „Mateuszek”
- 14 grudnia 2023 - Muzealna Akademia Uniwersytetu III Wieku - „Świąteczne kompozycje kwiatowe” - prowadzenie Agnieszka Leszczyńska
- 16 grudnia 2023 - Otwarcie wystawy prac dzieci z MDK im. dr. H. Jordana pt. „Zimowe krajobrazy”
- 27 grudnia 2023 - Podwieczorek w Muzeum - „Wspólne kolędowanie w Muzeum” - prowadzenie red. Beata Tomanek
- 28 grudnia 2023 - Spotkanie promujące Rocznik Muzealny nr 21

W tym numerze Siemianowickiego Rocznika Muzealnego publikują:

Beno Benczew - mgr historii, autor publikacji z zakresu historii lokalnej, archiwista w katowickim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej

Michał Balsa - mgr historii, muzealnik; stypendysta Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego; pracownik Muzeum Historii Katowic, Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Katowicach; autor i współautor książek poświęconych dziejom Katowic i Górnego Śląska

Małgorzata Derus - historyk sztuki, b. Miejski Konserwator Zabytków w Siemianowicach Śl., autorka publikacji z zakresu historii architektury Śląska, kustosz Działu Etnografii Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich

Bogumiła Hrapkowicz-Halor - filolog polski, długoletnia dziennikarka śląskiej prasy, autorka publikacji o historii i kulturze śląska

Zdzisław Janeczek - dr hab., historyk, pracownik naukowy Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, autor publikacji historycznych, przewodniczący Rady Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich

Patryk Leszner - pracownik działu edukacyjno-promocyjnego Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich

Stefan Pioskownik - dr, socjolog, politolog, autor szkiców historycznych o Górnym Śląsku oraz wierszy. Urodzony w roku 1962 w Katowicach-Janowie, mieszka w Mysłowicach

Andrzej Skowroński - rodowity siemianowiczaniec, współautor publikacji o siemianowickim browarnictwie, miłośnik historii Górnego Śląska, kolekcjoner biuroliów

Marcin Wądołowski - dr nauk humanistycznych, historyk, współpracownik Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich

